

W CZTERY LATA PÓŹNIEJ...

ROZWÓJ KONTROLOWANY

JERZY DZIECIOŁOWSKI

„Rozwój Warszawy nie może prowadzić do tworzenia miasta-giganta”.

(z Warszawskiej Platformy Wyborczej).

DYLEMATEM wielkich aglomeracji jest trudność pogodzenia potrzeb rozwojowych przemysłu z możliwościami rozwojowymi samego zespołu miejskiego, przy czym sedno problemu tkwi w tym, że istnieje między tymi sprawami ścisły związek. Najprostszym uzasadnieniem tego związku jest stwierdzenie, że przemysł stymuluje rozwój zespołów miejskich, dostarczając jego mieszkańcom pracy, miasto zaś wpływa na rozwój przemysłu stanowiąc źródło siły roboczej. Przekroczenie pewnych granic wielkości rozwoju aglomeracji staje się nie tylko trudne do kontrolowania, ale wymaga stałych, coraz wyższych dotacji na jej rzecz.

Można zaryzykować twierdzenie, że w powojennym rozwoju Warszawy aż do ostatniego czterolecia, rozwój aglomeracji warszawskiej wykraczał zawsze poza przyjęte założenia. Stąd sformułowany w 1965 roku program deaglomeracji stawiał sobie za cel zahamowanie procesu żywiołowego rozwoju miasta przez, mówiąc najbardziej ogólnie, przebudowę jego przemysłu, która, obok jego unowocześnienia, miała doprowadzić do zbilansowania potrzeb z możliwościami własnymi warszawskiego rynku pracy. Postawiono sobie bardzo wysokie wymagania: z jednej strony ostre limity zatrudnienia, z drugiej tempo wzrostu produkcji znacznie powyżej średniej krajowej ze szczególnym uwzględnieniem zasady selektywności. Był to początek przejścia od ekstensywnych do intensywnych form produkcji.

W Warszawie istnieją co najmniej trzy warunki dla takiego rozwoju: stosunkowo nowoczesna baza produkcyjna, wykwalifikowana siła robocza i największe w kraju zagłębie naukowe. Jednocześnie jednak wykwalifikowana siła robocza była rozproszona, tak że rynek pracy odczuwał jej chroniczny niedobór. Chodziło więc o takie jej przegrupowanie, przy jednoczesnej koncentracji produkcji wytwarzanych do rozwoju branż, by starczyło jej z własnych zasobów miasta dla potrzeb przemysłu.

Co z tych założeń udało się zrealizować w ciągu minionych czterech lat, lub jakie zarzwały się w tym zakresie tendencje?

Zacząć trzeba od stwierdzenia, że deaglomeracja w Warszawie nie jest procesem zakończonym. Przegrupowywanie miejsc pracy i likwidacja jednostek, które nie są stolicy niezbędne — jak również koncentracja produkcji w innych — nadal trwa. Najbardziej dotychczas widocznym rezultatem przedsięwzięcia deagle-

racyjnych jest zahamowanie tempa przyrostu zatrudnienia w stolicy, i czym wiąże się przede wszystkim zahamowanie żywiołowości tego przyrostu w przemyśle. Przeciętny jego roczny wzrost w skali Warszawy w latach 1966—1968 wyniósł 9,5 tys. osób, wobec odpowiedniego przyrostu w ubiegłym pięcioleciu w wysokości ok. 20 tys.

Nie oznacza to jednakże, że nastąpiło odejście od tendencji rozwijania gospodarki miasta, zwłaszcza zaś przemysłu, drogami ekstensywnymi. Tylko na bieżący rok warszawskie zakłady pracy zgłosiły zapotrzebowanie na ok. 13 tys. nowych pracowników, co stanowi blisko dwa razy więcej niż możliwości stołecznego rynku pracy do końca obecnej pięciolatki wynikające z ustaleń deaglomeracyjnych. Zahamowanie przyrostu zatrudnienia traktować więc należy jako osiągnięcie mające przede wszystkim znaczenie dla poprawienia bilansu zasobów własnych siły roboczej stolicy wraz z wszystkimi tego faktu pozytywnymi następstwami, jak łatwiejsze rozdzielanie puli wybudowanych mieszkań, niższe „obsadzenie” środków komunikacji itd. Mniejsze natomiast znaczenie miało to osiągnięcie dla zmiany sposobów podchodzenia do zagadnień wzrostu produkcji w przemyśle.

Zgodnie z intencjami programu deaglomeracji nastąpił szybszy niż w ubiegłym czterolecu rozwój branż wyselekcjonowanych — wśród nich pierwszeństwo przypada przemysłowi elektromaszynowemu. Jego udział w ogólnej produkcji warszawskiego zagłębia przemysłowego w ubiegłym roku doszedł do 50 proc. Nie odpowiada to jednakże, możliwościom istniejącym w tych branżach rezerw. We wspomnianym wyżej przemyśle elektromaszynowym współczynnik zmianowości wynosi 1,3, a wykorzystanie maszyn w stosunku do dwóch zmian kształtuje się w granicach 60 proc.

Nasuwać się w związku z tym dwa zasadnicze wnioski. Pierwszy — że szybkość przegrupowywania pracowników z zakładów nierozwojowej do branż wyselekcjonowanych odbiega znacznie od potrzeb. Drugi — że stosunkowo niewielka grupa pracowników uzupełniła kadry wykwalifikowane, od których zależy wyraźny postęp intensyfikacji produkcji. Potwierdzeniem tego ostatniego stwierdzenia, jest fakt, że z liczby ok. 10 tys. zwolnionych ludzi, w wyniku likwidacji zakładów i jednostek, tylko trzecia ich część podjęła zatrudnienie zgodnie z propozycjami Wydziału Zatrudnienia. Ale przede wszystkim znaczenie ma tu to, że w pierwszym rzędzie decyzjami deaglomeracyjnymi objęte zostały mniejsze zakłady, wśród nich wiele typu spółdzielcze-

DOKONCZENIE NA STR. 9

W NUMERZE:

Problem zastosowania nowych metod planowania, rozpatrywany na II Plenum KC PZPR, był tematem narady zorganizowanej przez Dział Ekonomiczny KC PZPR. W poprzednim numerze zamieściliśmy trzy pierwsze publikacje oparte o materiały z narady, w bieżącym zaś drukujemy następujące:

Józef KULEZA — SPOŁECZNO-EKONOMICZNE ZAŁOŻENIA PRZYSZŁEGO PIĘCIOLECIA — str. 1
Bolesław MISZULOWICZ — WYKORZYSTANIE REZERW W PRZEMYŚLE MASZYNOWYM — str. 3
Michał KRUKOWSKI — BODŹCE MATERIALNE W PROCESIE INWESTOWANIA — str. 4

J. Kuleza, Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, omawia na III przewidywanego wykonania bieżącej pięciolatki podstawowe, wstępne

założenia rozwoju gospodarczego w latach 1971—1975. Autor akcentuje znaczenie wykorzystania intensywnych czynników produkcji.
B. Miszulowicz, pełnomocnik Ministra Przemysłu Maszynowego do spraw możliwości i rezerw produkcyjnych, zwraca uwagę na konieczność wykorzystania rezerw intensywnych i ekstensywnych.
M. Krukowski, Przewodniczący Komitetu Pracy i Płacy, salmuje się zmiłanami w systemie bodźców materialnego zainteresowania, premiowania uczestników procesu inwestycyjnego.

W CZTERY LATA PÓŹNIEJ:
Jerzy DZIECIOŁOWSKI — ROZWÓJ KONTROLOWANY — str. 1
Marek MISIAK — DYLEMATY WYBORU — str. 7
Włodzisław WÓWCZUK — ZBLIŻENIA REGIONALNE — str. 8

J. Dzieciołowski stwierdza, że rozwój Warszawy nie może doprowadzić do utworzenia miasta-giganta i jednocześnie musi uwzględnić specyficzną sytuację w zakresie bazy produkcyjnej, stanu wykwalifikowanej siły roboczej, potencjału naukowego i warunków życia i pracy.
M. Misiaak pisze o trudnościach w wyborze wiodących elementów w koncepcji rozwoju Opoliszczyny.
W. Wówcuk ilustruje na przykładzie województwa gdańskiego próbę stopniowania się koncepcji rozwoju regionu z założeniami rozwoju całej polskiej gospodarki.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
25 MAJA 1969 r. Nr 21 (923)

CENA 2 ZŁ

ROK XXIV

SPOŁECZNO-EKONOMICZNE ZAŁOŻENIA PRZYSZŁEGO PIĘCIOLECIA

JOZEF KULEZA

O BECIE stoi przed nami zadanie podjęcia i odpowiednich prac, które mają na celu przygotowanie projektu planu 5-letniego. Założenia, skonkretyzowane przez resorty i jednocześnie przez prezydium WRN, powinny stać się podstawą rozwinięcia prac w zakładach nad przygotowaniem projektu planu. Następnie przez projekty planów zjednoczeń i resortów oraz WRN dojdzie do podjęcia projektu planu 5-letniego obejmującego całą gospodarkę narodową.

WYNIKI BIEŻĄCEGO PLANU PIĘCIOLETNIEGO

Jednym z ważnych czynników wpływających na założenia projektu planu na lata 1971—1975 jest analiza przebiegu realizacji obecnego planu 5-letniego. Stąd, więc będzie omówienie niektórych istotnych problemów wykonania tego planu, uwzględniając zarówno osiągnięcia, jak i zarysowane się napięcia i trudności.

Wytłumaczone w uchwałach IV Zjazdu PZPR zadania, dotyczące dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej w latach 1966—1970 realizowane są w wielu dziedzinach pomyślnie. Podstawowe zadania planu w pierwszych 3 latach jego realizacji zostały na ogół wykonane.

Produkcja globalna przemysłu miała według założeń planu 5-letniego wzrosnąć w ciągu pierwszych 3 lat o 22 proc. Rzeczywisty jej wzrost w tym okresie wyniósł ponad 28 proc.

Udział przemysłu maszynowego i chemicznego w całej produkcji wzrósł w 1968 r. do 40 proc. Niedostateczny był jednak rozwój niektórych nowoczesnych branż, jak m.in. elektroniki i tworzyw sztucznych.

Przekraczane są również założenia planu 5-letniego dotyczące produkcji rolniczej. Stosunkowo korzystne warunki atmosferyczne, a nade wszystko rosnąca pomoc produkcyjna państwa dla rolnictwa, umożliwiły szybszy niż to początkowo przewidywano wzrost plonów i zbiorów. Wydatnie wzrosło zużycie nawozów sztucznych. Zwiększyła się produkcja zwierzęca, zwłaszcza żywności wołowej i mleka, chociaż jej tempo wzrostu było nierównomierne, a w hodowli trzody chlewnej wystąpił obok okresów rozwoju również okresy pewnego regresu. Mniej korzystne warunki atmosferyczne dla rolnictwa w okresie zimy 1968/69 stwarzają pewne zagrożenia w ostatnich latach planu 5-letniego.

Na tle znacznego wzrostu obrotów w handlu zagranicznym nastąpiła również pewna poprawa struktury wymiany wyrażająca się zwiększeniem udziału maszyn i urządzeń oraz towarów przemysłowych.

Przekroczenie planowanego wzrostu obrotów nastąpiło głównie z krajami socjalistycznymi. Natomiast w obrotach z krajami kapitalistycznymi szereg zadań planu dotyczących zarówno wzrostu jak i struktury obrotów nie zostało wykonanych.

Wyniki w dziedzinie poprawy efektywności gospodarowania są mniej korzystne niż wyniki osiągnięte we wzroście produkcji. Na niektórych odcinkach poprawa ta przebiega w tempie zbyt powolnym, a na innych zadania planu nie są wykonywane. Stan ten powodowany jest głównie: nadmiernym wzrostem zatrudnienia, powolnym tempem obniżki kosztów własnych, zbyt dużą materiałochłonnością produkcji oraz niedostateczną efektywnością inwestycji.

Utrzymywanie się ekstensywnych czynników rozwoju, wyraża się

zwłaszcza w ekonomicznych proporcjach pomiędzy wzrostem produkcji, zatrudnienia i wydajności pracy, które ukształtowały się znacząco mniej korzystnie niż założono w planie 5-letnim. Wydajność pracy w przemyśle mierzoną wartością produkcji globalnej na 1 zatrudnionego rosła w latach 1966—68 przeciętnie o 4,2 proc. przy założonym 4,6 proc. Wzrost zatrudnienia w przemyśle wyniósł w latach 1966—1968 średnio rocznie 3,5 proc. przy założonym w planie wzroście o 2,8 proc.

Oznacza to, że prawie całe przekroczenie planu produkcji przemysłowej osiągnięto kosztem dodatkowego wzrostu zatrudnienia. Spowodowało to zaostrzenie niedoborów siły roboczej w niektórych gałęziach gospodarki i ujemne zjawiska w dziedzinie fluktuacji.

Istotne słabości wystąpiły również w realizacji planu inwestycyjnego, co zostało szczegółowo naświetlone przez II Plenum KC PZPR — a wyraża się głównie w niedostatecznej efektywności przedsięwzięć inwestycyjnych.

Syntetycznym wyrazem niedostatecznego postępu w dziedzinie poprawy efektywności gospodarowania w tym zakresie w przemyśle jest nieosiągnięcie założonego w planie 5-letnim tempa wzrostu produkcji czystej przemysłu, pomimo przekroczenia planowanych rozmiarów produkcji globalnej. Świadczy to o zbyt małym tempie w zakresie obniżania kosztów materiałowych oraz o niedostatecznym jeszcze tempie zmian strukturalnych.

Wzrost dochodów i spożywczość postępował szybciej niż to założono w planie 5-letnim, jednakże w sposób nierównomierny. Nadmierny wzrost zatrudnienia wpływał ograniczając na wzrost płac. W spożyciu takich

wyrobów, jak mięso, masło, cukier, jaja, Polska przekracza już poziom średnioeuropejski. Pomimo pewnej poprawy asortymentu i jakości towarów rynkowych postęp jest jednak jeszcze niedostateczny w stosunku do potrzeb, zwłaszcza w zakresie dostaw do handlu towarów szczególnie atrakcyjnych, przede wszystkim — przemysłowych.

W sumie rozwój naszej gospodarki w minionych 3 latach był dynamiczny, ale nie zostały przewyżnione tendencje ekstensywne w gospodarowaniu, niedostateczna była efektywność wykorzystania środków trwałych.

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA NA LATA 1971—1975

Krótki przegląd przebiegu i niektórych słabości w realizacji bieżącego planu 5-letniego wskazuje, że podstawowym zadaniem w przyszłym pięcioleciu powinno być zapewnienie wydatnego wzrostu efektywności gospodarowania przez wzmocnienie intensywnych czynników rozwoju oraz unowocześnienie przemysłu, a tym samym i całej gospodarki narodowej.

Syntetycznym odzwierciedleniem tych zamierzeń są wskaźniki wzrostu dochodu narodowego, a co ważniejsze zwiększenie intensywnych czynników wzrostu dochodu narodowego.

Zakłada się, że dochód narodowy wytworzony powinien wzrosnąć w latach 1971—1975 w tempie co najmniej 6,3 proc. średniorocznie. To jest w zbliżonym do osiąganego w bieżącym 5-leciu. Jest to tempo wysokie.

W kształtowaniu dochodu narodowego w latach 1971—1975 warsta i to znacznie udział przemysłu. O

DOKONCZENIE NA STR. 2



Wola, stara robotnicza dzielnica Warszawy, zmieniała w ciągu ostatniego ćwierćwiecza swoje oblicze. Foto Z. SIEMASZKA

Klient chce kupować

BARBARA WIŚNIEWSKA

O D pięciu lat, tj. od czasu, „Społem” uzyskało prawo do składania zamówień bezpośrednio w przemyśle, jest to organizacja handlu detalicznego, o której najwięcej się mówi. Dobrze i źle, rzadko kiedy jednak pełnym głosem. Zarówno bowiem ci, którzy śledzili z życzliwym zainteresowaniem: starania „Społem” o częściowe przynajmniej uwolnienie od kuratel huntu, jak i niechętni tym staraniom, nie dysponowali rzeczowymi argumentami.

Detal prowadził te kampanie pod niewinnym hasłem „skrócenia drogi towaru”. Wszyscy jednak doskonale rozumieli, że jest ono jakby

kryptonimem sprawy o znacznie szerszym znaczeniu — zasadniczej zmiany układu sił w stosunkach handel-przemysł i w samym handlu. Dowodów na to, czy tego rodzaju zmiany będą korzystne dla rynku, czy też pogłębią trudności z zaopatrzeniem, mogła dostarczyć tylko praktyka. W jaki sposób detal wykorzysta możliwość zacieśnienia kontaktów z przemysłem?

Na to pytanie, szczerze mówiąc, nie potrafimy jeszcze dać pełnej odpowiedzi. Niemniej warto zasygnalizować nowe zjawiska, jakie obserwujemy w handlu. Ich związek z dostawami bezpośrednimi do detal, jest, chyba — bezsporny. Bardzo wyraźnie widać to na przykładzie

„Społem”, które zgromadziło stosunkowo najwięcej doświadczeń o dobrych i złych stronach dostaw bezpośrednich: w tym samym czasie tj. w 1964 roku prawo do składania zamówień bezpośrednio w przemyśle uzyskały powszechnie domy towarowe. Mają one jednakże inną specyfikę, słuszne przeto wyraża się „zawężenie” pola obserwacji do spółdzielni spożywców. Używam cudzołowno, gdyż udział „Społem” w obrotach detalicznych na terenie miast sięga 28,4 proc. Jest to w istocie jedna z największych organizacji handlu detalicznego.

OBROTY ROSNĄ

Najbardziej obiektywnym, w moim przekonaniu, sprawdzianem celowości zapewnienia „Społem” pewnej samodzielności jest zaopatrzenie sklepów i poziom usług handlowych.

Ocena handlu społemowskiego przy pomocy tego kryterium nie wypadnie przekonująco. Dysponuje bowiem w zasadzie takimi samymi asortymentami, jakie oferuje klientom inne organizacje handlowe. Rarytasy pojawiają się w sklepach społemowskich równie rzadko, jak gdzie indziej. Nie trzeba jednak specjalnej bystrości, aby zauważyć, że sklepy „Społem” oferują artykuły przemysłowe w większym wyborze, o różnicowanym standardzie, z pewną przewagą w niektórych grupach towarów (odzież i obojętne) tańszych artykułów i sprzedają inaczej, w sposób bardziej dogodny dla klienta. W sklepach z artykułami przemysłowymi „Społem” klientowi niewiele czasu zajmuje zorientowanie się, czy dyspo-

DOKONCZENIE NA STR. 10

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Na rozwój rolnictwa przeznaczają się nakłady stanowiące 13 proc. całości nakładów w gospodarce narodowej, z tym, że rolnictwu przysługujące będzie możliwość korzystania z rezerwy na dodatkowy zakup maszyn rolniczych. Zakłada się, że nastąpi wzrost produkcji rolnej o 12,3—14,0 proc. w porównaniu z pięcioletnim 5-letnim, z tym, że obok rozwoju produkcji zbożowej będzie zwrócona większa uwaga na rozwój hodowli.

ROZWÓJ SELEKTYWNY

pieczony z punktu widzenia nakładów
dów inwestycyjnych, skoncentrowa-
nia wokół nich prac naukowo-ba-
dawczych i wdrożeń innowacji. Chodzi
o wybór takich grup wyrobów, któ-
re są wyrazem najnowocześniejs-
szych rozwiązań, które same są
nośnikami postępu technicznego.
Niezależnie od powyższego jest
niezbędne poddanie analizie w za-
kładach pracy, w zjednoczeniach
w resortach wszystkich asortymen-
tów wyrobów pod kątem:
— określenia wyrobów rozwoju

RACJONALNA GOSPODARKA CZYNNIKAMI PRODUKCJI

Założenia rozwoju gospodarki na drodze w latach 1971—1975 przewidują poprawę gospodarowania materiałami i materiałami, najbardziej dzieł kompleksowej sensie, tj. poczynając od bilansowania, przez sprawowanie obrotu i oszczędne wykrzystywanie w procesach produkcyjnych aż do zagospodarowania surowców wtórnych i odpadowych.

Poprawa gospodarowania materiałami wymaga równoczesnego działania w trzech podstawowych kierunkach: a) udoskonalenia systemu zaopatrzenia, na który składają się bilansowanie i rozdzielnictwo oraz obrót materiałami i związany z tym system powiązani umownych; b) zwiększenia efektywności wykorzystania materiałów a więc zmniejszenia ich zużycia; c) poprawy

Natomiast u nas występuje niedo-

Handel Zagraniczny

Jednym z podstawowych czynników determinujących tempo i kierunki rozwoju gospodarki na odcio-
wej w nadchodzących pięcioleciach
jest handel zagraniczny. Stale ros-
nąca rolę handlu zagranicznego w
rozwoju gospodarczym kraju ilu-
struje fakt wyraźnego przyspiesze-
nia obrotów — z 39 proc. w latach
1966—1970 do ponad 50 proc. zakła-
danych na lata 1971—1975 — co
przekracza wyraźnie tempo wzrostu
dochodu narodowego (zakładane na
36 proc.) i tempo produkcji global-
nej przemysłu (zakładane na ok.
46—48 proc.).

- stale podnoszenie poziomu technicznej produkcji eksportowej;
- intensywniejsze rozwijanie eksportu polskiej myśli technicznej, w tym zwłaszcza eksportu licencji.

Podstawowe znaczenie mają założenia wzrostu spożycia dóbr materialnych z dochodów osobistych oraz spożycia zbiorowego obejmującego świadczenia budżetu Państwa i innych funduszy społecznych na oświatę, naukę, służbę zdrowia pomocy społecznej itp. Dla zapewnienia wykonania założeń w zakresie spożycia realizowanego głównie w drodze zakupów towarów w handlu społecznym dostawy towarów na rynek w 1975 r. powinny osiągnąć wzrost przynajmniej o 34 proc. w porównaniu z przewidywanym wykonaniem w 1970 r.

W dalszych pracach nad planem podjęte będą starania zmierzające do określenia najbardziej korzystnej z gospodarczego i społecznego punktu widzenia struktury spożywa. W ogólnej wartości dostaw towarów na rynek, dostaw artykułów żywnościowych w 1973 r. powinny wzrosnąć w porównaniu do 1970 r. co najmniej o 24—25 proc., a artykułów konsumpcyjnych przemysłowych co najmniej o 44 proc. Zakładano

*

nizycznej, konkretną pracą administracyjną. Przed tym kierownictwem stawiane są obecnie nowe wysokie wymagania, zwłaszcza pod względem podniesienia ekonomicznych wyników działalności produkcyjnej i zaproponowania najwyższego wyboru kierunków w podziale środków i w programowaniu produkcji i usług. Jest że wszędzie wykazane, by w tym samym kierunku poszło oddziaływanie społeczne. W toku przygotowywania projektów planu, wyniknie zapewne na szczeblu zakładów czy przedsiębiorstw, wiele problemów które będziemy podejmować stosownie do ich rangi społeczno-gospodarczej.

Planowanie w ustroju socjalistycznym to proces społeczny. Dlatego szeroki udział szereg samorządów robotniczego, aktywny społeczno-polityczny w przygotowaniu projektów planu przedsiębiorstw i resortów, zgodnie z założeniami społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju w latach 1971-1975, powinien stanowić najpełniejszą gwarancję podwójzenia w pracy planistycznej, którą obecnie rozpoczynamy, a która będzie miała zasadnicze znaczenie dla wzrostu dochodu narodowego, umocnienia sił Polski Ludowej, naszego miejsca w świecie.

JEDNYM z podstawowych warunków intensywnego rozwoju przemysłu jest systematyczne, planowe wyzwalanie ekstenzywnych oraz intensywnych, posiadanych i nowo tworzonej rezerwy zdolności produkcyjnych.

W przemyśle maszynowym ekstenzywne rezerwy środków pracy wyrażają się w najogólniejszym sposób stopniem niewykorzystania posiadanych budynków przemysłowych oraz maszyn i urządzeń produkcyjnych w stosunku do dysponowanego funduszu czasu wg ustalonej zmianowości.

Natomiast intensywne rezerwy wyrażają się nadmierną pracownością maszynową i ręczną w stosunku do najbardziej nowoczesnego i ekonomicznego zastosowania środków pracy, to znaczy w stosunku do optymalnych procesów technologicznych i produkcyjnych, jakie można osiągnąć przy dobrej organizacji pracy w przedsiębiorstwie i prawidłowym podziale pracy pomiędzy przedsiębiorstwami danej gałęzi przemysłu.

W rezerwie przemysłowej maszynowego dwuzmianowy czas pracy obrabiarek produkcyjnych wykorzystany jest w 62 proc., a obrabiarek w oddziałach pomocniczych w 56 proc. W pozostałych 12 resortach nadzorujących przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego wykorzystanie parku maszynowego jest znacznie mniejsze.

Niepełne wykorzystanie parku maszynowego oznacza również niepełne wykorzystanie budynków wydziałów mechanicznych. Oprócz tego istnieje rezerwa powierzchni roboczych w oddziałach montażowych oraz w nowych halach produkcyjnych, które są jeszcze w ogóle nie zagospodarowane bądź nie w pełni zagospodarowane i czekają na instalowanie przewidzianych obrabiarek.

Gdybyśmy skrupulatnie policzyli całkowite zamrozenie majątku trwałego, wynikające z niepełnej obsługi stanowisk produkcyjnych, z niezasadnie wysokimi kosztami technologicznymi przestojów i strat czasu, z niepełnego zagospodarowania nowych obiektów przemysłowych, z błędów rozwiązań projektowych, z przewlekłego cyklu budowy i dochodzenia do projektowej zdolności produkcyjnej, to okazałoby się, że nawet dość szybkie tempo wyzwalania rezerw nie nadążałoby za tempem zamrażania nowych mocy w wyniku działalności inwestycyjnej.

Stan taki powstał wskutek stosowania ekstenzywnych metod budownictwa inwestycyjnego.

W niektórych środowiskach, mających wpływ na rozwój przemysłu maszynowego, panowało przekonanie, że nie ma nowej produkcji bez nowych inwestycji i nie ma unowocześnienia i polepszenia jakości wyrobu bez zwiększenia równocześnie kapitałochłonności i pracochłonności. Takie stanowisko było prezentowane w licznych założeńach inwestycyjnych i projektach rozbudowy i budowy nowych obiektów i niejednokrotnie było tolerowane przez aparat inwestycyjny.

W latach 1963—1968 zwolniono łącznie ponad 43 mld zł rezerw produkcyjnych, w tym ok. 14 mld zł przez dociągnięcie produkcji 103 kluczowych zakładów w latach 1966—1967.

Stało się tak m. in. dzięki wyszkoleniu ok. 3 tys. instruktorów i organizatorów wyzwalania rezerw w 12 resortach oraz 60 ekspertów i rzeczoznawców. Obecnie rozpoczyna się szkolenie na II roku Studium dalszych ok. 100 kandydatów na ekspertów oraz ok. 250 instruktorów.

Bilans zdolności i rezerw produkcyjnych wg stanu na koniec 1966 r. wykazał, że w MPM zdolność produkcyjna wynosiła ponad 200 mld zł, a produkcja globalna ponad 154 mld zł. Rezerwy produkcyjne ustalono więc na ok. 46 mld zł. Dla wyzwalenia tych rezerw trzeba było dokonać szczegółowej analizy wykorzystania posiadanych powierzchni produkcyjnych oraz produkcyjnego parku maszynowego. Zbadano więc łącznie sposób wykorzystania 603 nowo budowanych hal produkcyjnych o łącznej powierzchni roboczej ok. 2380 tys. m kw., których łączny koszt ustalony był na 28,5 mld zł, a łączna zdolność projektowa na ok. 90 mld zł.

Wyniki analizy wykazały, że dla 158 hal produkcyjnych oddanych do użytku w latach 1960—65 zaplanowany cykl średnio wykorzystania wynosił 6,2 lat. Opracowano więc program rozwoju zdolności i rezerw produkcyjnych, który określał konkretne przedsięwzięcia w każdym przedsiębiorstwie, zmierzające do skrócenia cyklu dochodzenia do zdolności projektowej. W rezultacie skrócono ten cykl średnio do 3,4 lat. Praca nad dalszym skracaniem cyklu opóźniania nowych mocy produkcyjnych są w toku.

Pomimo że z ogólnych wyników wyzwalania rezerw nie jesteśmy zadowoleni, bo są one wciąż jeszcze za mało powszechne, to jednak zasygnalizujemy niektóre konkretne przykłady wyzwalania rezerw, aby wykazać jak wielkie możliwości tkwią jeszcze w naszym przemyśle maszynowym.

Oprócz badań masowych stosowano również w MPM formę analiz i ekspertyz indywidualnych. Ekspertyzy wykazały, że w projektach budowy i modernizacji zakładów produkcyjnych kryły się nie raz wielkie rezerwy w postaci zanizowanych zdolności projektowych i nadmiernych nakładów inwestycyjnych. Np. w wyniku ekspertyzy projektu uruchomienia produkcji ciągników NUR C-375 zmniejszono nakłady na rozbudowę 11 zakładów o ok. 1,5 mld zł.

Inne ekspertyzy wykazały możliwości uzyskania dużych oszczędno-

ści nakładów inwestycyjnych i wzrostu wydajności pracy żywej oraz efektywności pracy उपремшлотной. I tak np. po uwzględnieniu zaleceń ekspertyzy organizatorów wyzwalania rezerw uzyskano ponad 4-krotny wzrost efektywności nakładów inwestycyjnych na rozbudowę Zakładów DOLMEL we Wrocławiu oraz 2-krotny wzrost efektywności nakładów inwestycyjnych na rozbudowę Zakładów im. Gen. Waltera w Radomiu. Zaoszczędzono ok. 200 mln zł na rozbudowie Fabryki Maszyn Budowlanych w Radomsku, a ponadto zwiększono zdolność produkcyjną o ok. 150 mln zł i przez unowocześnienie procesów technologicznych zwiększono wydajność pracy, co spowodowało zmniejszenie planu zatrudnienia o ok. 700 robotników.

Ekspertyza wykorzystania Fabryki Zyletek w Rawie Mazowieckiej wykazała możliwość skoncentrowania tej produkcji w innym zakładzie, a cały zakład wraz z załogą przekazano na filię Fabryki Narzędzi im. Gen. Świerczewskiego, co przyspieszy złagodzenie deficytu narzędzi i zmniejszy koszty przewidziane uprzednio na budowę nowego zakładu.

Są to oczywiście tylko niektóre wybrane z kilkudziesięciu wykonanych tego rodzaju zadań. Dla ilustracji różnorodności technologiczno-organizacyjnej wyzwalania re-

zerw, można podać jeszcze wybrane przykłady zrealizowane w latach 1967—69, a mianowicie:

Zia jakość produkcji transformatorów wielkich mocy na wysokie napięcia w Zakładzie ELTA w Łodzi, powodowała przebiecie izolacji na próbach udarowych do 1967 r. ok. 60 proc. gotowych wyrobów. Po dokonaniu przez organizatorów wyzwalania rezerw analizy przyczynowej całego cyklu produkcji i wyszkoleniu ok. 1400 członków załogi produkcyjnej, w ciągu kilku miesięcy opanowano technikę wytwarzania i od 1968 r. uzyskano bezbrakową produkcję. Obecnie ta sama załoga na tych samych powierzchniach produkcyjnych, przy tym samym wyposażeniu, przy niewielkich nakładach na unowocześnienie oprzyrządowania, daje trzykrotnie większą produkcję wysokiej jakości dla potrzeb kraju i eksportu, przy oszczędności kosztów o kilkadziesiąt mln zł rocznie.

Zastosowanie nowoczesnych obrabiarek w fabryce generatorów i maszyn elektrycznych DOLMEL pozwoliło uzyskać, na 2-krotnie mniejszej, od obecnej powierzchni, trzykrotnie większą produkcję przy trzykrotnie mniejszych nakładach dewizowych i przy 20-krotnie mniejszym zatrudnieniu robotników bezpośrednio produkcyjnych w tłoczn.

Były też i nadal są prowadzone prace problemowe, zmierzające do łagodzenia dysproporcji resortowych.

Jednym z wąskich przekrojów całego przemysłu maszynowego jest deficyt narzędzi i przyrządów. Analiza rezerw wykazała jednak, że narzędziowne przyrządowe wykorzystanie są zaledwie w 50 proc. Wyzwalanie rezerw zaczęło od branży maszyn budowlanych i w latach 1967—1969 powiększono produkcję narzędzi w tej branży o 340 mln zł, tj. o 50 proc., bez żadnych nakładów inwestycyjnych.

Takie wyniki można uzyskać jedynie przy kompleksowym podejściu do wyzwalania rezerw. Chodzi mianowicie o równoczesne wyzwalanie rezerw ekstenzywnych i intensywnych. Dla przykładu można podać, że w ramach tych prac zbadano sposób wykorzystania deficytowych szlifierek do gwintów, których koszt wynosił ok. 50 tys. dolarów za sztukę. Ekstenzywne wykorzystanie czasu pracy tych maszyn było duże, ok. 85 proc. Natomiast analiza procesów technologicznych wykazała, że, stosując bardziej nowoczesny proces technologiczny i odpowiednie narzędzia, można uzyskać 15-krotnie większą wydajność z każdej maszyny.

Obecnie przygotowany już jest projekt organizacyjny wdrożenia wypróbowanych metod w przemyśle maszyn budowlanych, do pozostałych branż i zjednoczeń przemysłowych.

Z poważniejszych prac doświadczalnych można zasygnalizować roz-

zwalania rezerw, pozwoli na rozwój produkcji w miejscowościach doglomerowanych, gdyż poważne wzrosty produkcji osiągane są bez przyrostu zatrudnienia i bez budownictwa kubaturowego.

O skali efektywności tego rodzaju rezerw intensywnych świadczą pierwsze zrealizowane już przedsięwzięcia. Na przykład dla obróbki płyt nośnych w Pomorskich Zakładach Maszyn Budowlanych w Bydgoszczy, zamiast 8 obrabiarek wystarczy jedna, zamiast 80 m² powierzchni produkcyjnej wystarczy 30 m², a zatrudnienie zmniejszy się z 14 osób do 2 osób.

Wykonanie uniwersalnego przyrządu spawalniczego do produkcji różnych typów wymiarów wycięgnięć do koparek, w Fabryce Maszyn w Łochowie, spowoduje zmniejszenie powierzchni produkcyjnej z 210 m² do 90 m², a pracochłonność zmniejszy się ok. dwukrotnie. Natomiast nakłady na modernizację urządzeń produkcyjnych zwrócić się w niespełna 6 miesięcy. I tak idąc od gniazda do gniazda, od wydziału do wydziału intensyfikuje się cały przemysł.

Z najbardziej aktualnych osiągnięć zarysowują się już pozytywne objawy programowania wyzwalania rezerw oraz intensyfikacji rozwoju całych branż. Zaawansowane są w tym zakresie prace w Zjednoczeniu Przemysłu Motoryzacyjnego oraz w Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn i Aparatów Elektrycznych.

Za wcześniejsze jest na podawanie wyników ekonomicznych, ale ważne jest to, że tak duże i rozwojowe przemysły są już przygotowane do realizacji Uchwały II Plenum. Najbardziej zaawansowane są pod tym względem prace w przemyśle elektronicznym i telemechanicznym. Ten najbardziej rozwinięty przemysł opracował już wstępny koncepcję planu wyzwalania rezerw wraz z określeniem na ten cel potrzebnych nakładów inwestycyjnych.

Program ten przewiduje na istniejących powierzchniach produkcyjnych wzrost produkcji w latach 1971—1975 o ponad 17 mld zł, przy czym każda złotówka inwestycji skierowana na modernizację parku maszynowego i urządzeń technologicznych na istniejących powierzchniach ma dać 4,8 zł przyrostu produkcji, podczas gdy w drodze budowy nowych zakładów każda złotówka inwestycji w tej branży ma dać tylko 1,87 zł przyrostu produkcji.

Każdy zakład i każda branża posiada swoje dane możliwości wyzwalania rezerw. Nie każde jednak kierownictwo branży potrafi możliwości te wykorzystywać. Wspomnieliśmy tu zjednoczenia dlatego znalazły się w lepszej sytuacji od innych pod względem programowania wyzwalania rezerw, że nie uległy one demobilizacji, jaka miała miejsce w rezerwie przemysłu maszynowego w ub. roku i nie przerwały prac

badawczych, rozumiejąc ich potrzebę dla realizacji zadań rozwojowych, bez względu na wysokość przyznanych nakładów inwestycyjnych.

W ciągu ostatnich 18 lat przemysł maszynowy rozwijał się ponad trzykrotnie szybciej od pozostałych przemysłów i w 1968 r. osiągnął 20-krotny wzrost w stosunku do 1960 roku, przy czym ok. 43 proc. wzrostu przypada na lata 1963—1968, a więc na okres wyzwalania rezerw.

Również w dziedzinie wydajności największe efekty przypadają na lata 1968—1969. Gdy bowiem w tym czasie średnie tempo wzrostu całej produkcji krajowej wynosiło 8,5 proc., to w przemyśle maszynowym 12 proc. rocznie, a w rezerwie przemysłu maszynowego, w którym pomimo oporów i przeszkód nieustannie trwa działalność organizatorów wyzwalania rezerw, w 1968 r. wzrost produkcji wyniósł ok. 18 proc., a wzrost wydajności pracy około 9 proc., podobne wzrosty zaplanowano na 1969 r. A przecież w ciągu ostatnich 5 lat średni wzrost wydajności pracy w całym przemyśle elektromaszynowym wynosił 6 proc., a w pozostałych przemysłach łącznie, średnio 4,7 proc.

Tych efektów nie wolno nam nie dostrzegać, one wyróżniają przemysł

maszynowy wśród innych przemysłów, a rezerwy przemysłu maszynowego wśród innych rezerw. Ale jeśli wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że przemysł maszynowy odgrywa czołową rolę w rozwoju społeczeństwa, jest głównym nośnikiem i twórcą postępu we wszystkich dziedzinach wytwórczości, i nie tylko wytwórczości, że przemysł ten musi wyprzedzać inne zarówno pod względem jakości i ilości, to działacze tego przemysłu nie mogą popadać w samouspokojenie i chwalić się jedynie dużym wzrostem wydajności pracy żywej, wypracowanym głównie w zmożonym wysiłkiem robotników, ale powinni również widzieć niedociągnięcia w dziedzinie intensyfikacji rozwoju i wykorzystania środków trwałych. Musimy przynajmniej do polityki i praktyki inwestycyjnej są najsłabszym ogniwem w przemyśle maszynowym, a projektowanie jest najsłabszym ogniwem w procesie inwestycyjnym.

Uchwała II Plenum KC PZPR wskazała drogi i kierunki działania dla wszystkich szczebli zarządzania przemysłem, ożywiła i ośmieliła licznych działaczy przemysłu maszynowego do zajmowania bardziej pryncypialnego stanowiska i zmożenia walki o intensyfikację jego rozwoju. Natomiast do aktywów resortowego i zakładowego należy dobór najskuteczniejszych metod pracy przy realizacji Uchwały. Metody te jednak muszą być oparte na obowiązujących kryteriach.

Podstawowe kryteria określania zdolności produkcyjnej ustaliła Komisja Planowania w 1961 r. w Instrukcji Ogólnej. Uzasadniały one zdolność produkcyjną od posiadanych środków pracy. Były to kryteria mobilizujące, zmierzające do maksymalnego wykorzystania majątku trwałego oraz intensywnego kierunku inwestowania. Wproważyły one do metody badawczej ekonomiczne kategorie optymalizacji, a nie przyjmowały za bazę obliczeniową zastane, nieprawidłowe warunki organizacyjno-techniczne.

Wg tych kryteriów zdolność produkcyjną należy rozpatrywać w układzie dynamicznym, uwzględniając likwidację zastanych nieprawidłowości i usunięcie bądź maksymalne złagodzenie wewnętrznych sprzeczności. W myśl tych kryteriów zdolność produkcyjna jest to możliwość wykonania maksymalnej ilości jakościowo dobrej produkcji — ściśle określonych wyrobów — przy pomocy posiadanych środków pracy, przy optymalnych warunkach organizacyjnych i pełnej obsadzie stanowisk pracy. W takim ujęciu zdolność produkcyjna nie jest zależna od czynników ograniczających, a natomiast czynniki ograniczające mogą jedynie usprawiedliwiać nie- możność natychmiastowego wykorzystania pełnej zdolności produkcyjnej.

Przećwiko tym kryteriom występowały przede wszystkim centrale wielkich biur projektowych oraz

niektóre plany inwestycyjne. Dla rozstrzygnięcia tych sprzeczności Rada Ministrów powołała w 1968 r. Komisję pod przewodnictwem profesora K. Seomakiego, która po wnikiwym zbadaniu sprawy, uznała, sprzeciw się nieuzasadnione, a kryteria ustalone przez Komisję Planowania za słuszne i nadal obowiązujące.

Pomimo to jednak nawet jeszcze obecnie lansowane są koncepcje uzależniające zdolność produkcyjną od wąskiego przekroju i od czynników ograniczających jak zbyt, zaopatrzenie, brak kadry robotniczej, a nawet niepełne wykorzystanie dnia roboczego z powodu słabej dyscypliny pracy. Dotychczas jedną z najgłówniejszych metod badania zdolności produkcyjnych oparte na kryteriach Komisji Planowania przy RM.

Jest rzeczą oczywistą, że opory, które jeszcze w ub. roku czyniły duże szkody i demobilizowały aktywność, dziś już mogą zaledwie działać opóźniająco. Natomiast pozytywnym objawem jest coraz większe zainteresowanie dyrektorów zjednoczeń problematyką wyzwalania rezerw. Niektóre zjednoczenia przodują w tej działalności od kilku lat, inne przystąpiły już do odrobienia zaległości.

Dla prawidłowego wykonania Uchwały II Plenum konieczne jest doprowadzenie do powszechności bi-

no więc wspólnie z MOTOPROJEKTEM bilans zdolności produkcyjnej w układzie dynamicznym do 1975 r. i w oparciu o ten materiał opracowano projekt modernizacji, w którym 53 proc. nakładów przeznaczają na zakup maszyn i urządzeń produkcyjnych i uzyskuje się wzrost wydajności pracy żywej o 90 proc. oraz wzrost efektywności nakładów inwestycyjnych o 51 proc. Zwrot nakładów nastąpi w niespełna 2 lata.

Przy takich wskaźnikach mobilizująca jest dla projektanta zachęta premii, jeśli jest dostateczna, nie duża, a jeszcze bardziej korzystna jest dla gospodarki narodowej. Ale takiej napiętej bazy normatywnej na wyzucie nie przynajmniej żaden projektant ani też nie ustanowi jej żaden inwestor. Tylko obiektywne rachunek zdolności i rezerw może określić prawidłową i mobilizującą bazę normatywną.

Na zakończenie pozostaje jeden ważny problem. Resort przemysłu maszynowego może się legitymować największymi efektami wyzwalania rezerw, największymi trudnościami w tym zakresie i największymi rezerwami, jakie jeszcze pozostały do wyzwalenia. Wynika to z prostego faktu, że MPM jest resortem wiodącym, który reprezentuje 53 proc. wartości produkcji krajowej, oraz z faktu, że od 7 lat systematycznie i dogłębnie bilansuje swoje zdolności i rezerwy. Dlatego też ujawnione rezerwy, słusznie zresztą, są wytykane przy różnych okazjach. Ale co się dzieje z pozostałą połową przemysłu maszynowego nadzorowanego przez 12 innych resortów?

Tej sprawy w konkretny sposób nikt nie koordynuje. Posiadając jednak wstępne rozeznanie z ub. roku, możemy ocenić, że w pozostałych resortach procentowy udział rezerw jest o wiele większy niż w MPM. Tak więc resort wiodący reprezentuje zaledwie ok. 40 proc. rezerw krajowych w przemyśle maszynowym, a co się dzieje z pozostałymi 60 proc. rezerw?

Czy słusznie jest pozostawianie tej sprawy odłogiem? Wdaje się, że dla intensyfikacji rozwoju przemysłu maszynowego nie powinny istnieć żadne bariery resortowe, że w jednolity sposób należy badać zdolności i rezerwy produkcyjne we wszystkich przedsiębiorstwach bez względu na przynależność administracyjną. Konieczne jest stałe ustanowienie koordynacji międzyresortowej dla wyzwalania rezerw w przemyśle maszynowym. Mogłoby to nam rozwiązać wiele spraw w sposób bezinterwencyjny, albo przy niewielkich nakładach na szybko-rentujące się przedsięwzięcia inwestycyjne. Nie ma obecnie możliwości dokładnego określenia, ile gospodarka narodowa traci z powodu braku na tym odcinku koordynacji międzyresortowej. Ale wystarczy spojrzeć na dotychczasowe efekty wyzwalania rezerw w rezerwie przemysłu maszynowego, aby zdecydować się, że warto jest objąć prądami 100 proc. rezerw, zamiast 40 proc. jak to jest dotychczas.

*

Na tle tego bardzo skrótego przedstawienia wybranych wezwo- wanych problemów wyzwalania rezerw, nasuwają się następujące postulaty:

● Badanie zdolności produkcyjnej i wyzwalania rezerw powinno być pracą ciągłą, zorganizowaną w sposób jednolity we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego bez względu na przynależność resortową. Odnosi się to również do innych przemysłów, w szczególności do przemysłów przetwórczych.

● Badanie zdolności i wyzwalania rezerw powinno być integralną częścią nowego systemu planowania i zarządzania, powinno spełniać rolę bazy normatywnej gwarantującej prawidłowe działanie systemu bodźców materialnego zainteresowania.

● Komórki badania zdolności i rezerw produkcyjnych na wszystkich szczeblach zarządzania przemysłem powinny być ustawione w pionie niezależnego kierownictwa, jako czynnik obiektywny, niezależny od administracyjnie od pionu inwestycyjnego, w stosunku do którego ma spełniać taką rolę, jak ośrodki normowania pracy.

● Dla wykorzystania wszystkich rezerw produkcyjnych w skali krajowej, konieczne jest ustanowienie na dość autorytatywnym szczeblu międzyresortowej koordynacji w zakresie zdolności i rezerw produkcyjnych.

● W ramach tej koordynacji należy również zorganizować sprawny system informacji i wymiany doświadczeń. Jeśli bowiem dotychczas zebrany materiał dokumentalny mógł być używany, to zaistniałyby możliwości uzyskania w ciągu najbliższych lat 1970—71 co najmniej takich efektów, jak dotychczas uzyskano w ciągu ostatnich 5 lat.

● Resortowe instrukcje obliczania zdolności i rezerw produkcyjnych powinny być zatwierdzane na szczeblu Kierownictwa Komisji Planowania przy RM, aby nie dopuścić nigdzie więcej do zaistnienia takiej sytuacji, jaka trwa już od 3 lat w rezerwie przemysłu maszynowego, gdzie dotychczas nie ma żadnej obowiązującej instrukcji, która byłaby formalnie zatwierdzona, wobec nakładów ze strony oponentów ujawnienia rezerw, a ostatnia wersja instrukcji będąca kompilacją wymuszonych kompromisów, jeszcze dziś znajduje się w opłiniawiu u Dyrektora Departamentu Inwestycji, dla którego zastrzeżony był ostatni głos w tej sprawie.

UCHWAŁA II Plenum KC PZPR wiele uwagi poświęca problematyce bodźców materialnych zainteresowania u wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego. Istniejący system — a właściwie wiele systemów — nie zawsze stwarza odpowiednie zachęty dla terminowego, dobrego i taniego wykonania i uruchomienia inwestycji. Oczywiście większość postanowień, dotyczących premiowania inwestorów, biur projektowych, przedsiębiorstw wykonawczych, czy dostawców maszyn i urządzeń, zawiera pozytywne warunki, uzależniające wypłaty premii od terminowości wykonania zadań, właściwej jakości wykonania, czy utrzymania planowanego poziomu kosztów. Jednakże te zadania i warunki na ogół nie są dostatecznie powiązane z konkretnym terminem, wynikającym z obowiązującego cyklu, z nieprzekroczeniem jej kosztów, czy wreszcie z prawidłowym wprowadzeniem inwestycji do eksploatacji i terminowym osiągnięciem zamierzonych efektów gospodarczych. Stąd też koncentracja bodźców na tych zagadnieniach stanowi najbardziej istotny kierunek zmian systemu premiowania uczestników procesu inwestycyjnego.

W dotychczasowych regulaminach kwartalnego premiowania pracowników umysłowych wprowadzamy zmiany tak formułując bieżące zadania przedsiębiorstw lub poszczególnych służb, aby ich realizacja maksymalnie zabezpieczała osiągnięcie finalnych efektów procesu inwestycyjnego. Ale proces inwestycyjny jest z reguły długotrwały i wpływ kwartalnych premii na cały jego przebieg okazuje się niewystarczający. Dlatego też wydaje się celowe wprowadzenie u wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego specjalnie wydzielonych funduszy premiowych, których wypłata uzależniona będzie bezpośrednio od dotrzymania terminów i cykli budowy, kosztów inwestycji, terminów osiągnięcia projektowanych zdolności produkcyjnych. Te fundusze wypłacane będą w częściach i w różnych terminach, w zależności od wykonania zadań i spełnienia wymaganych warunków. Z funduszy tych powinna korzystać kadra kierownicza oraz pracownicy mający bezpośredni wpływ na sprawną realizację procesu inwestycyjnego.

Wytwarzona w ten sposób integracja kierunków działania bodźców pozwoli na zwiększenie ich roli w usprawnianiu procesu inwestycyjnego. Kompleksowe uporządkowanie systemu bodźców u poszczególnych uczestników procesu inwestycyjnego, a więc w biurach projektów, przedsiębiorstwach wykonawczych, służbach inwestycyjnych, a także w przedsiębiorstwach — dostawcach maszyn i urządzeń krajowych dla potrzeb inwestycyjnych będzie wprowadzone w życie nie później, niż od 1 stycznia 1970 roku. Obecnie chciałbym szerzej omówić zmiany jakie wprowadzamy w systemie bodźców u poszczególnych uczestników procesu inwestycyjnego.

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANO-MONTAŻOWE

Projektowane zmiany w systemie premiowania pracowników umysłowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych, zmierzają w trzech generalnych kierunkach:

- 1) usprawnienie obecnego systemu premii kwartalnych tzw. części „A” funduszu premiowego. Premia ta obejmuje ogół pracowników umysłowych (i wynosi około 14 proc. plac podstawowych pracowników objętych tą premią);
- 2) wprowadzenie premiowania kierowniczej kadry przedsiębiorstw za terminową realizację inwestycji i nieprzekraczanie nakładów inwestycyjnych, w drodze przekształcenia dotychczasowej tzw. części „B” funduszu premiowego (która wynosi około 20 proc. plac podstawowych uprawnionych do tej premii personelu kierowniczego);
- 3) wzmocnienie roli generalnego wykonawcy przez przekazanie mu uprawnień do tworzenia i podziału na wykonawców funduszu premiowego za terminowe oddawanie obiektów do użytku oraz do podejmowania wiążących decyzji, dotyczących premiowania pracowników przedsiębiorstw podwykonawczych.

Podstawową rolę premii kwartalnych „A” będzie stymulowanie rytmicznego wykonania planu rzeczowego budów i przedsiębiorstw w poszczególnych kwartałach roku, pod warunkiem osiągnięcia planowanego wyniku ekonomicznego i nieprzekroczenia funduszu plac.

Dokumentem dla sporządzenia planu rzeczowego na budowie musi być harmonogram budowy, zapewniający dotrzymanie ustalonego umową między generalnym wykonawcą a inwestorem terminu ukończenia obiektu. Termin ten musi być ustalony zgodnie z obowiązującym cyklem budowy. Jeśli któryś z zadań objętych programem rzeczowym nie zostanie w danym kwartale wykonane — to premia za ten kwartał nie będzie przysługująca.

Natomiast w skali całego przedsięwzięcia zadania rzeczowe planowane będą zbiorczo — a więc — wykonanie planowanej ilości m² powierzchni użytkowej, budynków mieszkalnych, planowanej liczby łóżek szpitalnych, obiektów handlowych itp. W budownictwie przemysłowym od tego planu należy zaliczać ukończenie i oddanie wyznaczonych obiektów przemysłowych, a także ważnych etapów robót, warunkujących późniejsze terminowe ukończenie całości obiektów. Podobnie wyglądać powinno ustalenie planu rzeczowego w budownictwie rolniczym, inżynierijnym, czy przedsiębiorstwach remontowo-budowlanych.

Wzmocniona zostaje rola generalnego wykonawcy, który będzie koordynował pracę wszystkich podwykonawców. Konsekwencją tego jest nadzór generalnego wykonawcy nad postępem robót i gestia, którą świadomie dajemy generalnemu wykonawcy dla dokonania oceny wykonania przez podwykonawców ich zadań rzeczowych — także dla celów premiowania.

Obecnie premia kwartalna wypłacana za wykonanie zadań rzeczowych

zadania inwestycyjnego (np. kompleksu przemysłowego, osiedla itp.), a w ramach tego zadania — do każdego obiektu przywiązane odpowiednie kwoty premii przypadające za jego terminowe i dobre wykonanie.

Nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięty w pełni mechanizm tworzenia tego funduszu.

Zgodnie z uchwałą II Plenum premie obiektowe wraz z rezerwą wyniosły będą 2 proc. funduszu plac przedsiębiorstw budowlano-montażowych, w resorcie budownictwa i 1,8 proc. tego funduszu w innych resortach.

Niezależnie od podziału ogólnej kwoty premii między wykonawców kwota premii obiektowej będzie podzielona na części, przypadające do wypłaty w zależności od wykonania zadań. I tak z ogólnej kwoty premii przypadnie 70 proc. — jako premia „za termin”. Podstawą wypłaty tej premii powinien być dokument w postaci protokołu odbioru (przyjęcia) obiektu, stwierdzający dotrzymanie terminu, określonego w umowie. Premia za terminowe wykonanie może być wypłacana wcześniej za ukończenie etapu,

Uchwałą nr 16 Rady Ministrów z dnia 9 stycznia br. ustalone zostały nowe zasady wynagradzania dla pracowników biur projektów. Zasady te będą wprowadzane sukcesywnie w ciągu bieżącego roku, tak, aby w dniu 1 stycznia 1970 r. obowiązywały one we wszystkich biurach projektów.

W nowych zasadach wynagradzania projektantów — generalnie biorąc — położono nacisk na powiązanie wypłaty premii z terminem opracowania i z jakością dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Ruchoma część funduszu plac pracowników zatrudnionych przy projektowaniu, wypłacana będzie:

- w pierwszej części — pod warunkiem terminowego i należytego, pod względem jakości, wykonania dokumentacji oraz ustalenia w projekcie jak najbardziej korzystnych wskaźników techniczno-ekonomicznych dla danej inwestycji;
- w drugiej części — po zrealizowaniu inwestycji pod warunkiem uzyskania planowych lub lepszych niż planowano efektów inwestycyjnych (utrzymanie się w zaplanowanych kosztach i osiągnięcie projektowanych zdolności produkcyj-

ci i rodzaju wykonywanych prac). Właściwe ustalenie kryteriów tego podziału przez samo biuro projektowe będzie miało bardzo istotne znaczenie.

W celu preferowania pracowników, których zakończone projekty uznane zostały za wyróżniające wysoką jakością — wprowadza się premie uznaniowe za wysoką jakość opracowań projektowych, wypłacane z funduszu tworzonego w wysokości do 2 proc. funduszu plac pracowników produkcyjnych. Premie te mogą wynosić do 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego, pracownika.

W nowych zasadach wynagradzania przewiduje się podwyższenie wynagrodzenia zasadniczego pracowników produkcyjnych kosztem zmniejszenia funduszu premiowego, który obecnie wynosi około 100 proc. w stosunku do plac zasadniczych. W celu zlikwidowania dysproporcji plac, które powstały pomiędzy placami kierownictwa biur i pracowników działów studiów oraz placami projektantów podwyższa się górną granicę wynagrodzeń zasadniczych dla tej grupy pracowników oraz funduszu pre-

projektowanych mocy produkcyjnych, a także przypiszenie terminu oddania inwestycji do eksploatacji i obniżenie planowanego kosztu inwestycji.

Podstawową wadą obowiązującego systemu premiowania pracowników samodzielnych jednostek organizacyjnych służby inwestycyjnej jest zbyt ogólnikowe ujęcie kryteriów premiowania. W wyniku tego, premia w większości przypadków przekształcała się w kwartalny dodatek do wynagrodzenia zasadniczego, nie stanowi bodźca do skracania cykli budowy, obniżania kosztu inwestycji oraz terminowego włączenia zainstalowanych mocy produkcyjnych bądź też oddania inwestycji do użytku.

W celu usprawnienia działalności służby inwestycyjnej, przewiduje się odpowiednią modyfikację obecnego systemu premiowania za wykonywanie bieżących zadań w realizacji w granicach obecnego funduszu premiowego.

Zgodnie z propozycjami premia dla pracowników samodzielnych jednostek organizacyjnych służby inwestycyjnej wypłacane będą w ramach dotychczasowego funduszu premiowego za terminowe i należyte wykonanie bieżących zadań w poszczególnych fazach realizacji inwestycji, za zadanie przypadające w poszczególnych okresach do wykonania ustalając się będzie odpowiednią kwotę funduszu premiowego, która będzie mogła być wypłacana tylko w przypadku terminowego i należytego wykonania zadania. Wysokość kwoty przeznaczona za wykonanie zadań będzie różnicowana w zależności od wagi zadania mającego wpływ na prawidłową realizację inwestycji.

W szczególności premia wypłacana będzie w poszczególnych etapach realizacji inwestycji za wykonanie następujących zadań:

- za dotrzymanie terminu dostarczenia wykonawcy dokumentacji inwestycji,
- za dotrzymanie terminu przygotowania inwestycji zabezpieczającego terminowe rozpoczęcie robót budowlano-montażowych,
- za dotrzymanie terminu zapatrzania inwestycji w maszyny i urządzenia,
- za terminowe przygotowanie kadry do uruchomienia zakładu,
- za terminowe rozliczenie zakończonej inwestycji jako całości względnie poszczególnych etapów.

W przypadku niewykonania zadania w przewidzianym terminie względnie wykonania zadania w sposób niewłaściwy, premia za dane zadanie nie będzie wypłacana nawet wówczas, gdy w wyniku opóźnień prac, inwestor nie płaci z tego tytułu kar konwencjonalnych poszczególnym uczestnikom procesu inwestycyjnego.

Niezależnie od przewidzianych zmian w kwartalnym premiowaniu pracowników służby inwestycyjnej, w celu materialnego zainteresowania w prawidłowym i rytmicznym realizowaniu inwestycji tworzonej będzie dodatkowy fundusz premiowy, którym obieci będą również pracownicy służby inwestycyjnej przedsiębiorstw czynnych realizujących bezpośrednio inwestycje oraz jednostek nadrzędnych (zjednoczeń) z wyłączeniem pracowników przydziału rad narodowych i urzędów centralnych.

Fundusz na premie dodatkowe tworzyć się będzie z części kwot powstałych w wyniku zastosowania ulg w oprocentowaniu kredytu inwestycyjnego pobieranego przez banki dla inwestycji, dla których kredyt będzie oprocentowany. Dla inwestycji realizowanych ze środków własnych przedsiębiorstw oraz dla inwestycji, dla których kredyt nie będzie oprocentowany przewidziane zostanie w zbiorczym zestawieniu kosztów inwestycji odpowiednia kwota na premie dodatkowe.

Ulg w oprocentowaniu kredytu inwestycyjnego obliczane będą w następującej wysokości:

- za dotrzymanie cyklu normalnego, zmniejszać się będzie oprocentowanie kredytu o 0,3 proc.
- za utrzymanie inwestycji w granicach kosztorysu, oprocentowanie zmniejszać się będzie o dalsze 0,3 proc.
- w przypadku skrócenia cyklu normalnego i obniżki kosztów inwestycji zmniejszać się będzie oprocentowanie kredytu inwestycyjnego dodatkowo łącznie o dalsze 0,4 proc.

Z kwoty uzyskanej w wyniku zastosowania ulg w oprocentowaniu kredytu inwestycyjnego przeznacza się do 20 proc. funduszu na premie dodatkowe. Dodatkowe premie wypłacane będą pracownikom zatrudnionym na kierowniczych stanowiskach i inspektorom nadzoru.

Omówiłem podstawowe projektowane rozwiązania w systemie bodźców materialnego zainteresowania uczestników procesu inwestycyjnego. Bodźce te powinny stanowić ważny instrument materialnego oddziaływania na przebieg procesu inwestycyjnego we wszystkich fazach jego realizacji.

Bodźce materialne w procesie inwestowania

MICHAŁ KRUKOWSKI

wych obejmowały tylko 70—75 proc. funduszu premiowego (za poprawę wyniku ekonomicznego dalsze 10—15 proc., a za zadania dodatkowe — 10—20 proc.). W proponowanym systemie premiowania kwartalnego zrezygnowano z ustalania obowiązujących zadań w dziedzinie poprawy wyniku ekonomicznego z uwagi na trudność oceny w tym zakresie w ciągu roku oraz ograniczono możliwość wyznaczania zadań dodatkowych. Te ostatnie będą mogły być premiowane tylko z rezerwy funduszu premiowego tworzonego w przedsiębiorstwie. Stanowi to znaczne uproszczenie systemu premiowego.

Zgodnie ze stanem obecnym zachowano w systemie premii kwartalnych powszechnie obowiązujące warunki dla wypłaty premii za wykonanie zadań rzeczowych tj. nie pogorszenie planowanego wyniku ekonomicznego i nieprzekroczenie funduszu plac.

W proponowanym systemie premiowania zastrzeżono warunki przywracania premii jeżeli wykonanie zadań uległo opóźnieniu. W przypadku opóźnienia wykonania zadań rzeczowych w kwartale i nadrobienia ich w następnym kwartale przywraca się tylko 50 proc. zawieszonej premii jeżeli zadania bieżącego kwartału zostały wykonane. (Według obowiązujących zasad w zarządzie przedsiębiorstwa przywracano 100 proc.). Na budowach natomiast w przypadku opóźnienia robót zawieszona premia może być wypłacona w 100 proc. jeżeli dotrzymane zostały terminy oddania obiektów do użytku. Jeżeli nastąpiło opóźnienie robót jednak obiekty zostały oddane do użytku nie później niż do końca roku kalendarzowego można wypłacić 50 proc. zawieszonej premii.

System premii kwartalnych koncentruje więc całość tych premii na rytmicznym i dobrym jakościowo wykonaniu planowanych zadań rzeczowych tak, aby zapewnić oddawanie obiektów do użytku w terminach ustalonych w umowach z inwestorem, w oparciu o obowiązujące cykle budowy. Dlatego też prawidłowe ustalenie zadań rzeczowych dla osiągnięcia końcowego efektu.

Bardzo istotne zmiany dotyczą drugiej części funduszu premiowego, której przypisać należy podstawową rolę bodźca zachęcającego do terminowego oddawania obiektów do użytku, dobrej jakości wykonania robót i nieprzekraczania kosztorysu budowy. Likwidacji ulegnie fundusz premii rocznych dla pracowników zajmujących w przedsiębiorstwach stanowiska kierownicze — tak zwany fundusz „B”. Likwidacji ulegną również specjalne fundusze nagród przyznawane dotychczas na podstawie odrębnych decyzji, za oddanie do użytku niektórych szczególnie ważnych inwestycji. Łączna suma tych środków zostanie przeznaczona na nowo utworzony fundusz tzw. premii obiektowych wypłacanych personelowi kierowniczemu od mającego włącznie.

Nowy system premii obiektowych zmierza do tego, aby do każdego

np. robót ziemnych, inżynierijnych, fundamentów itp. wykonane przez odrębne przedsiębiorstwa, które biorą udział tylko w tej fazie robót. Premia dla wykonawców biorących udział w ostatniej fazie robót należy wypłacać po stwierdzeniu terminowego ukończenia całego obiektu. Wysokość premii obiektowej będzie ulegać zmniejszeniu, w zależności od stopnia przekroczenia cyklu, a wypłacano uprzednio premie obciążającą pozostającą do wypłaty kwotę. Przy przedłużeniu cyklu powyżej 20 proc. — premia „za termin” nie będzie mogła być wypłacana.

Kolejna 10 proc. część premii obiektowej „za dotrzymanie kosztu inwestycji” będzie uruchamiana pod warunkiem, że kosztorysowa wartość robót i dostaw objętych umową generalnego wykonawcy z inwestorem nie została przekroczona. W przypadku przekroczenia kosztu inwestycji do 5 proc. ta część premii będzie progresywnie zmniejszana.

Z charakteru tej premii wynika, że przypadać ona będzie generalnemu wykonawcy. Generalny wykonawca jest bowiem wspólnie z inwestorem odpowiedzialny za sprawowanie kosztorysów, ustalenie prawidłowych ryczałtów umownych, dokonanie właściwych rozliczeń z inwestorem itp. Warto przy tym zwrócić uwagę, że ta część premii stwarza antybody przeciwko przyjmowaniu robót dodatkowych w nieuzasadniony sposób rozszerzających zadanie inwestycyjne.

Pozostała część premii obiektowej stanowi bodziec dla dobrego jakościowego wykonywania robót i będzie wypłacana jeżeli protokoły odbioru robót nie wykazują usterek bądź usterek nieznacznych, które zostaną szybko usunięte i nie spowodują zakłóceń w eksploatacji obiektu. Częściowo będzie miała również charakter gwarancyjny i będzie wypłacana, o ile w okresie gwarancyjnym po oddaniu obiektu do użytku nie wystąpiły wady obiektu zawinione przez wykonawcę, a ewentualne usterek były sprawnie usuwane.

Podobnie przedstawia się sprawa premiowania pracowników zajmujących kierownicze stanowiska w zarządzie przedsiębiorstwa z tą tylko różnicą, że dla tych pracowników wypłata wypłacanych premii obiektowych następować będzie kwartalnie, za zrealizowane i oddane do użytku w tym okresie obiekty zgodnie z umowami.

BIURA PROJEKTÓW

Wprowadzony 11 lat temu, obowiązujący do dziś dziś system wynagradzania w biurach projektów stworzył bodźce do wzrostu wydajności pracy, szczególnie dzięki zniesieniu indywidualnych pulupów premii. Poprawiło to sytuację na odcinku zabezpieczenia inwestycji w dokumentację, lecz nie rozwiązało szeregu problemów w zakresie terminowości opracowania dokumentacji. Jej jakości, zainteresowania najbardziej nowoczesnymi i tanimi rozwiązaniami projektowymi i przebiegiem realizacji inwestycji.

nych). Ta druga część ma na celu bezpośrednie związanie projektanta z inwestycją realizowaną w oparciu o opracowaną przez niego dokumentację. Tego rodzaju więzi ekonomicznej dotychczasowe zasady wynagradzania nie przewidywały.

W nowym systemie plac przyjęto zasadę, że wysokość funduszu plac pracowników zatrudnionych przy projektowaniu stanowi pochodną wartości sprzedanej dokumentacji, liczonej na ogół według cen rynkowych, a tylko dla inwestycji nie objętych tymi cenami — według cen umownych. Taki system naliczania funduszu plac wprowadzony w miejsce naliczania od produkcji globalnej, stworzy bodziec do skracania cykli projektowania, a więc do szybszego dostarczania dokumentacji inwestorowi. Równocześnie znosi się limitowanie funduszu plac dla pracowników zatrudnionych przy projektowaniu.

Fundusz premiowy (wypłacany w kwartalnie rozliczany rocznie) uruchamiać się będzie w całości jedynie wówczas, gdy zostaną dotrzymane wszystkie warunki przewidziane w umowie zawartej z inwestorem, co do terminu wykonania dokumentacji, jej jakości oraz co do ustalenia w projekcie wskaźników — techniczno-ekonomicznych (w zakresie wartości kosztorysowej oraz efektywności inwestycji co najmniej na poziomie założonych). W przypadku niedotrzymania tych warunków stosowane będą bardzo ostre sankcje; zmniejszenie premii z tego powodu może wynieść do 30 proc. wynagrodzeń zasadniczych pracowników zatrudnionych przy projektowaniu.

Nowym rozwiązaniem, podjętym w celu zainteresowania projektantów w prawidłowym opracowywaniu kosztorysów oraz w osiąganiu projektowanych zdolności produkcyjnych po zrealizowaniu inwestycji, jest specjalnie utworzony fundusz nagród. Na fundusz ten będzie się przekazywać kwoty z dotychczasowego funduszu plac nie mniejsze od 2 proc. funduszu wynagrodzeń zasadniczych pracowników produkcyjnych oraz kwoty wydzielone na ten cel z funduszu gwarancyjnego. Nagrody z tego funduszu będą wypłacane po zrealizowaniu projektu o ile okaże się, że osiągnięte zostały planowe lub lepsze niż planowane efekty w zakresie: kosztów inwestycji, efektu gospodarczego (przyrostu zdolności produkcyjnej, usługowej lub użytkowej) oraz innych podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych. Nagrody wypłacane będą tylko pracownikom mającym istotny wpływ na podniesienie efektywności inwestycji, głównie autorem projektów, a także pracownikom przygotowującym dla nich opracowania studialne.

Zmieniona zostanie zasada obliczania funduszu plac dla poszczególnych pracowników jednolitym wskaźnikiem w stosunku do produkcji globalnej, gdyż nie sprzyjała ona podziałowi funduszu plac według złożoności i rodzaju wykonywanych prac. Nowy system znosi tę zasadę zalecając różnicowanie podziału funduszu plac na poszczególne pracownie w powiązaniu ze złożono-

ści, aby zabezpieczyć dopływ na te stanowiska pracowników o wysokich kwalifikacjach.

DOSTAWCY KRAJOWYCH MASZYN I URZĄDZEŃ PRODUKCJI KRAJOWEJ

Wytwórcy i generalni dostawcy maszyn i urządzeń muszą odpowiadać nie tylko za kompleksową i terminową ich dostawę, ale także za ich należyty jakością gwarantującą uzyskanie projektowanej zdolności produkcyjnej w terminach określonych harmonogramem. Obecnie zasady premiowania pracowników inżynierino-technicznych przedsiębiorstw produkujących maszyny i urządzenia nie stwarzają dostatecznego materialnego zainteresowania w terminowej dostawie maszyn dla potrzeb inwestycji.

II Plenum podjęło decyzję w sprawie utworzenia w ręku inwestora dodatkowego funduszu premiowego w zbiorczym zestawieniu kosztów inwestycji w wysokości od 0,2 do 0,4 procent wartości wyprodukowanych i dostarczonych maszyn i urządzeń dla celów inwestycji krajowych przeznaczonych dla dostawców na premie dla kierowniczego personelu przedsiębiorstw dostarczających podzespoły, zespoły oraz kompletne maszyny i urządzenia inwestycyjne. Generalny dostawca dokona podziału premii dla poddostawców. Wysokość tworzonego funduszu będzie zróżnicowana w zależności od złożoności dostarczanych maszyn i urządzeń oraz napięcia terminów w jakich mają one być dostarczone.

Połowa utworzonego funduszu premiowego będzie mogła być wypłacana z chwilą zrealizowania terminowej dostawy kompletu maszyn i urządzeń lub przedterminowej ich dostawy według uzgodnień z inwestorem. Następna połowa wypłacana będzie za terminowy montaż, przedterminowy rozruch oraz nadzór techniczny. Z drugiej części funduszu premiowego 20 proc. kwoty może być wypłacone po rocznej, bezusterkowej pracy maszyn i urządzeń licząc od terminu zakończenia rozruchu.

Komitet Pracy i Plac przygotowuje obecnie szczegółowy projekt zasad tworzenia i wypłaty premii z tego funduszu.

SŁUŻBY INWESTYCYJNE

Od właściwej pracy tych służb zależy prawidłowe wykorzystanie posiadanych środków inwestycyjnych za zabezpieczające uzyskanie jak najwyższej efektywności inwestycji. Szczególną rolę w tym zakresie odgrywa prawidłowa koncentracja środków inwestycyjnych, prawidłowe ustalenie złożoności techniczno-ekonomicznych i kosztorysu inwestycji. W drugim etapie, od pracy tych służb zależy realizacja inwestycji w ustalonych cyklach normalnych, nieprzekraczanie zalecanego kosztu inwestycji, osiągnięcie w planowanym terminie

Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego

T.Z.: Jakże przesłanki decydowały o powołaniu do życia przy UL Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego i jak — w skrócie — przedstawia się historia tego Wydziału?

W. WELFE: Wypadałoby zacząć chyba od WSE w Łodzi...

J. KORTAN: ... w zasadzie od Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie i jej łódzkiego Oddziału...

W. WELFE: To prawda. Potem Oddział stał się agendą — jeśli tak można powiedzieć — SGPH, a w 1949 r. powstała Wyższa Szkoła Ekonomiczna. Warto tu może dodać, że od dwudziestu czterech lat istniały w Łodzi wydziały o zainteresowaniach społeczno-ekonomicznych. I tak przy Uniwersytecie Łódzkim istniał Wydział Prawno-Ekonomiczny zlikwidowany około 1950 r., a przy Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego istniał Wydział Społeczny, który też zlikwidowany około 1950 r.

Ale wróćmy do sprawy, która interesuje Pana.

Wyższa Szkoła Ekonomiczna istniała do 1961 r., w którym to roku nastąpiło połączenie Szkoły z Uniwersytetem i powstał — istniejący do dziś — Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny. Dziś trudno mi z perspektywy ośmiu lat odpowiedzieć dokładnie na pytanie: jakie przesłanki decydowały o podjęciu tej decyzji. Pęd do koncentracji szkol-

dań narzuca życie nauce, z uwagi na ograniczoną kadry i potrzeby środowiska, w którym Uczelnia się znajduje, zachodzi konieczność koncentracji wysiłków na kilku kierunkach.

Pierwszy określiłbym jako: badania nad funkcjonowaniem przedsiębiorstwa w gospodarce narodowej. Przy czym problematyka jest tu ujęta w sensie mikro- i makro-ekonomicznych aspektów funkcjonowania gospodarki. Głównie nam tu chodzi o kwestie takie jak: funkcjonowanie rachunku gospodarczego w systemie zarządzania przedsiębiorstwem, a co za tym idzie badania gospodarności i czynników, które stymulują względnie hamują gospodarności przedsiębiorstw. Badamy ewolucję form organizacyjnych i metod zarządzania przedsiębiorstwem w miarę przechodzenia na intensywnie metody gospodarkowe.

W. WELFE: A ponadto badamy funkcjonowanie przedsiębiorstwa w całej gospodarce narodowej. Co przez to rozumiemy. A więc zajmujemy się funkcjonowaniem nakazów i bodźców ekonomicznych oraz problemami mierników działalności przedsiębiorstwa. Dalej, interesują nas problemy optymalizacji planowania, a w tym m. in. planowania na poszczególnych szczeblach zarządzania.

J. KORTAN: I związane z tym problemy alokacji produkcji i specjalizacji przedsiębiorstw, a tam gdzie jest to możliwe, staramy się wdrażać metody programowania matematycznego.

T. OLSZEWSKI: Drugi szczególny kierunek naszych zainteresowań to: problemy dotyczące badań konsumpcji i rynku. Tu eksponowałbym badania dotyczące rynków. Dotyczą one, ze względu na charakter naszego regionu rynku wewnętrznego i zewnętrznego, głównie z konsumpcją wyrobów przemysłu lekkiego. Duży nacisk kładziemy tu na podejmowanie badań metodologicznych tj. m. in. na stosowanie i rozwijanie ekonometrycznej analizy rynku, oraz na towaroznawczą analizę jakości towarów.

R. KRZYŻEWSKI: Chciałbym zwrócić uwagę na dwa jeszcze kierunki badań w ramach zainteresowań problematyką badań konsumpcji. Mianowicie zajmujemy się problemami związanymi z określeniem zasad polityki konsumpcyjnej oraz badaniami nad prawami rządzącymi spożyciem zbiorowym. Ten ostatni kierunek, ze względu na społeczną potrzebę rezultatów tych badań, będzie przedmiotem naszej szczególnej uwagi.

Z. SZCZAKOWSKI: W badaniach problemów rynkowych podjęliśmy prace nad marketingową analizą rynków zagranicznych dla zbytu artykułów przemysłu włókienniczego.

I jeszcze jedno. Przy wszystkich badaniach, o których już była mowa, jak i przy tych, o których będziemy mówić, zajmujemy się nie tylko badaniami stanu i prawidłowości, ale staramy się znaleźć — w miarę możliwości — najbardziej sprawne podejście metodologiczne.

T. OLSZEWSKI: Trzecia grupa problemów, którym poświęcamy szczególną uwagę — skupia się wokół zagadnień rozmieszczenia czynników produkcji, zarówno ma-

W Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się rozmowa poświęcona problemom dydaktycznym, naukowobadawczym, organizacyjnym itp. Udział w niej wzięli: Prodziekan Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego doc. dr IRENA IWINSKA; I sekretarz POP PZPR — dr WIESŁAW BEDNAREK; Kierownik Katedry Ekonomiki Przedsiębiorstwa — doc. dr JERZY KORTAN; Prodziekan, Kierownik Katedry Ekonomiki Konsumpcji — doc. dr REMIGIUSZ KRZYŻEWSKI; Prodziekan, Kierownik Katedry Geografii Ekonomicznej — doc. dr TADEUSZ OLSZEWSKI; II sekretarz POP PZPR — dr ZIEMOWIT SZCZAKOWSKI; Dziekan, Kierownik Katedry Ekonomiki — doc. dr WŁADYSŁAW WELFE oraz przedstawiciele redakcji TADEUSZ ZALSKI.

to, nasze badania socjologiczne ściśle są związane z naszymi głównymi zainteresowaniami naukowymi. I tak z racji naszego szczególnego zainteresowania przedsiębiorstwem — zajmujemy się socjologią miejsca pracy, z racji naszych zainteresowań rozmieszczeniem czynników produkcji — zajmujemy się socjologią środowiska.

T.Z.: Wydaje się, że fakt połączenia na jednym Wydziale nauk i badań ekonomicznych z socjologicznymi powodować musi większą niż gdzie indziej kompleksowość badań, ściślej związanej z problemami ekonomicznymi w gospodarce i produkcji?

W. WELFE: Na pewno łatwiej przyszło nam o połączenie w nazwie niż połączenie w pracy. Muszę powiedzieć o tym od razu, że ciągle jeszcze jesteśmy w fazie poszukiwań. I pomimo, że zanotować możemy sukcesy, w których wspólnie uczestniczyli ekonomiści i socjologowie, dotyczyły one głównie badań regionalnych z jednej strony i badań nad przedsiębiorstwem z drugiej, postęp na tej płaszczyźnie oceniam jako niedostateczny.

T.Z.: Dlaczego tak się dzieje?

W. WELFE: W socjologii istnieje określenie integracji formalnej i nieformalnej. Jak dotąd przeważa u nas typ pierwszy. A dlaczego tak się dzieje. To bardzo złożona sprawa. Jedną z przyczyn trudności integrowania badań jest na pewno fakt, że w momencie łączenia tych dwóch kierunków w jeden Wydział istniały już zespoły badawcze tak z jednej, jak i z drugiej strony — o wykrystalizowanej już problematyce badawczej. To na pewno jeden z momentów utrudniających, prace bowiem trzeba było doprowadzić do końca. Ich stopień zaawansowania był taki, że szkoda by było łódzkiego wysiłku, aby przerwać je z dnia na dzień i tylko dla zaspokojenia ambicji integracyjnych.

Nie mniej od kilku lat podejmujemy niemałe wysiłki celem zintegrowania badań na następujących płaszczyznach: stosunków ekonomicznych i społecznych w miejscu pracy, konkretnie w przedsiębiorstwie; w badaniach nad zmianami w strukturze regionów uprzemysłowionych. Tu prowadzimy równoległe badania ekonomiczne i socjologiczne.

J. KORTAN: Na pewno jedną z przyczyn utrudniających integrację naszych badań były, o czym mówił Dziekan, zaawansowane badania na dwóch połączonych potem kierunkach. To prawda. Ale moim zdaniem, jest jeszcze jedna przyczyna istniejących dziś trudności. Otóż katedry socjologiczne istniały przy Wydziale Filozoficzno-Historycznym. To w sposób wyraźny kierunkowało ich zainteresowania np. w kierunku socjologii kultury itp. I osiągnięcia były tu niemałe. Kierunek zainteresowań socjologią pracy był jednym z fragmentów. Ludzie tkwili w swoich zainteresowaniach lata, całych też lat wymaga proces zmiany kierunków zainteresowań. Oto przyczyna.

T.Z.: Czy zdaniem Państwa to połączenie zainteresowań ekonomicznych i socjologicznych nie stwarza korzystnych warunków dla współpracy pomiędzy tymi dyscyplinami a naukami technicznymi?

J. KORTAN: Można odpowiedzieć jednym słowem: tak, stwarza. Ale przychodzi refleksja: i co z tego wynika, że stwarza warunki? Nie wiele. Zajmujemy się m. in. badaniami efektywności ekonomicznej postępu technicznego i technologicznego. Badamy np. opłacalność nowych rozwiązań technicznych, wdrażanie nowych technologii itp. Wiele naszych badań ma charakter ściśle związany z techniką. Ale podejmujemy je osobno bez współpracy z uczelniami technicznymi. Przy Politechnice są katedry ekonomiczne, a my w zasadzie szkolimy jedynie kadry dla potrzeb tych placówek. Trudno odpowiedzieć na pytanie: dlaczego ta współpraca — pomimo pewnych wysiłków z obu stron — nie jest bardziej pogłębiona. Choć postęp na tej płaszczyźnie — w stosunku do lat ubiegłych — rysuje się wyraźnie.

T.Z.: Tak więc co by nie mówić o dotychczasowej współpracy pomiędzy dyscyplinami reprezentowanymi przez Wydział a naukami technicznymi — do zrobienia na tym odcinku jest jeszcze góra. Ale narzuca się tu od razu drugie pytanie: jak przebiega współpraca pomiędzy Wydziałem Ekonomiczno-Socjologicznym a innymi Wydziałami UL?

W. WELFE: Notujemy pewną postać współpracy pomiędzy naszym Wydziałem a Wydziałem Matematyczno-Fizycznym. Otóż tutaj płaszczyzną współpracy wiąże się z rozwojem matematycznych metod w naukach

ekonomicznych. Do niedawna jeszcze łódzki ośrodek matematyczny był znany z osiągnięć w matematyce „czystej”, obecnie podejmuje coraz szersze badania z matematyki stosowanej i naszą współpracę z tym Wydziałem rozwija się coraz bardziej. Druga płaszczyzna współpracy to kontakt pomiędzy naszym Wydziałem a Wydziałem Filozoficzno-Historycznym. Tu współpracujemy w zakresie badań nad historią gospodarczą, etnografią w powiązaniu z socjologią itp.

T. OLSZEWSKI: Trzeba też wspomnieć o coraz wyraźniej rysujących się ogólnouniwersyteckich badaniach nad regionem. Na razie jesteśmy tu w stadium dyskusji, ale wydaje mi się, że już w niedalekiej przyszłości doprowadzimy do konkretnych rozwiązań — już nawet organizacyjnych.

T.Z.: Jak potrzeby gospodarki i przemysłu miasta i regionu oddziałują na kierunki zainteresowań badawczych Wydziału, jak przedstawiają się problemy, które nazywamy ogólnie wziętą uczelnią z praktyką gospodarkową?

W. WELFE: Temat to ogromny i szeroki. Generalizując sprawę muszę powiedzieć, że potrzeby gospodarki miasta i regionu silnie inspirują problematykę badawczą. Głównie koncentrujemy się na problemach dotyczących rozwoju przemysłu lekkiego i takich przemysłów jak: przemysł chemiczny, maszynowy i elektrotechniczny. Od pewnego czasu — odkąd Łódź i województwo stało się poważnym zagłębiem budowlanym — poświęcamy sporo uwagi problemom budownictwa. Badamy także problemy handlu, nie tylko Łodzi i województwa, ale i w szerszym zakresie, dotyczących takich rynków, jak rynek wyrobów tekstylnych i odzieżowych, skórzanych i innych.

T. OLSZEWSKI: Interesują też nas w naszej pracy badawczej procesy rozwoju rolnictwa. Podejmujemy



Jerzy Kortan

my je głównie pod kątem problemów wynikających z istnienia wielkiej aglomeracji miejskiej w centrum zaplecza rolniczego.

W. BEDNAREK: Osobiście uważam, że potrzeby rozwiązania pewnych problemów gospodarczych miasta i regionu zbyt silnie oddziałują na profil badawczy Wydziału. Ta „usługówka”, którą tak silnie eksponujemy zabiera zbyt dużo ludzi. W rezultacie tych, którzy zajmują się problemami makroekonomicznymi, teoretycznymi i przyszłościowymi jest u nas za mało. Rozwiązywanie konkretnych zadań, konkretnych zamówień jest i szybsze i łatwiejsze. Uważam, że tendencja ta jest niebezpieczna. Jeśli będzie się ten proces pogłębiać, może mieć to poważne konsekwencje dla rozwoju nauki „czystej”, dla rozwoju teorii. Rzecz oczywiście idzie o proporcje zainteresowań Wydziału, o jego pewną specyfikę. Ale wydaje mi się, że nie należy zbyt silnie holdować „modzie” na rozwiązywanie głównych problemów cząstkowych, praktycznych.

J. KORTAN: Słuszna uwaga. Wydaje mi się jednak, że w naszej problematyce badawczej zachowujemy odpowiednią proporcję między badaniami o charakterze podstawowym a opracowaniami na rzecz praktyki. To prawda, że te ostatnie rozwijamy na szerszą skalę, że mają one charakter usługowy, że wszystkich zleceń nie jesteśmy w stanie „przerobić” — ale charakteryzując nasz Wydział, eksponowalbym w ocenie właśnie jego przydatność dla potrzeb gospodarki.

Pozwoli Pan tu na jedną uwagę. Bez szkody dla badań przy obecnym nawet potencjale naukowym Wydziału moglibyśmy obecnie więcej „przerobić” konkretnych zamówień płynących z przemysłu i innych dziedzin gospodarki. Ale limitują nas tu albo przepisy, albo fundusz plac. Dalej, utrudnia pracę niesychanie przewlekła procedura załatwiania tych spraw. Jest to oczywisty nonsens. Przy pewnych zmianach przepisów uczelnie ekonomiczne mogłyby znacznie więcej pracować na rzecz rozwiązywania konkretnych potrzeb gospodarki.

T.Z.: Jakie konkretne opracowania wykonano na Wydziale na rzecz praktyki?

J. KORTAN: Kompleksowe opracowanie dziewięciu tematów badawczych dla Zjednoczenia Przemysłu Gumowego, przydatne dla nowo uruchamianych zakładów produkcji opon. Dla przemysłu celulozowo-papierniczego opracowaliśmy dwa tematy dotyczące optymalnej alokacji produkcji. Dla Instytutu resortu przemysłu lekkiego opracowano metodę formułowania prognoz popytu konsumpcyjnego.

I. IWINSKA: Z zakresu towaroznawstwa opracowano dla „Polarco” system badań i ekspertyz dotyczących składu chemicznego, trwałości, właściwości i cech estetycznych eksportowanych różnych wyrobów — głównie włókienniczych. Ponadto, od osiemnastu lat wykonujemy opiniowanie i ocenę różnych artykułów dla wielu instytucji. W tym mieszczą się ekspertyzy sądowe, ekspertyzy wynikające z potrzeb eksportu itp.

T. OLSZEWSKI: Przykładów można by podać wiele. Jedną jest pewnie, że współpraca z praktyką i środowiskiem, to mocna strona naszej działalności.

W. WELFE: Chciałbym jeszcze dodać, że nasze ambicje badawcze i dydaktyczne mają charakter ponadregionalny. Na potrzeby regionu odpowiadamy tym, co Pan określił jako „wiedzę z praktyką” i uczestnictwem w procesie formowania się koncepcji rozwoju zarówno miasta, jak i województwa. Zajmujemy się problemami wynikającymi z tego rozwoju, o czym już była mowa, ale wiele badań podejmowanych u nas swą przydatnością wykracza poza region. O tym nie można zapominać.

T. OLSZEWSKI: Byliśmy np. współorganizatorami sesji naukowych poświęconych problematyce gospodarczej i społecznej regionów. Po wyborach organizujemy nową sesję, która ma „zarysować” wizję naszego regionu do 1985 r. Jesteśmy tu inspiratorami i organizatorami. Chcemy ocenić — w czasie sesji — osiągnięcia i błędy 25-lecia i choć zarysować własną koncepcję rozwoju następnego 25-lecia. Zadanie ambitne, zobaczmy co nam z tego wyjdzie.

T.Z.: Jak dotąd penetrowaliśmy problemy WSE, po raz pierwszy obecnie przedstawimy Czytelnikom zagadnienia nurtujące Wydział. We wszystkich Szkołach problemy reorganizacji badań i studiów były wyraźnie eksponowane przez rozmówców. Wydział jako część Uniwersytetu, jako mniejsza jednostka organizacyjna i dydaktyczna notuje chyba pewną specyfikę tych problemów.

Czym się one charakteryzują, jakie utrudnienia istnieją w pracy badawczej i dydaktycznej i jakie podejmuje się przedsięwzięcia?

W. WELFE: To są dla nas sprawy istotne. Zaczynam od tego, że już kilka lat temu dostrzegaliśmy konieczność integracji w badaniach naukowych różnych dyscyplin. Uznaliśmy bowiem konieczność prowadzenia badań nad tym samym problemem z różnych punktów widzenia i przy pomocy różnych metodologii. To było związane również z dostrzeżoną potrzebą rozszerzenia zakresu badań zespołowych. Otóż, aby ten cel osiągnąć już w 1965 r. (jako pierwsi w szkolnictwie ekonomicznym) powołaliśmy Międzykatedralne Zespoły Badawcze, których zadaniem jest prowadzenie badań interdyscyplinarnych w miarę możliwości zespołowych. Dorobek pracy tych zespołów utwierdza nas w przekonaniu, że jest to właściwa forma integracji badań naukowych i dlatego wystąpiliśmy z propozycją przekształcenia tych zespołów w Instytut Naukowo-Badawczy.

T.Z.: Czy coś się zmieniło poza nazwą? A jeśli tak to, czy jest to możliwe do zrealizowania tylko w ramach Instytutu, a nie przy starej formie organizacji?

W. WELFE: Sens tej zmiany polega na tym, że chcemy zinstytucjonalizować te formy, które u nas istnieją, działają już od 5 lat, ale nieformalnie. Zespoły zostały powołane do życia wewnętrznie — jeśli tak można powiedzieć — uchwalał Rada Wydziału. Chcemy, aby tam, gdzie sytuacja po temu dojrzała, powołać je do życia formalnie, by miały rangę Instytutu.

J. KORTAN: Instytut daje nie tylko rangę, ale i inne możliwości działania. Posiada własne środki i choćby możliwości publikacyjne. Inaczej wtedy też wyglądałaby możliwość współpracy z praktyką, nawiązywanie kontaktów z zagranicą.

W. WELFE: W wyniku powołania Zespołów nastąpiła krytyczna ocena problemów badawczych...

T. OLSZEWSKI: Powiedziałbym odwrotnie. Krytyczna ocena problemów badawczych sementowała Zespoły...

J. KORTAN: ... na pewno mamy tu do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym...

W. WELFE: Pozwólcie mi Panowie skończyć myśl... a powstanie Instytutów powinno sprzyjać rozwojowi podstawowej problematyki badawczej Wydziału.

J. KORTAN: Brac muszę pod uwagę, że Instytut zapewniają możliwość kompleksowych badań na skalę, jaka była niemożliwa przy organizacji katedralnej. Ale trzeba sobie również zdawać sprawę z tego, że tworząc Instytut już musimy myśleć o przygotowaniu nowych zasad kierowania Wydziałem, bo kierownicy Instytutów będą mieli większe uprawnienia, np. w zakresie badań — ale nie tylko — niż katedry. W tej sytuacji kierownictwo Wydziału — z natury rzeczy — będzie musiało się koncentrować na sprawach kierowania „wyższego rzędu”. Będą to sprawy koordynacji, polityki perspektywicznej, tego co określilibyśmy sprawami public relations itp.

Z. SZCZAKOWSKI: Nasza koncepcja idzie w kierunku, aby Instytut — przynajmniej w fazie obecnej — integrował osoby a nie ka-



Remigiusz Krzyżewski

tedry. Na tym etapie traktujemy katedrę jako podstawowe jednostki procesu dydaktyczno-wychowawczego. W przyszłości doprowadzi się może do tego, w przypadku stworzenia wspólnych programów badawczych dla zakładów a nawet katedr, że zakłady, a może i katedry będą identyfikować się z odpowiednimi Instytutami.

R. KRZYŻEWSKI: Choć w procesie dydaktyczno-wychowawczym katedra pozostanie podstawową jednostką.

T.Z.: Dlaczego katedra powinna być podstawową komórką procesu dydaktyczno-wychowawczego?

T. OLSZEWSKI: Odpowiedź jest dość prosta. Jest to konsekwencja programu. Zakład lub katedra obejmują pewne wyodrębnione dyscypliny, a Instytut w swym założeniu obejmuje pewne zespoły zagadnień, które chcemy atakować z różnych stron.

W. WELFE: Ale wróćmy do spraw Instytutów. Otóż, w niektórych WSE — Instytut odpowiadał swym zakresem zainteresowań kierunkom nauczania. I jeśli mają spełniać i funkcje dydaktyczne — tak być powinno. Otóż stworzenie Instytutu na tej zasadzie u nas nie rozwiązałoby żadnego problemu dotyczącego integracji wysiłków badawczych. A ponadto, ze względu na specyficzną strukturę planu studiów musiałby powstać na naszym Wydziale Instytut mały, odpowiadający kilku kierunkom. A z drugiej strony Instytut duży, będący odpowiednikiem dużych katedr obsługujących wszystkie kierunki studiów.

Reasumując. My, w naszej nowej koncepcji organizacyjnej chcemy wyeliminować dostrzeżone już wady, a zachować i utrwalić to, co uważamy za osiągnięcia. Stąd, katedr chcemy zachować dla procesów dydaktycznych, a dla prac badawczych i naukowych powołać do życia Instytut.

T.Z.: Jakże elementy procesu dydaktycznego są charakterystyczne dla Waszego Wydziału, jakie są jego słabe strony, jakie zmiany należy przedsięwziąć w tej materii i co już do tej pory zrobiono?

W. WELFE: Do chwili połączenia z UL prowadziliśmy dwa tylko kierunki nauczania: ekonomiki przemysłu i handlowo-towaroznawczy. W latach 1964—1966 nastąpił wyraźny rozwój profilu kształcenia. Już w 1961 r. doszedł kierunek socjologii pracy, jako drugi wydział w kraju, podjęliśmy nauczanie na kierunku ekonomiki budownictwa, a następnie na kierunku: handel zagraniczny oraz uruchomiliśmy uni-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARSTWA 5

Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny Uniwersytetu Łódzkiego

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

kalny w skali krajowej kierunku: studium organizacji. Jako ostatni, wymienić należy kierunek ekonometrii. W sumie, na studiach stacjonarnych kształcimy na siedmiu kierunkach. Tak więc, za jedną z cech charakterystycznych Wydziału, uważamy wielokierunkowość kształcenia. Reprezentujemy pogląd, że zadaniem Uniwersytetu jest kształcenie ekonomisty dużego formatu, wszechstronnego. Słowem, kształcić chcemy ekonomistę od podejmowania decyzji, ekonomistę-ekspercie, a nie ekonomistę-technika.

Mając taki model na myśli, sądzimy, że w przyszłości należy położyć większy nacisk na wiedzę bardziej ogólną, o dobrej podbudowie metodologicznej, znacznie mniejszą na wiadomości branżowe.

I. IWŃSKA: Charakterystycznym momentem w pracy dydaktycznej

to przedmiot, którego można, jak np. historii, nauczyć się z podręcznika. To samo zresztą dotyczy np. kierunku handlu zagranicznego, gdzie mamy kłopoty z omówieniem metodologicznych analiz rynku. Jest to jakiś paradoks. Bo, z jednej strony robimy w gospodarce co możemy, aby podnieść rangę rachunku ekonomicznego, z drugiej natomiast zawężamy program akademickiego kształcenia.

W. WELFE: A największe zarzuty praktyki, co do wykształcenia absolwentów, to właśnie praktyczne kłopoty z przeprowadzaniem przez nich analiz ekonomicznych. Wprowadziliśmy np. taki metodologiczny przedmiot, jakim jest ekonometria, ale brak nam na kierunkach ekonomicznych dyscypliny informacyjnej o automatycznym przetwarzaniu danych. Wydaje mi się, że trzeba się poważnie zastanowić nad sprawą powrotu do studiów 5-letnich.

R. KRZYŻEWSKI: W związku z intensyfikacją procesu dydaktycznego, chciałbym wspomnieć o pewnej formie działalności, która w jakiejś mierze ułatwia nam proces dydaktyczny, a która szczególnie rozwinięta jest na naszym Wydziale. Mam na myśli Koła Naukowe, ich intensywny rozwój. Mamy ich obecnie siedem, skupiają ponad 200 studentów. Podobny, intensywny rozwój notujemy w organizacji wakacyjnych obozów naukowych. W br. planujemy sześć takich obozów z ilością ok. 160 studentów. Byliśmy ponadto organizatorem dwóch konferencji Kół Naukowych: ogólnopolskiej — metodycznej i lokalnej — problemowej. Dorobek naszego Wydziału w tej dziedzinie jest jednym z największych w kraju. Są one główną kuznią dopływu kadry naukowej.

T. Z. Czy istniejące metody naboru kandydatów na studia zdają w pełni egzamin?

T. OLSZEWSKI: Moim zdaniem — nie. Uważam, że powinno się rekrutować wspólnie do tej kadry, które mają ten sam zakres egzaminów wstępnych. I przyjętych, dzieląc dopiero na poszczególne kierunki, po dwóch pierwszych wspólnych latach studiów. Wydaje mi się, że mogłoby to dać nam gwarancję przyjmowania na studia kandydatów o najlepszym przygotowaniu. Biorąc przy obecnym systemie naboru kandydatów wybierając kierunki nie zawsze zgodne z osobistymi zainteresowaniami i uzdolnieniami, a kierując się często wielkością presji na dany kierunek. Słowem, szansa dostania się.

T. Z. Jednym z elementów gwarantujących realność zmian, dalszy rozwój badań i doskonalenie procesów nauczania jest kadra naukowa. Jak przedstawia się sprawa sprostania potrzebom Wydziału w tym zakresie?

I. IWŃSKA: Czytaliśmy wypowiedzi kolegów z Wydziału Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu na ten temat. Nic nie mamy do dodania, ani nic do ujęcia. Z tym tylko, że wydaje mi się, że jesteśmy w jeszcze gorszej sytuacji. Ratujemy się jak możemy poprzez stypendia naukowe, poprzez rekrutację z Kół Naukowych. To są wszystkie półśrodki. Niedobór młodej kadry jest wyraźny i nic nie wskazuje na to aby w najbliższej przyszłości stan ten uległ zmianie.

T. Z. Kiedy mówimy o związku Wydziału z praktyką, to przy okazji warto chyba podjąć temat stażów pracy i stypendiów fundowanych, jako jednego z instrumentów prawidłowego rozmieszczenia kadr i wpływu Wydziału na praktykę gospodarowania.

R. KRZYŻEWSKI: Mam poważne trudności z wykorzystaniem proponowanych nam stypendiów fundowanych. Jakże się tego przyczyną? Otóż łódzkie zakłady nie mają pra-

le wracam do tematu. Na ok. 180 propozycji stypendialnych zgłosiło się ok. 26 kandydatów. Za główną przyczynę niewykorzystywania propozycji uważam niesprecyzowanie warunków (przyszłej pracy, wynagrodzenia, warunków mieszkaniowych, perspektyw itp.) określanych w propozycjach stypendialnych zakładów pracy. Robimy wszystko, co możemy, aby upowszechnić tę formę wiązania się przyszłego absolwenta z zakładem, ale osiągnięcia mamy tu niewielkie.

T. OLSZEWSKI: Obok podanej przyczyny, niewykorzystywanie stypendiów fundowanych wpływa z wybitnej niechęci podejmowania przez młodych ludzi — zobowiązań, w końcu na lata. Młodzież chce mieć — i trudno jej się dziwić — prawo swobodnego wyboru. W obecnej sytuacji materialnej dla większości studiujących to stypendium jest dodatkkiem, a nie warunkiem finansowym podjęcia studiów. I w kalkulacji, gdzie z jednej strony wazy się swoboda w podejmowaniu decyzji, z drugiej pewna dopłata podnosząca w jakiejś mierze stopę życia w czasie studiowania — wybiera się swobodę wyboru.

I. IWŃSKA: Różnica finansowa pomiędzy stypendium państwowym a fundowanym nie jest duża. A jeśli dodamy jeszcze do tego fakt, że ten kto bierze stypendium fundowane ponosi odpłatność za dom studencki, trudno się dziwić polityce unikania tej formy pomocy. A jak jeden z drugim ma już finansowy nóż na gardle, to woli pójść na tydzień do pracy do „Puchatka”.

Jedno jest pewne. Myśl powołania instytucji stypendiów fundowanych była przednią, niestety praktyka, proszę pamiętać, że mówimy w ogóle o naszym tylko Wydziale, daleko odbiega od założeń.

A jeśli idzie o staże pracy, to z punktu widzenia doświadczeń Wydziału, rzecz traktować należy chyba jako bardzo trudną do realizacji. Czy jest Pan w stanie sobie wyobrazić, że przy naszej ilości absolwentów i przy szczupłości kadry naukowej prowadzić możemy jakąkolwiek kontrolę stażysty w zakładach pracy, uczestniczyć w jego końcowych egzaminach, wykorzystywać to doświadczenie? Niestety, to jest fikcja.

T. Z. Jedną z głównych form rozszerzania i utrwalania wiedzy ekonomicznej w społeczeństwie, rozszerzania kręgów oddziaływania Wydziału na środowisko są studia poddyplomowe, zaoczne i zawodowe. Co robi w tej materii Wasz Wydział?

I. IWŃSKA: Wydaje mi się, że jeśli mówimy o tym typie nauczania, to ośrodek łódzki może się tu pochwycić niemalymi osiągnięciami. Od szeregu lat prowadzimy poddyplomowe studia ekonomiczne dla inżynierów. Ta forma jest szczególnie interesująca metodą oddziaływania i wiązania się z środowiskiem. Studia te dają tytuł magistra ekonomii inżynierom i magistrów inżynierom. Warto podkreślić, że stanowią one źródło szczególnie wartościowej kadry kierowniczej dla przedsiębiorstw i instytucji gospodarczych. A że gromadzą istotnie wartościowy element świadczący, większe niż gdzie indziej u uczestników absolwentów tych studiów w seminariach doktorskich.

Mówiąc o studiach poddyplomowych, chcę podkreślić, że jesteśmy w stadium przygotowania poddyplomowego Studium Organizacji i Zarządzania oraz Poddyplomowego Studium Planowania Przestrzennego z ukierunkowaniem kształcenia — jeśli tak rzecz można określić — na inwestycje. Obydwa te Studia są w końcowej fazie przygotowywania, a w najbliższej przyszłości chcemy powołać następne.

Studia zaoczne stanowią poważny udział w pracy dydaktycznej naszego Wydziału. W tej chwili kończą się roczniki jednolitych zaocznych studiów magisterskich, rozpoczynają się natomiast w roku bieżącym uzupełniające studia magisterskie, mające stanowić kontynuację zaocznych studiów zawodowych, które są obecnie podstawowym typem kształcenia zaocznego.

Wydział nasz prowadzi w zakresie studiów zaocznych nie tylko studia na własnym terenie, ale również w 3 punktach konsultacyjnych: w Kaliszu, Tomaszowie Maz., i w Toruniu. Na ten ostatni punkt chciałabym zwrócić szczególną uwagę z tej racji, iż jest to ciekawa forma współpracy z inną uczelnią na jej terenie. Jest to przykład współpracy środowiskowej. Korzystają z tego obie uczelnie. Nasz Wydział otrzymuje pomoc organizacyjną i dydaktyczną (głównie w zakresie pomocy w nauczaniu języków obcych, nauk prawnych itp.). Natomiast uczelnia toruńska, zwłaszcza nowo powstały Instytut Ekonomiczny zyskuje pewne doświadczenie w prowadzeniu studiów zaocznych, uczestnicząc w niektórych zajęciach w naszych punktach konsultacyjnych.

T. OLSZEWSKI: Jeśli chodzi o studia zaoczne zaczynamy obserwować, zwłaszcza w bieżącym roku, poważną zmianę w rekrutacji na te studia. Skończyły się roczniki starsze. Obecnie średni wiek studiujących na tych studiach to dwudziestoparolatki, a w nich spory odsetek tych, którzy nie dostali się na studia stacjonarne dwa lata temu. Powstaje więc problem koncepcji studiów zaocznych w ogóle.

Dla kogo one mają być prowadzone? W przeszłości bowiem były to studia głównie dla ludzi dojrzałych zawodowo, którzy w oparciu o swoją praktykę i doświadczenie odczuwali brak wiedzy ogólnej i teoretycznej, jej uzupełnienia szukali na studiach zaocznych. Obecnie, od mniej więcej 2 lat, ponad 80 proc. kandydatów na te studia to ludzie młodzi, niedoświadczeni zawodowo. Powstaje więc istotny problem takiej organizacji naukowej tych studiów, które mogłyby sprostać nowej sytuacji.

Potrzebne są bowiem zmiany form dydaktycznych i zwiększenie oddziaływania wychowawczego Wydziału między innymi poprzez np. częstsze i systematyczne zajęcia na uczelni.

T. Z. Czy można tłumaczyć tę poważną zmianę proporcji w naborze na studia zaoczne?

W. WELFE: Najaktywniejsi i najbardziej ambitni zostali już wykształceni. To raz. Ale jest i drugi i trzeci moment. Drugi, to w ogóle poważne odmłodzenie kadry, która w poważnym odsetku jest już kadra o wyższym wykształceniu. Ale jest i trzecia przyczyna. Osłabia wyraźnie ostatnio aktywność resortów w zakresie wymagań co do podnoszenia kwalifikacji swoich pracowników. To może mieć poważne konsekwencje. A że jest to sprawa tylko odpowiedniej polityki, a nie obiektywnym przyczyn, jako pośredni dowód przytoczyć można fakt, że na tych terenach gdzie działają punkty konsultacyjne i zakłady pracy prowadzą aktywną politykę w kształceniu pracujących — na zajęcia zaoczne, nabór kandydatów jest poważny.

T. OLSZEWSKI: Ten wyraźnie ostatnio notowany wzrost naboru młodych na studia zaoczne wiąże się — moim zdaniem — z obecnym systemem naboru na studia stacjonarne. Obecny system naboru na studia stacjonarne przy ograniczonej ilości naboru, odrzuca pewien procent młodych ludzi o ambicjach kształcenia się. Ci usiłują te ambicje realizować i zdobywać wykształcenie drogą studiów zaocznych. Powstaje pytanie o charakterze społeczno-ekonomicznym: czy nas na to stać i jaka forma studiów jest bardziej opłacalna społecznie? Mnie się wydaje, że studia zaoczne, jako odrębna forma kształcenia, są droższe. Pochłaniają czas uczelni, czas zakładu pracy i czas człowieka.

I. IWŃSKA: Nieliczne dotychczas badania w tym zakresie wykazały jednak sytuację odwrotną nawet biorąc pod uwagę zakłócenia w pracy zawodowej...

T. OLSZEWSKI: Wątpliwe są dla mnie wyniki tych badań. Dla mnie osobiste studia stacjonarne są tańsze społecznie. Powstaje tylko pytanie: jakie są nasze możliwości ilościowego kształcenia na studiach stacjonarnych. Te w stosunku do potrzeb są zbyt małe.



Władysław Welfe

T. Z. Jaką popularnością, w stosunku do innych Wydziałów Uniwersytetu, cieszy się wśród kandydatów na studia Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny?

W. WELFE: Na popularność Wydziału nie możemy narzekać. W ubiegłym roku na przykład mieliśmy średnio 3 kandydatów na jedno miejsce, na kierunek socjologii aż sześciu, podobnie — jak na kierunek handlu zagranicznego. Od paru lat obserwujemy również, że przychodzi do nas coraz lepszy element. Przyjmujemy kandydatów z 17 i 18 punktami. Dla tych z mniejszą ilością punktów nie ma już miejsca. Jest to na pewno odbicie wzrostu rangi społecznej zawodu.

J. KORTAN: Przy okazji chciałbym poruszyć jedną sprawę. Jako Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny jesteśmy unikalnym Wydziałem w Polsce. Wydziałem jak Uczelnia. Wszystko wskazuje na to, że powinniśmy mieć możliwość rekrutacji na Wydział z całego kraju, bowiem typ kształcenia, jaki reprezentujemy, jest przecież jedynym w kraju. Tymczasem w rekrutacji i nas obowiązują rejonizacja. Możemy przyjmować kandydatów jedynie z Łodzi i województwa. A wspominałem już było o tym, że na przykład przedsiębiorstwa łódzkie nie mogą fundować naszym studentom stypendiów fundowanych. W ostatecznym więc rezultacie cierpią kandydatów z naszego rejonu, kształcimy ich dla innych. Uważam, że sytuacja ta jest nie do zniesienia na dłuższą metę.

Rozmawiał
TADEUSZ ZAŁSKI
Foto: Eugeniusz Kudaj

PUBLIKACJA GUS pt. „Polska w okresie IV kadencji Sejmu” ma charakter popularnego opisu, choć oczywiście bogato ilustrowanego danymi liczbowymi. Publikacja ta jest przeznaczona dla szerszego aktywno politycznego i społeczno-gospodarczego i ma na celu sebranie ważniejszych przemian i osiągnięć w dziedzinie życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego w okresie ostatniej kadencji Sejmu, ale na ile okresów poprzednich (retrospekcja obejmuje lata poprzedzające datę wyborów do Sejmu obecnej i nadchodzącej kadencji, tj. lata 1964—1968, w wielu jednak przypadkach podane są również dane za lata wcześniejsze).

Część pierwszą publikacji poświęcono jest omówieniu działalności Sejmu i rad narodowych oraz organizmów politycznych i społecznych. W części drugiej omówiono

ninam, hutę cynku i ołowiu w Miasteczku Śląskim, fabrykę opon w Olsztynie, Mazowieckie Zakłady Rafinerii i Petrochemiczne w Płocku i in.

Zasadnicze zmiany nastąpiły w stosowanych metodach budowlanych. W 1964 r. tradycyjnymi metodami budowlanymi wykonano 19% kubatury budynków mieszkalnych, metodami tradycyjnymi udołkonanymi — 41%, a metodą przemysłową wznieśliśmy 40% ogólnej kubatury. Zaledwie 4 lata później udział metod przemysłowych wzrósł do 74%, zaś udział metod tradycyjnych spadł do 3,5%. W ciągu 4 lat nastąpiło więc odwrócenie proporcji.

Główna produkcja rolnicza wzrosła o 21,5%, plony 4-eh zbóż przekroczyły nieosiągalny dotąd poziom ponad 20q/h. Znacznie zwiększyła się produkcja podstawowych artykułów na 1 mieszkańca (w tym pszenicy o ok. 48%, mięsa o ok. 14%, mleka o ponad 11%).

Polska w okresie IV kadencji Sejmu

zadania związane z rozwojem ludności i zatrudnienia, a także z wzrostem potencjału gospodarczego kraju. Część trzecia obejmuje zagadnienia związane z wytwarzaniem i podziałem dochodu narodowego oraz zmianami w warunkach bytu ludności.

Z CIEKAWSZYCH DANYCH ZAWARTYCH W PUBLIKACJI MOZNA M. IN. PRZYTOCZYĆ NAJPIĘKSIĄ INFORMACJĘ (dane za rok 1968 w stosunku do roku 1964 = 100, a więc wskaźnik wzrostu dotyczy czterolecia 1965—1968):

W omawianym okresie ludność Polski zwiększyła się o milion, przy czym rok 1968 był rokiem przełomowym jeżeli chodzi o proporcję między ludnością miejską i wiejską: poczynając od połowy grudnia 1968 r. przeważa pod względem liczby ludności zdobyło miasto, a w grudniu 1968 r. — przeważała wieś. Polska liczyła wtedy 32,4 mln mieszkańców.

W 1968 r. gospodarka narodowa zatrudniała około 9,4 mln osób, czyli prawie co 3-ci mieszkaniec Polski pracuje zawodowo. Więcej w omawianym okresie zatrudnienie wzrosło o ponad milion osób. Najwyższe tempo wzrostu — 40% ogółu zatrudnionych pracuje w przemyśle, przy czym w omawianym okresie przybyło to ponad pół miliona pracowników. W tym samym czasie produkcja globalna przemysłu wzrosła o około 38% (w tym ponad połowę dwukrotnie wzrosła produkcja takich wyrobów jak np. przetwory ropy naftowej, nawozy azotowe, gaz ziemny, aluminium, chlor, ciagniki).

Szybkie było tempo wzrostu inwestycji, w stosunkowo krótkim, czteroletnim okresie nakłady inwestycyjne zwiększyły się o 44%, osiągając w 1968 r. poziom 184 mld zł. W wyniku działalności inwestycyjnej w okresie IV kadencji Sejmu oddano m.in. tak ważne i znane obiekty produkcyjne jak: kopalnie miedzi w Lubinie i Polkowicach, zgniatacz w hucie im. Lenina, walcownie średnio-drobnej w hucie Warszawa, odlewnie w Srebnie, hutę aluminium w Malinowie pod Ko-

Okres IV kadencji Sejmu przyniósł też znaczny postęp w realizacji zadań naszego handlu zagranicznego. Eksport wzrósł w tym okresie o 3 mld zł dewizowych, tj. o ponad 36%. Import w tym samym czasie zwiększył się o ok. 35%. Istotne w omawianym 4-leciu były dalsze korzystne zmiany w strukturze eksportu polegające na zwiększeniu udziału maszyn i urządzeń oraz towarów o większym stopniu przetworzenia.

Dochód narodowy wytworzony wzrósł w okresie omawianego 4-lecia o 32%, przy czym tempo wzrostu dochodu narodowego było wyższe niż w poprzednim okresie czteroletnim. Spożycie dochodu narodowego wzrosło w tym okresie o 27%, a akumulacja aż o 48%.

Dochody ludności z tytułu płac, innych wynagrodzeń i świadczeń społecznych wzrosły o 38%, a dochody ludności chłopskiej z produkcji rolniczej — o 27%. Przeciętna płaca miesięczna brutto w gospodarce społecznej wzrosła z 1952 do 2296 zł. wzyli o 18%, przy czym o ile jeszcze przed czterema laty co dziesiąty pracownik zarabiał poniżej 1000 zł, to w 1968 r. już tylko co siedemnasty, natomiast uposażenie powyżej 3 tys. zł w 1964 r. pobierał co ósmy zatrudniony w gospodarce społecznej, zaś w 1968 r. już co piąty.

W ciągu 4 lat oddano do użytku ponad 2 mln izb mieszkalnych o łącznej powierzchni ponad 36,3 mln m². Podczas gdy w 1964 r. na 1000 osób przyrostu naturalnego przypadało 1454 nowych izb mieszkalnych, to w roku 1968 przypada już ich 2024.

Gospodarstwa domowe ludności są coraz lepiej wyposażone w przedmioty trwałego użytkowania: np. w 1967 r. telewizor posiadała już co 3-cia rodzina w kraju, pralkę co druga, motocykl co szósta.

W omawianym okresie wydatki budżetu państwa na szkolnictwo, ochronę zdrowia i kulturę wzrosły o około 18,5 mld zł, w tym na szkolnictwo o 35%, na kulturę i sztukę o 60%, na ochronę zdrowia — o 40%.

(5)



Tadeusz Olszewski

naszego Wydziału jest „nachylenie” metodologiczne, a w szczególności położenie nacisku na matematyczne metody zarządzania.

J. KORTAN: Uważam, że już w niedlegięcej przyszłości będziemy musieli pomyśleć o pewnym scaleniu kierunków. Wydaje mi się, że zaczynamy szkolić zbyt specjalistycznie. Rozbijmy np. szkolenie w dziedzinie handlu na specjalizacje: handel zagraniczny i wewnętrzny.

I. IWŃSKA: Dziś, pierwsze dwa lata mamy wspólne i to daje pewne quantum wiedzy ogólnoeconomicznej. Jestem jednak przeciwnikiem wybierania kierunków dopiero na trzecim roku. Decyzję co do kierunku należy już podjąć na pierwszym roku, w przeciwnym bowiem razie zawsze pewne kierunki będą drenażowe dla pozostałych.

J. KORTAN: Nie zgadzam się z tym. To, że niektóre kierunki były i mogą być drenażowe dla pozostałych, to nie ich „wina”. Jest to sprawa polityki naboru, pewnej okresowo panującej mody na dany kierunek, pewnej reklamy i — nie raz stwarzania złudnego wyobrażenia o perspektywach. My tu powinniśmy odpowiednio kierować naboem na poszczególne kierunki, oczywiście nie administracyjną drogą. Niemniej, uważam, aby dać każdemu — bez względu na obrany potem kierunek — jak najwięcej wiedzy ogólnej, pierwsze dwa, trzy lata wielu kierunków, może nie wszystkich, powinny mieć zbliżony program studiów.

W. BEDNAREK: To wszystko jest związane z kluczową sprawą: kogo my chcemy szkolić, a kogo mamy szkolić. To wieczna dyskusja. Zarzucają nam, że szkolimy liczników. W jakiejś mierze jest to prawda. Ale z drugiej strony, ilu z wykształconych u nas będzie zaliczać się do ludzi podejmujących decyzje, do tych, co zostali tu nazwani: ekonomistami-eksperci. Niewiele. Do prawdy, niewiele. O tym też nie możemy zapominać w naszej dyskusji.

R. KRZYŻEWSKI: Tak, to istotny dylemat, dylemat zachowania odpowiedzialnej proporcji.

Chciałbym zasygnalizować jeszcze jedną rzecz. Odczuwam wyraźną potrzebę intensyfikacji kształcenia, głównie poprzez rozbudowę zakresu wiedzy metodologicznej. Z drugiej jednak strony, już dziś odczuwamy poważne kłopoty ze zmniejszeniem się naszego programu nauczania w czterech latach studiów. Jest to kapitalny problem. Zasoób wiedzy potrzebny ekonomistom jest coraz większy, nie tylko „czujemy” na Wydziale, a my skróciliśmy studia. Jest to polityka „krótkiej chwili”. To skrócenie odbyło się głównie kosztem dziedzin metodologicznych. Weźmy przykład. W starym programie na tak istotny przedmiot jak: analiza działalności gospodarczej przedsiębiorstw, mieliśmy 60 godzin wykładów i 60 godzin ćwiczeń, obecnie przeznaczamy na to jedynie 30 i 45 godzin. A działalność gospodarcza przedsiębiorstw nie uległa bynajmniej uproszczeniu. I nie jest



Ziemowit Szczakowski

wa fundowania stypendiów dla naszych absolwentów. Muszą tu dobrać, że średnie „zaekonomiczne” Łódź jest mniejsze niż średnie krajowe, nie mówiąc o Poznaniu, Krakowie, Warszawie itp. O ironio! My nie szkolimy, jak się okazuje dla Łódzi, szkolimy dla innych regionów kraju, które i tak już są w korzystniejszej od nas sytuacji.

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 21 (923) — 25.V.1969 r.

W KAŻDYM regionie i w każdej dziedzinie gospodarki dzieje się coś nowego, coś wielkiego, coś wyjątkowego. Konięta daleko idących przewidywań dotychczasowych ocen programów rozwoju pod kątem lepszego ich dostosowania do nowych warunków i potrzeb, w związku z szybko rozwijającym się postępem technicznym i wzrastającym znaczeniem międzynarodowego podziału pracy. Problemy te objawiają się w potrzebie selektywnego rozwoju, co często oznacza niekontynuowanie występującej w przeszłości linii rozwojowej.

OSIĄGNIĘCIA MINIONEGO DWUDZIEŚCIOTROCIECIA

Osiągnięcia regionu gospodarczego województwa opolskiego w dziedzinie rozwoju przemysłu jak i folnictwa w okresie pierwszego dwudziestolecia rozwoju Polski Ludowej, scharakteryzował trafnie czterech lat temu Zbigniew Wyczański w artykule „Centralne problemy w zwierzchności opolskiego regionu — Dobrek zobowiązań”. „... podziw musi budzić — pisał on — szybka odbudowa przemysłu opolskiego, który już w latach planu szesnastoletniego zaleczył rany, a w wyniku rozbudowy uzyskał poważne zdolności produkcyjne. W 1962 r. przemysł opolski produkował blisko 50 proc. krajowej produkcji nawozów sztucznych, 34,7 proc. wapna palonego, 17,5 proc. cementu, 17 proc. papieru, 14 proc. tuszczów i olejów jadalnych, 13,5 proc. obuwia, 10 proc. obrabiarek, 9,9 proc. energii elektrycznej, 9,5 proc. szkła okiennego, 9,5 proc. maszyn rolniczych (...). Wysoka ranga przemysłu opolskiego uwidacznia się jeszcze bardziej, jeśli przypomnimy, że jest ono najmniejsze w Polsce, zajmuje bowiem zaledwie 3,05 proc. powierzchni kraju. Również pod względem liczby ludności utrzymuje się w podobnych granicach (3,15 proc. ogółu ludności kraju)”.
Dzisiaj, po czterech latach, nadal możemy stwierdzić, że region gospodarczy województwa opolskiego zalicza się do najwyższych przemysłowych w skali gospodarki narodowej. Liczba zatrudnionych w przemyśle województwa w 1967, w przeliczeniu na 1000 ludzi wyniosła 133,7 osób (w kraju 113,8 osób). Wyprzedzały pod tym względem Opolscy tylko miasta stanowiące województwa oraz województwo katowickie i wrocławskie. Wartość produkcji globalnej przemysłu województwa przypadała na jednego mieszkańca w województwie opolskim w 1967 r. 33,3 tys. zł. i była wyższa od przeciętnej krajowej o ok. 24,7 proc. W 1967 r. na 1 zatrudnionego w przemyśle województwa przypadało 240 tys. zł. produkcji globalnej (w kraju 230 tys. zł.).

Wysoki udział w krajowej produkcji mają nadal poszczególne dziedziny przemysłu województwa opolskiego. W 1968 r. produkcja energii elektrycznej stanowiła 5,8 proc. produkcji krajowej, koks 5,7 proc., samochodów ciężarowych — 18,8 proc., tuszczów i olejów jadalnych roślinnych — 11 proc., cementu — 12,5 proc., obuwia (licząc z gumowym) 16,1 proc., papieru — 16,4 proc., nawozów azotowych (w przeliczeniu na czysty składnik) — 31,6 proc., amoniaku syntetycznego 38,2 proc., kotłów parowych wodnorurkowych — 76,9 proc. Listę tę można o wiele jeszcze wzbogacić o wiele innych grup asortymentowych, w przypadku których produkcja województwa opolskiego zajmuje wysoką pozycję w produkcji krajowej.

Utrzymuje się również nadal (odnotowany także cztery lata temu przez Z. Wyczańskiego) wysoki — najwyższy w kraju poziom produkcji rolnej tego województwa. Wartość produkcji globalnej przypadała na 1 ha użytków rolnych kształtuje się w tym województwie na poziomie ok. 16 proc. wyższym w porównaniu ze średnimi krajowymi. Natomiast wartość produkcji towarowej rolnictwa jest w tym województwie wyższa od poziomu średniego krajowego o ok. 34 proc. Jest to więc województwo, które pod względem wydajności produkcji rolnej, a w szczególności pod względem stopnia towarowości tej produkcji kwalifikuje się obok województwa pomorskiego i bydgoskiego do krajowej czołówki. Jednym z czynników składających się na osiągnięcia województwa opolskiego w dziedzinie produkcji rolnej jest stosunkowo dobre zaopatrzenie w nawozy sztuczne. Pod zbiory w 1968 r. zużyto w tym województwie 136 kg nawozów sztucznych (w całym kraju 115 kg) — jest to jeden ha użytków rolnych średnio o 43 kg więcej niżeli średnio w kraju. Zużycie wapna w całym województwie 158 kg na 1 ha użytków rolnych tzn. o 77 kg więcej od średniego zużycia krajowego.

PROBLEM WYKORZYSTANIA ZDOLNOŚCI WYTWÓRCZYCH

W regionach i dziedzinach gospodarki, które mają za sobą wysokie tempo rozwoju przemysłowego jednym z głównych problemów (nie występujących z taką siłą w regionach i dziedzinach mniej rozwiniętych) jest sprawa wykorzystania istniejących zdolności wytwórczych.

Podobnie jak w całym kraju również w województwie opolskim impulsem sprzyjającym opadaniu młgły zażenowania otaczającej wężki wykorzystania zdolności wytwórczych stało się II Plenum KC PZPR. Uchwała tego plenum — jak wiadomo — zobowiązywała do niezwłocznego przystąpienia we wszystkich zakładach przemysłowych do opracowania planów wykorzystania rezerw produkcyjnych: w oparciu o rzetelne analizy i ocenę stanu faktycznego.

Stan faktyczny w Opolu, który nie wydaje się zaś w tej dziedzinie lepszy, niż w innych województwach. Stwierdza się wprawdzie pewną poprawę w stosunku do okresu poprzedniego. Jeśli w 1963 r. współczynnik zmianowości w regionie gospodarczym województwa opolskiego kształtował się na poziomie 1,41, to w 1967 r. wyniósł on 1,50, a w 1968 r. — jak wskazują dane szacunkowe — osiągnął poziom 1,52.

Osiągnięta poprawa współczynnika zmianowości nie może jednak jeszcze w pełni zadowalać. Tym bardziej, że średnia poprawa kryje w sobie wiele odchyleń w górę i w dół, przy czym te ostatnie często odnoszą się do obiektów niedawno wybudowanych lub zmierzających. I tak stosunkowo niskie współczynniki zmianowości występują w Opolu w przemyśle elektromaszynowym. W niektórych zakładach przemysłu elektromaszynowego w województwie opolskim jak np. w „Metalchemie” w Blachowni, „Ofarnie” w Opolu, w FUP w Koźlu czy fabryce siewników w Brzegu współczynniki zmianowości kształtują się na poziomie od 1,1 do 1,3. W wielu przedsiębiorstwach przemysłu elektromaszynowego województwa opolskiego występują zjawiska znacznego niewy-

daję w dalszym rozwoju regionu, nie jest pytaniem nowym. Podobnie jak inne województwa Opolscy mają za sobą szereg lat i wiele opracowań tych znajdujących wyraz w różnych danych i tendencjach, wiele inicjatyw i pomysłów. Mają one jednak istotny mankament. Oto np. w pochodzącym z końca ub. roku i jak do dzisiaj najbardziej aktualnym syntetycznym projekcie rozwoju regionu gospodarczego województwa opolskiego proponuje się rozwijanie na tym terenie aż trzech wiodących gałęzi przemysłu: — przemysłu elektromaszynowego, który miałby się specjalizować „głównie” (to słowo „głównie” wzięte jest z tekstu projektu) w produkcji silników elektrycznych średniej i małej mocy, prądnie do pojazdów mechanicznych, elektrod węglowych, kotłów wodno-rurkowych, obrabiarek, maszyn i urządzeń dla przemysłu chemicznego, papierniczego i spożywczego oraz dla rolnictwa, mikrobiosów, różnego typu taboru pływającego dla żeglugi śródlądowej, części samochodowych oraz rur; — przemysłu chemicznego, który miałby się specjalizować „głównie” w produkcji nawozów azotowych oraz produktów organicznych, stanowiących surowce wyjściowe dla

warunkach, proporcjonalnego, podziału ograniczonych środków inwestycyjnych pomiędzy wiodącymi i niewiodącymi przemysłami, zainicjować jako drugą wiodącą gałąź przemysłu tego regionu — w chemii, przeszłoby się do ogólnie rozwiniętej produkcji amoniaku syntetycznego i innych półfabrykatów do produkcji w wielką skalę włókien syntetycznych, a przede wszystkim tworzyw sztucznych i mas plastycznych, bez których nie można w równym stopniu nie będzie można sobie wyobrazić nowoczesnej produkcji, jak kiedyś nie można było sobie jej wyobrazić bez elektryczności.

Wydaje się, że racjonalne z punktu widzenia gospodarki narodowej mogłoby być rozwijanie tej albo innej z wyżej wymienionych dziedzin wytwórczych, a może jeszcze innej nie wymienionych wyżej, pod warunkiem, żeby jednak nie starać się rozwijać jako wiodące — wszystkie. Chodzi bowiem o to, żeby dziedzin wiodące były rozwijane na dużą skalę i w silnym tempie. Rozwijanie w taki sposób wszystkich trzech wspomnianych wyżej dziedzin i kilkunastu dalszych — jak to się proponuje we wspomnianym projekcie musiałoby bowiem oznaczać wydatkowanie na terenie Opolu w latach 1971—1975 dużo więcej niż 32,5—35 mld zł.

INFRASTRUKTURA I INNE PROBLEMY ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO

Realizacja nowego stylu planowania wymaga na terenie Opolu czynny inno podejście także do zagadnień infrastruktury i zagospodarowania przestrzennego. Napięcie między szybko rozwijającą się bazą wytwórczą a pozostającym w tyle rozwojem infrastruktury było i jest nadal jedną z przesłanek niedostatecznego wykorzystania zdolności wytwórczych w wielu zakładach przemysłowych tego regionu gospodarczego. I dotyczy to nie tylko powiatów najwyższych przemysłowych — jak często jednostronnie rozumiano się dotychczas — ale również powiatów pozostających w tyle pod względem stopnia przemysłowania, w których również nie mogą powstawać duże zakłady przemysłowe bez odpowiedniej infrastruktury. Chodzi o to, żeby nie występował mit „taniego” inwestowania w ośrodkach nieuprzemysłowionych. Nie jest prawidłowe zakładanie, że w ośrodkach nieuprzemysłowionych infrastruktura już istnieje i należy dobudować do niej tylko bazę wytwórczą. Takie były mniej więcej przesłanki, alokowane w województwie opolskim Huty Świerczewskie w miejscowości Zawadzki. Niepełne wykorzystanie zdolności wytwórczych tej huty wobec niemal pełnego rekrutowania się załogi tego zakładu z osób dojeżdżających (jak wynika z przeprowadzonych badań, do huty dojeżdża z sąsiednich i bardziej odległych ośrodków 2,7 tys. ludzi) jest smutną konsekwencją uproszczonego rozumowania w tych sprawach.

Różnice w stopniu rozwoju przemysłowego poszczególnych powiatów (podobnie jak różnice w stopniu przemysłowego rozwoju województwa) nie mogą być traktowane jako integralne zło, które powinno być eliminowane bez względu na inne okoliczności. Nie można wyłączać wniosków o konieczności przyspieszonego rozwoju przemysłowego tych czy innych powiatów wychodząc wyłącznie z jednej przesłanki — mniejszego udziału wydatków na przemysł w ogólnej kwocie poniesionych dotychczas nakładów inwestycyjnych. Nie oznacza to, że celem powinno być hamowanie wyrównywania różnic w rozwoju przemysłowym poszczególnych powiatów. Różnice te winny być stale gruntownie badane. Z badań tych nie zawsze jednak powinno wynikać, że tam gdzie jest niższy odsetek nakładów na inwestycje przemysłowe, tam należy właśnie rozwijać przemysł. Odwrotne wnioski nasuwają się w województwie opolskim na przykładzie powiatu prudnickiego, który charakteryzował się w przeszłości wyjątkowo niskim udziałem wydatków na inwestycje w ogólnych nakładach inwestycyjnych, ale który jest prawdziwym zagłębiem rolniczym tego województwa. Podkreślić też należy, że dochody ludności na terenie tego powiatu nie są wcale mniejsze od dochodów ludności w wysoko uprzemysłowionych powiatach województwa opolskiego.

Nowe podejście do zagadnienia zagospodarowania przestrzennego województwa opolskiego powinno w szczególności w większym stopniu niż dotychczas uwzględniać bardziej nowoczesne, przyszłościowe i perspektywiczne rozwiązania. Może zamiast jednoczesnego rozwijania centrów przemysłowych w Raciborzu, Kędzierzynie i Koźlu, Nysie, Brzegu, Kłuczborku i Opolu, należałoby rozważyć możliwość wykształcenia w tym regionie układu pasmowego przemysłu i infrastruktury.

W województwie opolskim, z punktu widzenia gospodarki narodowej, mogłoby być rozwijanie tej albo innej z wyżej wymienionych dziedzin wytwórczych, a może jeszcze innej nie wymienionych wyżej, pod warunkiem, żeby jednak nie starać się rozwijać jako wiodące — wszystkie. Chodzi bowiem o to, żeby dziedzin wiodące były rozwijane na dużą skalę i w silnym tempie. Rozwijanie w taki sposób wszystkich trzech wspomnianych wyżej dziedzin i kilkunastu dalszych — jak to się proponuje we wspomnianym projekcie musiałoby bowiem oznaczać wydatkowanie na terenie Opolu w latach 1971—1975 dużo więcej niż 32,5—35 mld zł.

Główny problem dalszego rozwoju województwa opolskiego, rzutujący pośrednio również na wybór koncepcji zagospodarowania przestrzennego tego regionu, to jednakże w chwili obecnej zdecydowanie się w sprawie wiodącej gałęzi przemysłowej Opolu. W ścisłym związku z tą sprawą potocznie odcina kierunków i tempa wyrównywania dysproporcji w dziedzinie wykorzystania zdolności wytwórczych zakładów przemysłowych województwa opolskiego. Chodzi o to, że wyrównywanie wszystkich dysproporcji inwestycyjnych mogłoby prowadzić do rozdyktowania całości nakładów inwestycyjnych. Dysproporcje muszą być więc wyrównywane w sposób selektywny. Nie możemy bowiem koncentrować się tylko na budowie nowych obiektów. Ale nie możemy również biernie poddawać się tendencji do równoległego i co za tym idzie, powolnego rozwijania. Jednocześnie wszystkich dziedzin pod takim czy innym pretekstem, w tym również pod pretekstem „bilansowania” zdolności wytwórczych.

Znalezienie tego punktu optymalnego między wyrównywaniem dysproporcji powstałych w przeszłości i sięganiem po nowe proporcje jest niewątpliwie zadaniem bardzo skomplikowanym. Tym bardziej, że powinno się uwzględnić różnorakie uwarunkowania i ograniczenia, wynikające nie tylko z sytuacji występującej w województwie opolskim, ale także z tego co się dzieje w innych województwach oraz poza granicami naszego kraju. Trzeba uwzględnić zarówno uwarunkowania wynikające z technologii wytwarzania w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, z ruchu dóbr materialnych w gospodarce narodowej, jak i uwarunkowania demograficzne, w szczególności zaś rosnące na tle wygasającego w przyszłości wzrostu demograficznego ludności. W dziedzinie zdolności do pracy ludności w dziedzinie wzrostu wydajności pracy.

W artykule były rozpatrywane tylko niektóre z tych uwarunkowań i ograniczeń. Na odrębną uwagę zasługiwałoby jeszcze jedno ograniczenie tych ograniczeń polegające na niedostępnym samej organizacji planowania. Instancje planistyczne regionu mają jeszcze stosunkowo mały wpływ na krzyżujące się decyzje różnorodnych władz resortowych i branżowych.

Jeszcze niedawno nie było można się oprzeć naciskowi zjednoczenia, które zdecydowało o budowie na terenie Opolu dwóch odlewni (jednej w Brzegu wytwarzającej ok. 6 tys. ton i drugiej w Strzelcach Opolskich wytwarzającej 20 tys. ton), wtedy gdy wgląd ekonomiczny przemawiałby za budową jednej odlewni o większej mocy wytwórczej. Powinno przynajmniej być jedno. Sprawy dużo mniejszej wagi od wyboru wiodącej gałęzi przemysłu okazują się często przesłanki skromne sily regionalnych instancji planistycznych. Obecnie np. trwa dyskusja między WKPO a dwoma ministerstwami chemizacji i ciężkim, z których pierwsze chciałoby w Kędzierzynie zlokalizować budowę rafinerii, a drugie — wielkiej wytwórni koks formowanego. Sprawa ta zaprzęta znakomitą część energii WKPO i jeszcze nie wiadomo, czy jej dążenie do utrzymania bardziej jednolitego profilu przemysłowego kombinatu w Kędzierzynie i Blachowni, z którego wynikałoby, że w Kędzierzynie należy zlokalizować rafinerię, a nie wytwórnię koks formowanego — uwiecznione zostały pozytywnym rezultatem.

Nie można się więc dziwić, że szerokie delegowanie odpowiedzialności, jakie wynika z nowego stylu planowania, okazuje się symbolem naciąganiem guzików, uruchamianiem aparatury, idealnie wewnętrznego zynchronizowania. Ta zmiana biegu w mechanizmie gospodarczym nie jest jednak niebezpieczna, nie musi następować w warunkach utrudnionych przez mandat wieloletnich zasadów i niedostatków. Trudności nie mogą jednak zniechęcać. Zbyt ważną rzeczą jest rozdzielenie się bardziej dojrzałych i bardziej nowoczesnych propozycji rozwojowych gospodarki narodowej. Niech to będą wspólne warianty rozwoju, wiele wariantów, we wszystkich przypadkach uwzględniających potrzebę kontynuowania pracy nad ich bilansowaniem skonkretyzowaniem. Są to wszystkie sprawy w głównym stopniu naglące jak i wymagające cierpliwości i upórcości.

ORZECZNICTWO

DECYZJE DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA W SYTUACJACH KONFLIKTOWYCH

Zanimi wejdzie w życie uchwalony niedawno nowy kodeks karny (dotąd nie ogłoszony) i sądy zacząć nadawać właściwy sens praktyczny jego przepisom, nadal młoda rodzina są przepisy dotychczasowe, które nasuwają wiele wątpliwości przy ich stosowaniu zwłaszcza w wypadkach niełatwych sytuacji wątpliwych. Dotyczy to np. kwestii odpowiedzialności kierownika jednostki gospodarki społecznej za powzięcie decyzji naruszającej obowiązujące przepisy (zarządzenia, instrukcje), jeżeli zaistniała taka sytuacja, że trzeba było wybrać między złym takim lub innym. Czy w takiej sytuacji kierownik nie dopuszcza się przestępstwa na szkodę interesu publicznego i odpowiada za to karze z art. 286 obecnego kodeksu karnego?

Sąd Wojewódzki w Białymstoku uznał m. in. Michała K. za winnego tego, że w okresie (...), jako dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolnego w O., nie dopełnił obowiązku wydania zarządzenia co do niezwłocznego przekazania magazynu prowadzonego przez Bolesława A. innej osobie, wiedząc o tym, że w magazynie powstały braki w kwocie przekraczającej 50 000 zł, przy czym magazyniera nie posiadającego odpowiednich kwalifikacji zawodowych do dalszej pracy na tym stanowisku pozostawił nadal przyznając się tym do spowodowania przez tego magazyniera niebezpieczeństwa powstania dalszych niedoborów ewidentnie widocznych na kwotę 262 591 zł oraz nadwyżek na kwotę 172 986 zł. Oceniając to jako działanie na szkodę kierowanego przez Przedsiębiorstwa, Sąd Wojewódzki skazał Michała K. z mocy art. 208 § 1 k.k. na karę 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres dwóch lat.

Na skutek rewizji Michała K. sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, który wyrokiem z dnia 19 sierpnia 1968 r. nr IV KR 135/68 uniewinnił Michała K., wyrażając następujący pogląd prawny:

Czynności zarządu kierownika jednostki gospodarki społecznej wymagają od niego niejednokrotnie powzięcia decyzji w sytuacji konfliktowej w warunkach, gdy każde rozstrzygnięcie może stanowić naruszenie normy wynikającej z zarządzeń czy instrukcji o charakterze administracyjnym bądź podstawowego obowiązku takiego kierownika troski o powierzony mu mienie społeczne. W warunkach gdy sytuacja taka jest przez kierownika nie zwiniona, podjęcie decyzji dążącej przeważnie do brzożumianym interesem gospodarki, choćby z naruszeniem obowiązujących norm administracyjnych, nie stanowi przestępstwa z art. 286 § 1 k.k., nie jest bowiem działaniem na szkodę interesu publicznego.

W uzasadnieniu tego ciekawego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Przypuszczać oskarżonemu winę niedopełnienia obowiązku służbowego polegającego na niewydaniu — w okresie trzymiesięcznym — stosownych zarządzeń w sprawie przekazania magazynu przez współoskarżonego Bolesława A. „innej osobie”. Sąd Wojewódzki ocenił materiał dowodowy w sposób formalny i mechaniczny, nie wnikając w sedno sprawy i nie analizując należycie konkretnych okoliczności danego wypadku.

Jak wynika z wyjaśnień oskarżonego, potwierdzonych zeznaniami świadków, w szczególności świadka Zygmunta S., dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Rolnego, oskarżony rozpoczął pracę w styczniu 1966 r. jako dyrektor Przedsiębiorstwa Rolnego, powstałego z połączenia w tym czasie dwóch tego typu obiektów w O. i K.

Na temat połączenia tych przedsiębiorstw dyrektor Zjednoczenia Zygmunta S. stwierdził, że „zaistniała trochę niestandardna sytuacja, ponieważ nie była to fuzja w sensie fizycznym, gdyż było to niemożliwe”.

Przystępując do pracy, oskarżony zetknął się z poważnymi trudnościami, przede wszystkim natury kadrowej: nie było obsadzone stanowisko dyrektora do spraw technicznych i stanowisko dyrektora do spraw ekonomicznych, a ponadto naczelny inżynier został po pewnym czasie ze stanowiska swego odwołany. Wszystkie zakłady remontowo-budowlane były bardzo prymitywnie urządzone, a stan ich zabezpieczenia — według eufemistycznego określenia dyrektora Zygmunta S. — nie najlepszy.

Bez względu jednak na ten stan rzeczy na oskarżonemu ciążył podstawowy obowiązek wykonania „planu przeobrażenia” na kwotę 24 milionów zł.

Oskarżony Michał K. istotnie otrzymał wiadomość o stwierdzeniu w magazynie niedoborów i nadwyżek, nie mógł jednak niezwłocznie podjąć kroków radykalnych, to jest zwolnić Bolesława A. i zaangażować nowego magazyniera. Zwołanie Bolesława A. uwarunkowane było — niezależnie od potrzeby weryfikacji wyliczeń — od

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE
GOSPODARSTWA

posiadania odpowiedniego kandydata na to stanowisko, to zaś nie było rzeczą prostą ze względu na wspomnianą wyżej trudność kadrową w danej miejscowości. Nie mógł też oskarżony zamknąć magazynu do czasu powierzenia go innej osobie, gdyż takie postępowanie uniemożliwiłoby Przedsiębiorstwo, a więc spowodowałoby ujemne skutki (szkodę) w stopniu jeszcze poważniejszym.

Praca komisji weryfikacyjnej szła wyjątkowo opornie i trwała przez okres 3 razy dłuższy od przewidzianego (89 dni zamiast 30), między innymi wskutek zwolnienia się z pracy członków komisji w toku ich czynności (...); okoliczność ta przyczyniła się do opóźnienia wydania omawianego zarządzenia.

Wyniki pracy oskarżonego dyrektora połączonych przedsiębiorstw zostały nader pozytywnie ocenione przez jego przełożonych. Przedsiębiorstwo to, przełamano wszystkie trudności, jak zeznał świadek Zygmunt S., który stwierdził ponadto, że „poprawa następowała systematycznie”. Tak więc za rok 1967 plan przerobu został wykonany z nadwyżką, a za rok 1968, który był okresem organizacyjnym, w wysokości ponad 91%. Analogicznie przedstawia się wystawiona przez Zjednoczenie opinia służbowa i opinia z dnia 17 sierpnia 1968 r. złożona na rozprawie rewizyjnej; z tej ostatniej opinii wynika między innymi, że po niespełna 2-letnim okresie pracy oskarżonego kierownika przez niego Przedsiębiorstwo „wysunęło się w chwili obecnej na jedno z czołowych miejsc wśród przedsiębiorstw zgrupowanych w Zjednoczeniu”.

Czynności zarządu kierownika jednostki gospodarki uspołecznionej wymagają od niego niejednokrotnie powzięcia decyzji w sytuacji konfliktowej, w warunkach, gdy każde rozstrzygnięcie może stanowić naruszenie normy wynikającej z zarządzeń czy instrukcji o charakterze administracyjnym bądź podstawowego obowiązku takiego kierownika troski o powierzenie mu mienia społecznego. W warunkach gdy sytuacja taka jest przez kierownika — jak w wypadku niniejszym — nie zawniona, podjęcie decyzji dającej przewagę dobrze zrozumianym interesom gospodarki, choćby z naruszeniem obowiązującej normy administracyjnej, nie stanowi przeszkody z art. 286 § 1 k.k., nie jest bowiem działaniem na szkodę interesu publicznego. (...)”

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

ZMIANA PRZEPISÓW O GOSPODARCE TERENAMI W MIASTACH I OSIEDLACH

W nr 11 Dziennika Ustaw ogłoszona została ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. o zmianie ustawy o gospodarce terenami w miastach i osiedlach (poz. 80).

Nowa ustawa wprowadza kilkanaście istotnych zmian (w tym kilka zupełnie nowych artykułów) w dotychczasowej ustawie z dnia 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach (Dz. U. Nr 32, poz. 159 z późn. zmianami).

Wprowadzone zmiany dotyczą m. in.: oddawania w użytkowanie terenów państwowych, sprzedaży budynków na takich terenach ogółem fizycznym i spółdzielniom budowlano-mieszkaniowym, ceny sprzedaży wspomnianych budynków, zamiany gruntów itd.

Utraciła moc dotychczasowa ustawa z dnia 28 maja 1957 r. o sprzedaży przez Państwo domów mieszkalnych i działek budowlanych (Dz. U. Nr 31, poz. 132 z późn. zmianami).

TERENY BUDOWLANE NA OBSZARACH WSI

Dalsza ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. (Dz. U. Nr 11, poz. 81) dokonała nowelizacji przepisów dotychczasowej ustawy z dnia 31 stycznia 1961 r. o terenach budowlanych na obszarach wsi (Dz. U. Nr 5, poz. 30).

M. in. wprowadza ona nowe ujęte przepisy o gospodarce terenami budowlanymi budownictwa mieszkaniowego i zagrodowego na wsi.

Nowa ustawa wejdzie w życie z dniem 25 października 1969 r.

NOVELIZACJA USTAWY O PODATKU WYRÓWNAWCYM

Ustawa z dnia 29 kwietnia 1969 r. zmieniająca ustawę o podatku wyrównawczym (Dz. U. Nr 12, poz. 86) nowelizuje dotychczasowe przepisy z 1957 r. o podatku wyrównawczym.

M. in. wprowadza ona, począwszy od roku podatkowego 1969, podatek wyrównawczy od przychodów z niektórych specjalistycznych działów produkcji rolniej, zwłaszcza z upraw warzyw, kwiatów, krzewów i sadów. Jeżeli uprawy te prowadzi osoby fizyczne i prawne, z wyjątkiem jednostek gospodarki uspołecznionej.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

1) Art. 286. § 1. Urzędnik, który przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5.
2) Jeżeli sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10.
3) Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze aresztu do miesięcy 6.

8 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 21 (923) — 25.V.1969 r.

W OJEWÓDZTWO gdańskie należy do grupy mniejszych regionów kraju, zarówno pod względem zajmowanego obszaru (3,5 proc. powierzchni kraju), jak i liczby ludności (4,3 proc. ogółu mieszkańców kraju). Natomiast jego potencjał wytwórczy oraz utrzymująca się od lat wysoka dynamika rozwojowa wysuwają ten region do czołówek przemysłowej: w regionie powstaje 4,5 proc. całego dochodu narodowego Polski. Dominujący wkład do wytworzonego produktu regionalnego wnoszą przemysł, zaś w układzie funkcjonalnym gospodarka morską.

Na Wschodnim Wybrzeżu ludzie żyją z „uprawy” morza, która obejmuje: przemysł okrętowy — 70,8 proc. krajowego budownictwa okrętowego, porty — 56,6 proc. wszystkich przeladunków portowych; floty handlowej — 54,4 proc. całego tonażu; rybołówstwa — 53,0 proc. krajowych połowów morskich.

To są podstawowe elementy, określające rolę i znaczenie regionu gdańskiego w ekonomice kraju. Ponadto spełnia on szczególną funkcję w dziedzinie handlu zagranicznego, gdyż około jednej czwartej produkcji przemysłowej województwa gdańskiego przeznaczona jest na eksport. Jest to zarazem obszar wszechstronnej współpracy gospodarczej Polski ze światem zewnętrznym, gdzie nie tylko dokonuje się wymiana dóbr materialnych, lecz na którym świadczymy najrozmaitsze usługi kontrahentom zagranicznym.

Problemy rozwoju gospodarczego Wybrzeża Wschodniego i przylegającego doń zaplecza lądowego to więc nie tylko dylematy regionalne. Od prawidłowego podejścia do tych problemów, właściwej oceny stopnia zależności i powiązań z nimi innych działań gospodarki narodowej, od trafności i terminowości podejmowanych decyzji dotyczących regionu — zależy postęp szeregu dziedzin całej gospodarki kraju. Z tych uwarunkowań i związków należy zdawać sobie zawsze sprawę.

PROBA RETROSPEKCYJ

Przemiany społeczno-ustrojowe ukształtowały drogę dla postępu we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego regionu, przekształcając jego strukturę produkcyjną i ludnościową. Następują poważne przeobrażenia urbanizacyjne niemal na całym obszarze województwa gdańskiego. Burzliwy rozwój sił wytwórczych, a przede wszystkim postęp w rozbudowie gospodarki morskiej potęgają procesy, zapoczątkowane natychmiast po wyzwoleniu.

Jeśli w 1958 roku ludność miejska regionu gdańskiego stanowiła 65,4 proc., to w 1967 roku sięgnęła 67,7 proc., co daje regionowi II lokatę w kraju. O ile w 1950 roku 71,6 proc. zawodowo czynnej ludności utrzymywało się z pracy poza rolnictwem, to w 1968 roku wskaźnik ten wyniósł już 76,5 proc., zaś w 1968 roku zbliżył się do 80 proc. W roku ub. zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej wyniosło 490,2 tys. osób, w tym w przemyśle 181,0 tys. osób.

Wysoka dynamika inwestycyjna wpływa na wzrost majątku trwałego. Wartość brutto środków trwałych w gospodarce regionu zwiększyła się w latach 1960-1968 o 35,8 proc. ogółem i o 22,6 proc. na 1 mieszkańca. Okresem stosunkowo silnej działalności inwestycyjnej były lata 1964-1968, kiedy rozwój regionu pochłonął około 30 mld zł, w tym 22 mld zł przeznaczono na inwestycje produkcyjne. Cechą charakterystyczną działalności inwestycyjnej była znacznie wyższa dynamika nakładów produkcyjnych, niż nakładów nieprodukcyjnych. Największy udział w strukturze nakładów inwestycyjnych miał — oczywiście — przemysł, gdzie zapoczątkowane zostały procesy modernizacyjne, zmierzające do podniesienia poziomu technicznego uzbrojenia i zwiększenia wydajności pracy. Występujący od lat deficyt siły roboczej, głównie męskiej, stawiał szczególne wymagania pod tym względem.

Podstawowa gałęź przemysłu regionu gdańskiego jest, jak wiadomo, przemysł stoczniowy. W latach 1965-1968 stocznia Wybrzeża Gdańskiego wyprodukowała 181 statków powyżej 100 DWT o łącznej nośności 1 069 tys. DWT. Zmieniła się też struktura budowanych statków. Punkt ciężkości najwyraźniej przesunął się w kierunku grupy statków większych, o lepszym wyposażeniu i nowoczesniejszym standardzie. Szczególną pozycję zajmują statki rybackie, które stanowią od pewnego czasu jak gdyby naszą specjalność produkcyjną i eksportową.

Zafascynowani osiągnięciami przemysłu budowy statków niezbyt często mówimy o pracach stoczni remontowych, które nie tylko w minionych latach zaspokajały w zasadzie potrzeby floty krajowej, lecz również rozszerzały swe usługi w zakresie remontów statków obcych bander. Ponadto Gdańska Stocznia Remontowa wybudowała pierwsze dwa doki pływające.

Innym ważnym działem gospodarki morskiej województwa gdańskiego, mającym znaczenie tak dla rynku wewnętrznego, jak i handlu zagranicznego, jest rybołówstwo. W latach ostatnich poważnie została rozbudowana flota rybacka. Budowano przy tym nowoczesne statki przetwórcze i zamrażalnice. Umożliwiło to istotny wzrost połowów: ze 133,3 tys. ton w 1964 roku do 189,1 tys. ton w 1968 roku, co stanowiło ponad połowę krajowych połowów w ogóle. Przyrost połowów miał miejsce głównie dzięki rozszerzeniu zasięgu operacyjnego floty rybac-

kiej regionu. Natomiast połowy na Bałtyku nie wykazują zbyt wysokiej dynamiki wzrostu.

W roku ub. eksport ryb mrożonych i filetołów sięgnął 10 000 ton. Do czołowych rynków zagranicznych, na które eksportujemy naszą rybę należą: USA, Belgia i NRF. Ostatnio sprzedano pewne ilości do niektórych krajów socjalistycznych.

Poza przemysłem stoczniowym i rybołówstwem w gospodarce morskiej województwa gdańskiego poważną rolę odgrywały zawsze porty i flota handlowa.

W ostatnich latach następuje szybki wzrost obrotów ładunkowych portów Wybrzeża Wschodniego. O ile w 1960 roku wielkość przeladunków wszystkich portów polskich wynosiła ponad 20 mln ton, to w odniesieniu do portów Wybrzeża Wschodniego kształtowała się ona na poziomie około 13 mln ton. Natomiast w 1968 roku globalna wielkość przeladunków przekroczyła 30

mln ton, zaś w Gdyni i Gdańsku sięgnęła 17,5 mln ton. Wartość usług portowych w tzw. działalności podstawowej wyniosła w roku ub. około 1,8 mld zł, przy czym załoga portów zwiększyła się jedynie w stopniu nieznacznym. Wyższą wydajność pracy miała miejsce głównie dzięki mechanizacji czynności przeladunkowych oraz poprawie organizacji. Niewątpliwie zapoczątkowany w ostatnich latach proces częściowej modernizacji portów Wybrzeża Wschodniego przyczynił się do wspomnianych osiągnięć.

Lata 1964-1968 to także dynamiczny rozwój łęgiestki morskiej. Tonaż Polskiej Marynarki Handlowej rośnie, w tym czasie o prawie 40 proc., osiągając stan 1 866 tys. DWT. Na Wybrzeżu Wschodnim tamtejszy armator PLO, który w 1963 roku dysponował 68 statkami o tonażu 476 tys. DWT, w 1968 r. osiągnął stan wynoszący 94 statki o tonażu 778 tys. DWT. Przewozy PLO zwiększyły się z 2,8 mln ton do ponad 3,5 mln ton. Na koniec ub. roku PLO utrzymywały regularne połączenia na 16 liniach. Wpływy finansowe PLO wzrosły z 377 mln zł w 1964 roku do około 500 mln zł w 1968 r.

Gospodarka morska Wybrzeża Wschodniego w poważnym stopniu kształtuje również kierunki rozwoju innych gałęzi i branż przemysłowych województwa gdańskiego. Pod jej wpływem w minionych latach nastąpił rozwój przemysłu elektronicznego, elektrotechnicznego i metalowego.

Jednym z nowych a jednocześnie ważnych kierunków postępującej industrializacji regionu stała się w ostatnich latach budowa przemysłu chemicznego. Jego udział w produkcji globalnej regionu wzrósł z 3,1 proc. w 1964 roku do 4,5 proc. w 1967 roku.

Dynamika rozwoju przemysłu lekkiego regionu Gdańskiego była w minionych latach wolniejsza w porównaniu z gałęziami wiodącymi. Co znalazło swój wyraz w pewnym spadku udziału przemysłu drzewnego, włókienniczego i odzieżowego w całości produkcji. Dotyczy to również przemysłu spożywczego.

Przebieg podstawowych działań gospodarki regionu gdańskiego byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o rozwoju budownictwa. Rozwój budownictwa w latach 1964-1968 charakteryzował się przede wszystkim poważnymi przemianami jakościowymi. Zarówno w budownictwie mieszkaniowym, jak i przemysłowym w województwie uzyskano wysoki stopień uprzemysłowienia, dzięki czemu przynajmniej częściowo obniżona została „bariera mieszkaniowa”, która istotnie wazyła na wszystkich planach gospodarczego i społecznego postępu regionu.

Dwadzieścia proc. ludności województwa gdańskiego żyje nadal z pracy na roli, jest więc to również ważny odcinek rzeczywistości gospodarki regionu. W cieniu „przemysłu narodowego”, jakim jest budownictwo okrętowe oraz innych nowoczesnych gałęzi, jak: elektronika, chemia, przemysł metalowy, pozostaje od lat rolnictwo regionu. Intensyfikacja gospodarki rolnej, przemysłowa polityka inwestycyjna i rozbudowany system bodźców produkcyjnych złożyły się na dobre wyniki tak gospodarki zbożowej, jak i hodowlanej. W ostatnich latach wzrosły poważnie plony pszenicy, poprawiła się również obsada inwentarza żywego w gospodar-

stwach indywidualnych i PGR-ach. Szczególnie dobre wyniki zanotowały powiaty żuławska i powiśla. Osiągnięcia rolników województwa gdańskiego umożliwiły regionowi wkroczenie do ścisłej czołówki produkujących producentów rolnych. Plony 4 zbóż wyniosły w roku ub. 24,9 q/ha, zaś obsada bydła na 100 ha użytków wzrosła do 54,8 szt., a trzody — do 64,7 szt.

Rozwój gospodarczy województwa gdańskiego, poważne, a niekiedy wręcz imponujące osiągnięcia podstawowych działów przemysłu regionu, a przede wszystkim gospodarki morskiej, jak również znaczne podniesienie poziomu rolnictwa, nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się sytuacji materialnej i warunków bytowych ludności. Fundusz płac w latach 1963-1967 wzrósł o 36,2 proc. i stanowił

ny obraz naszego przemysłu stoczniowego, a zwłaszcza stoczni Wybrzeża Gdańskiego. Pisaliśmy ostatnio na tych łamach, iż stocznia znajdująca się w kresu swych możliwości i że dalsze poszukiwania rezerw wewnętrznych, których praktycznie nie ma, prowadzą do nikąd. Stwierdzenie, iż „całkowita zdolność produkcyjna polskich stoczni bez poważniejszych inwestycji wzrosnąć już może nieznacznie, a nawet w związku z koniecznością wycofywania przestarzałych, zużytych pochylni, może zmaleć...” budzi uzasadniony niepokój ludzi odpowiedzialnych za losy naszego przemysłu narodowego.

Skoro już mowa o efektywnym wykorzystaniu posiadanego potencjału produkcyjnego, zwłaszcza w budownictwie okrętowym, to wypada stwierdzić, iż wiele wskazuje, że właśnie suchy dok w Gdyni jest bodajże najlepiej wykorzystywanym tego typu obiektem na świecie.

W dyskusjach gospodarczych, które miały miejsce na Wybrzeżu Wschodnim w ciągu ostatnich miesięcy stanowczo postulowano przyspieszenie weryfikacji i zatwierdzenia programu rekonstrukcji techniczno-organizacyjnej przemysłu okrętowego. Generalnie postulaty sprzeczają się do:

— rozbudowy zakładów produkujących dla potrzeb przemysłu okrętowego;

— utworzenia i wzmocnienia pionów konstrukcyjno-badawczych w zakładach kooperujących z przemysłem okrętowym;

— wyprofilowania produkcji zakładów kooperujących przy jednoczesnym zmniejszeniu liczby kooperantów oraz włączenie w system organizacyjny Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego niektórych zakładów-kooperantów.

Jednocześnie szeroko uzasadnia się pilną konieczność podjęcia decyzji o budowie drugiego suchego doku w Gdyni. Jest to inwestycja kosztowna, ale w przekonaniu wszystkich bez wyjątku fachowców absolutnie nieodzowna, gdyż dalsze opóźnienia mogą mieć fatalny wpływ na przyszłość całego przemysłu okrętowego, który w trudnych i nie sprzyjających warunkach rozwojowych jest zmuszony obecnie stawiać czoło silnej konkurencji na rynkach zagranicznych.

Jest poza dyskusją, iż rozwój przemysłu okrętowego nie może postępować w sposób — w pewnym sensie — żywiołowy, nie zaprogramowany. Na ekranach centralnych ośrodków planistycznych i dyspozycyjnych powinien być widoczny nie tylko przebieg aktualny obraz przemysłu okrętowego, lecz, co nie mniej ważne, również muszą być zarysowane jego kontury przyszłości i to nie te, które wyłania się za lat pięć, lecz za lat piętnaście, dwadzieścia.

Już w ub. roku („ZG”, nr 25 z 23. VI. 1968 r.) zwracaliśmy uwagę na niepokojące perspektywy przemysłu okrętowego, podkreślając konieczność programowania rozbudowy stoczni krajowych. Postulowaliśmy opracowanie długofalowego, elastycznego programu produkcyjnego, realizacja którego powinna nie tylko zapewnić umocnienie pozycji na rynkach zagranicznych, lecz jednocześnie zabezpieczyć prawidłową rotację floty krajowej. Czas, który upłynął od wymienionej publikacji nie zaktualizował bynajmniej głoszonych postulatów, przeciwnie jedynie zaostriżył niektóre z prezentowanych wówczas dylematów. Dla przykładu: o ile ogólne obroty polskiego handlu zagranicznego wzrosły w roku ub. o 12,2 proc., to w tym drogą morską o 19,4 proc. Jednocześnie nastąpił przeobrażenia struktury przewozów.

Przyszłość przemysłu okrętowego to problem ogólnonarodowy i z tego względu, co następuje:

— Głównym ogólnym specjalizacją regionu gdańskiego jest niewątpliwie gospodarka morska. Rozwój przemysłu okrętowego wraz z przemysłem kooperacyjnym, rozwój portów i przemysłu portowego, łęgiestki morskiej, rybołówstwa wraz z jego przetwórstwem stanowią zasadniczy kierunek inwestowania, najwłaściwszy z ekonomicznego i społecznego punktu widzenia. Jednocześnie zwracamy uwagę na konieczność bardziej efektywnego wykorzystania posiadanego potencjału przemysłowego; potrzebą modernizacji zasadniczych ogniw skomplikowanych mechanizmów gospodarczych regionu; podkreślenie dylematy, wynikające z bilansu siły roboczej i trudności mieszkaniowych; podnoszenie problem koncentracji nakładów inwestycyjnych w rolnictwie, m. in. na Żuławach itp.

Podjętym przedsięwzięcia na przestrzeni ostatnich czterech lat, ich na ogół pomyślna realizacja były źródłem wysokiej aktywności gospodarczej i szybkiej dynamiki rozwojowej województwa gdańskiego. Niektóre z prezentowanych wówczas problemów zostały rozwiązane, inne znajdują się na warsztacie, jeszcze inne czekają na swoją kolej... Pewne podnoszone w swoim czasie problemy jawią się dziś w nieco zmienionym kształcie, są inaczej odczytywane. Na przykład problem efektywnego wykorzystania posiadanego potencjału produkcyjnego. Problem nadal jak najbardziej aktualny, z tym, że istnieje obecnie lepsze rozeznanie w zakresie rzeczywistych możliwości, m. in. w przemysle stoczniowym, gdzie specyfika branży tworzy określone „progi” techniczne i technologiczne, trudne do przekroczenia. Wiadomo wszakże, iż właśnie ten przemysł w sposób decydujący kształtuje odpowiednio wskaźniki w zakresie zmianowości, a co za tym idzie — i pełniejszego wykorzystania potencjału produkcyjnego regionu.

Ponadto, jak się wydaje, na centralnych ekranach można od pewnego czasu dostrzec nieco zmienio-

go faktu, jak się wydaje, zdalej sobie sprawę. Ale inne problemy regionu gdańskiego mają to do siebie, iż wywierają wyraźny wpływ (dotąd bądź ujemny) na licznę dziedzinę naszej rzeczywistości gospodarczej. Dla przykładu, istniejący tam potencjał wytwórczy turbiny energetycznych aktualnie zapewnia w zasadzie zaspokajanie potrzeb energetyki krajowej. Jednakże konieczność rozwoju mocy energetycznych w przyszłej 5-lacie prezentuje możliwości czosowego zakładu budowy turbin „Zamechu” w Elblągu w zgola odmiennym świetle. Zapotrzebowanie na turbiny dużych mocy wymaga również pilnych decyzji władz centralnych. Postulaty i wnioski regionalne zostały w tym względzie dosyć dawno skonkretyzowane.

Z kolei, czy w centrum został dostrzeżony fakt, iż dysproporcje powstałe pomiędzy potencjałem polowym i zapleczem lądowym szerego pojętych powodują z jednej strony sztuczne ograniczanie połowów, z drugiej zaś... Import ryb dla względnej chociażby poprawy zaopatrzenia rynku.

Jeszcze z techki dylematów do rozstrzygnięcia... Problemy portów Wybrzeża Wschodniego i floty handlowej — to przede wszystkim niedostatek możliwości przewozowych floty oraz malejąca przepustowość naszych portów. Bez mała tygodniami stoją beczynnie (czyli nieproduktywnie) nasze statki, czekając na rozpozecie prac przeladunkowych, gdyż statki obcych bander mają pierwszeństwo. Bynajmniej nie ze względów kurtuazyjnych. Zagranicznym kontrahentom trzeba za przestoje płać, chociaż przestoje naszych statków w ostatecznym rachunku również kosztują i też w dewizach. Ale tego przynajmniej nie widac „gołym okiem”...

Ażby poczynione dotychczas wysiłki nie zostały w najmniejszym nawet stopniu zmarnowane, ażeby działania aktualne przynosiło konkretne efekty w bliższej i dalszej przyszłości niezbędna wydaje się koncentracja na problemach szczególnie istotnych, uchwycenie tych ogniw procesów, który stanowią będą o efekcie końcowym podejmowanych przedsięwzięć. Przede wszystkim jednak wyłania się potrzeba opracowania wizji oraz świadomość rozwiązań docelowych.

Planowanie jest procesem społecznym. Pojęcie to nie zamyka się, jak sądzić wypada li tylko w fazie budowy planu i jego realizacji. Skutki podejmowanych (bądź odwołanych...) decyzji mają obecnie szeroki rezonans gospodarczy i społeczny. Planowanie jest też procesem ciągłym, w którym udział biorą praktycznie wszyscy uczestniczący w procesie produkcyjnym. Oczekują oni właściwej oceny ich zaangażowania, szybkości i odpowiedzialnej reakcji, precyzyjnej odpowiedzi na zgłaszane propozycje. Na de wszystko zaś potrzebują wizji, długofalowego, konkretnego programu działania, który będą realizować, w którym zawarte zostaną ich własne postulaty, który będzie odpowiedzialną na pytanie o miejsce regionu na mapie gospodarczej kraju.

Obecnie w regionie gdańskim trwają prace przygotowawcze nad budową planu perspektywicznego, sięgającego 1985 r. Jest to trudne i odpowiedzialne zadanie, przede wszystkim z uwagi na skomplikowane układy zależności problemów rozwoju regionalnego z rozwojem gospodarczym i społecznym całego kraju. Wydaje się, że ukazanie tych związków i uwarunkowań, jak również przewidywanych skutków podejmowanych decyzji, powinno być z szczególną siłą wyeksponowane w przygotowywanym programie regionalnym.

*) J. Surdykowski — „Czekając na decyzję” — „ZG”, nr 18 z 4.V.1969.

Konsultacje ekonomiczne PTE

Ośrodek Konsultacji Ekonomicznych PTE Oddział Warszawski uprzejmie zawiadamia, że w czerwcu 1969 r. będą organizowane w Domu Ekonomisty przy ul. Nowy Świat 49 konsultacje poświęcone omówieniu następujących zagadnień:

4.VI.69 r. godz. 13.00 — Badania i analiza zagranicznych rynków zbytu dla potrzeb eksportowych

Konsultant: mgr Z. Rakowicz

6.VI.69 r. godz. 10.00 — Omówienie nowej instrukcji Komisji Planowania dotyczącej badania efektywności inwestycji cz. I.

Konsultant: dr M. Ostrówski

13.VI.69 r. godz. 10.00 — Omówienie nowej instrukcji Komisji Planowania dotyczącej badania efektywności inwestycji cz. II

Konsultant: mgr J. Czarnek

19.VI.69 r. godz. 10.00 — Obliczanie efektywności rozdziału nakładów inwestycyjnych w Zjednoczeniu

Konsultant: mgr A. Zawiański

27.VI.69 r. godz. 10.00 — Metody planowania strukturalnego w NRD

Konsultant: mgr K. Golinowski

Równocześnie informujemy, że autorzy nowej instrukcji badania efektywności inwestycji wyrazili gotowość przeprowadzenia konsultacji zbiorowych w Kolach PTE.

Godzinny dyżurny Kierownika Ośrodka Konsultacji Ekonomicznych

Poniedziałek	godz. 15.00—17.00
Środa	godz. 15.00—17.00
Piątek	godz. 10.00—12.00

Rozwój kontrolowany

DOKONCZENIE ZE STR. 1

go, gdzie odsetek wysokokwalifikowanych fachowców był niewielki, spora natomiast liczba pracowników fizycznych wykonujących proste prace, wśród nich wiele kobiet.

Dokonana w pierwszej kolejności deklomercja zakładów starych i posiadających tymczasową lokalizację nie mogła naturalnie wywrzeć większego wpływu na sam proces koncentracji produkcji branż rozwojowych — drugi, obok czynnika ludzkiego, zasadniczy warunek osiągnięcia zakładanych wskaźników rozwojowych przemysłu w Warszawie. Interesujące więc będzie zorientowanie się, jakie zmiany dokonały się w tym zakresie. Odnosząc się do koncentracji produkcji w przemyśle, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na zmiany w strukturze przemysłu. W ostatnich latach połączono m. in. PZO z WFM, a następnie WZO. Zakłady im. Dymitrowa ze ZWAR A-10 i Zakłady im. Waryńskiego z Zakładami Remontu Maszyn Budowlanych.

Uznać to jednakże należy za początek rekonstrukcji przemysłu. Wskazuje na to m. in. fakt, że Komisja Partyjno-Rządowa w dalszym ciągu nie zatwierdziła 12 (na 24) programów rekonstrukcji branż, zwracając się do ponownego opracowania zainteresowanym resortom i jednostkom centralnym. Przyczyną ich odrzucenia było postulowanie limitów znacznie powyżej możliwości warszawskiego rynku pracy, co musi zwrócić uwagę nie tylko na moment subiektywnego pojęcia zainteresowanych do założeń przedkładanych programów, ale również potwierdza jak ostre wymagania sformułowane zostały w programie deklomercyjnym.

Tendencje do przekraczania limitów zatrudnienia objawiły się zresztą wcześniej w praktyce, a w czterech wypadkach (zatrudnienia dodatkowe w FSO, Ośrodku Konstrukcyjno-Badawczym Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawskiej Fabryce Pomp i Hucie „Warszawa”) usankcjonowane zostały nawet odrębnymi uchwałami Rady. W grę wchodziła realizacja pilnych, dodatkowych zadań produkcyjnych. Nie stanowi to wszakże wytłumaczenia dla sprawności przebiegu procesu przegrupowywania ludzi i środków w ramach deklomercji. Trudno założyć na przyszłość, żeby uchwały rządowe były metodą na regulowanie kwestii zatrudnienia w przypadku dodatkowych zadań w każdym większym zakładzie warszawskim.

Pogląd o zapoczątkowaniu dopiero zmian w zakresie nowoczesności bazy produkcyjnej warszawskiego przemysłu uzasadnia również i to, że nie dokonał się dotychczas jakiś zasadniczy zwrot w kierunku zwiększenia potencjału naukowego stolicy z przemysłem. Obserwuje się natomiast bardzo silną tendencję do dalszego zwiększania zatrudnienia w jednostkach resortowych i Polskiej Akademii Nauk w ich dotychczasowych instytucjonalizowanych formach, nie wykazujących większych związków z potrzebami przemysłu.

Wreszcie podkreślenia wymagają zmiany w strukturze inwestowania. W ostatnich czterech latach widoczne było zmniejszanie się z roku na rok procentowego udziału nakładów na roboty budowlano-montażowe w przemyśle przy równoczesnym wzroście nakładów na zakupy sprzętu, maszyn i urządzeń. W roku 1968 przy globalnych wydatkach na inwestycje przemysłowe w Warszawie w wysokości 3,5 mld zł, na zakupy związane z modernizacją i automatyzacją produkcji przeznaczono ok. 1,9 mld zł, tj. 54 proc. Temu kierunkowi inwestowania zawdzięczać należy znaczny wzrost wydajności pracy w ostatnich latach w warszawskim przemyśle, jak

również poprawienie struktury nowoczesności wyrobów przemysłu elektromaszynowego (czego ważnym następstwem był zasadniczy wzrost dostaw produkcji eksportowej w ostatnich latach), chociaż nadal występuje duże zróżnicowanie jego poziomu w poszczególnych branżach.

Analiza rezerw wykazuje, że w Warszawie możliwe jest osiągnięcie corocznie przyrostów produkcji rzędu 10–12 proc. i uzyskanie go w granicach 80–90 proc. przyrostem wydajności pracy. Zrealizowanie tych wskaźników oznaczałoby spełnienie założeń deklomercji w odniesieniu do przemysłu, to znaczy, powtórzy, sięgnięcie do intensywnych form jego rozwoju, a zatem i wszystkich pozytywnych następstw tego faktu dla miasta. Stwierdzić jednak trzeba, że dotychczasowe efekty przegrupowywania ludzi i koncentracji produkcji zakładów stolicy są niewielkie.

Zakładane więc dalsze zmniejszanie liczby zakładów i odpowiedni do stopnia koncentracji wzrost ich przeciętnego zatrudnienia, co przy rozwoju filii tych zakładów na innych terenach i wzmocnieniu się zaplecza technicznego stanowiłoby przesłankę przekształcania się tych przedsiębiorstw w przyszłości w nowoczesne kombinaty, może się okazać bardzo trudne do zrealizowania w przyjętych terminach i proporcjach.

„Warszawa otrzymała w pięć lat (1966–1970) 965 autobusów w tym ponad połowę przegubowych, 400 tramwajów, w tym 120 przegubowych, oraz 56 trolejbusów. Dalsze korzystne zmiany nastąpią w układzie komunikacyjnym”.

(Z Warszawskiej Platformy Wyborczej).

Spółśród 4190 zgłoszonych przez warszawian postulatów w czasie obecnej kadencji St. Rady Narodowej 35 proc. dotyczyło problemów komunikacji, następnie inżynierii miejskiej, handlu i dopiero w dalszej kolejności gospodarki mieszkaniowej. W 1968 r. wszystkie środki komunikacji masowej przewoziły 1266 mln pasażerów, tzn. na każdego mieszkańca Warszawy przypadało średnio ok. 1000 przejazdów.

Bardzo wysoka przeciętna przejazdów nie jest bynajmniej rezultatem szczególnych cech warszawian. Złożyło się na to wiele przyczyn, wśród których wymienić przede wszystkim trzeba zwiększenie obszaru miasta objętego zabudową, aktywizację zawodową ludności i oddalenie miejsc pracy od miejsca zamieszkania. Obecny układ komunikacyjny Warszawy jest nieprzystosowany do przejmowania takiego natężenia ruchu. Wzrost o ok. 30 proc. tzw. podaży miejsc w środkach komunikacji, który nastąpił w wyniku dostaw taboru o dużej pojemności w ostatnim czteroleciu (tramwaje 13 N i autobusy przegubowe), pozwolił jedynie na powstrzymanie pogarszania się warunków podróżowania.

Podobnie, jako doraźne należy określić efekty przebudowy układu drogowo-komunikacyjnego w różnych rejonach miasta. Do ważniejszych inwestycji w tym zakresie należało wykonanie nowej jezdni ul. Waryńskiego od Placu Konstytucji do Al. Puławskiej, poszerzenie jezdni Mostu Poniatowskiego, przebudowę ulicy Marszałkowskiej na odcinku od Placu Konstytucji do Placu Unii Lubelskiej i kilku innych. Nadal brak jest jednak sprawnych węzłów, pełnego połączenia dzielnic omiających centralną koncentrację ruchu; natychmiastowej przebudowy wymaga ok.

40 skrzyżowań. Zwraca uwagę fakt, że w ostatnich latach nie zbudowano dwupoziomowych bezkolizyjnych skrzyżowań, co przy znaczącym zwiększeniu się ilości samochodów w stolicy (ok. 40 na 1000 mieszkańców), stwarza zagrożenie dotychczasowej szybkości poruszania się i bezpieczeństwa ruchu. Zwiększenie się liczby aut stojących przy krawężnikach, w związku z niedostatkami parkingów, przyczynia tu dodatkowych trudności. Według opinii urbanistów istniejące jeszcze rezerwy miejsc do parkowania w śródmieściu wyczerpią się ok. 1975 r.

Warszawa stojąc więc dziś podobnie jak przed 4 laty przed alternatywą: albo budowa szybkiej kolei miejskiej i tzw. obwodnicy, albo w dającej się przewidzieć perspektywie spadek prędkości podróżowania i obniżenie jego wygody.

„W latach 1966–1970 przewiduje się oddanie do użytku ok. 73 tys. nowych mieszkań. Jest to minimum tego, czego potrzeba miastu, a maksimum wobec posiadanych środków. Stoiemy na stanowisku, że najbardziej prawidłową drogą do zwiększenia z powodów ekonomicznych i społecznych jest spółdzielczość mieszkaniowa”.

(Z Warszawskiej Platformy Wyborczej).

Zabudowę mieszkaniową Warszawy w ostatnich latach charakteryzuje przede wszystkim dwa zjawiska: zmiana w strukturze budowlanych mieszkań polegająca na przekazaniu miastu znacznie większej liczby mieszkań małych i średnich (dopiero rok 1968 przyniósł pewne zahamowanie tego procesu i oddanie do użytku większej liczby mieszkań typu M-4 i M-5) oraz wzrost udziału budownictwa spółdzielczego w ogólnych rozmiarach budownictwa mieszkaniowego, który wyniósł w latach 57,3 proc.

W latach 1966–68 oddano łącznie do użytku ok. 60,6 tys. mieszkań. Stanowi to 65,4 proc. zadań załozonych na całe pięcioletnie. Uchwalając plan pięcioletni Rada Narodowa m. st. Warszawy postanowiła, że rozmiary nowego budownictwa z uwagi na konieczność dokonania wyburzeń starych budynków, wyniosła nie jak pierwotnie ustalono 73 tys., a 77,2 tys. mieszkań. Wzrost, ogólny rozmiarów budownictwa mieszkaniowego (1961–1964 r. 55,5 tys. mieszkań), przy równoczesnym zahamowaniu migracji do Warszawy, oraz spadku przyrostu naturalnego wpłynął korzystnie na ukształtowanie wskaźników przeliczeniowych charakteryzujących budownictwo mieszkaniowe na tle zjawisk demograficznych m. in. zwiększyła się ilość mieszkań przypadających na jednego mieszkańca, w stosunku do przyrostu naturalnego, a także w liczbach bezwzględnych na 1000 ludności.

Budownictwo mieszkaniowe koncentrowało się na terenie śródmieścia. Wbudowano „Stronę Wschodnią” ulicy Marszałkowskiej, większość 16-kondygnacyjnych budynków „Za Żelazną Bramą”, i osiedla „Torwar”, „Ludna”, „Emilia” i „Złota”. Kończy się zabudowa Muranowa Zachodniego, oraz kompleksów mieszkaniowych na Żoliborzu (Sady Żoliborskie, Bielany, Młociny). Zapoczątkowano też na większą skalę nowe budownictwo na zaniedbanych dotąd peryferiach Pragi Północ (Zespół osiedli „Bródno”). Koncentracja przestrzenna budownictwa mieszkaniowego w centrum Warszawy przyniosła z jednej strony pożądane skupienie środków wykonawczych, z drugiej jednak strony szybkie kurczenie się terenów

uzbrojonych. Przy tempie budowania wyprzedzającym tempo prac nad uzbrajaniem terenów, przygotowanie placów budów dla nowych osiedli stanowił będzie jeden z najtrudniejszych problemów stolicy w nadchodzących latach.

„Nie można rozwijać budownictwa mieszkaniowego bez proporcjonalnego rozwijania handlu. W tej dziedzinie nastąpiło zachowanie proporcji i to trzeba w toku dalszego rozwoju miasta nadrobić”.

(Z Warszawskiej Platformy Wyborczej).

W latach 1963–1968 przybyło w Warszawie 276 sklepów o łącznej powierzchni ok. 41,5 tys. m kw. i 32 zakłady gastronomiczne o 3179 miejscach konsumpcyjnych. Przeszło 33 proc. ogólnej sprzedaży zrealizowanej w sklepach spożywczych przypało na sklepy samoobsługowe. W 1968 r. po raz pierwszy od lat zrealizowany został w pełni plan rozwoju usług. W efekcie Stolica, obok Poznania ma najwyższe tzw. spożycie usług, dwukrotnie wyższe niż przeciętna kraju. Mimo tych inwestycji nie udało się gospodarzom miasta nadrobić założeń określanych w handlu na 90 tys. m kw. powierzchni i 30 tys. miejsc konsumpcyjnych w gastronomii. Ponadto wskutek koncentracji nowego budownictwa w śródmieściu i przemieszczeniu większości badających w dyspozycji miejskiego wydziału handlu środków na budowę centrum handlowego na „Stronie Wschodniej”, dysproporcje jakie notowano przed 4 laty pomiędzy poszczególnymi dzielnicami w wyposażeniu placówek handlowej w sklepy nie uległy wyrównaniu. Różnice w wielkości sieci handlowej w śródmieściu i na peryferiach starano się łagodzić budową pawilonów handlowo-usługowych. Powstało ich łącznie 18 m. in. na terenie osiedli: Marysin Wawerski, Młociny-Rzeczny (trzy pawilony), Kolo-Sowińskiego i Kolo-Górczewska.

Kurczenie się terenów pod zabudowę w centrum Warszawy i przeniesienie się w perspektywie budownictwa mieszkaniowego na tereny oddalone od śródmieścia, będzie sprzyjać okolicznością w usuwaniu dokuczliwych braków w ich wyposażeniu w placówki handlowo-usługowe. Konieczne jest przede wszystkim doprowadzenie do stanu określonych proporcji pod tym względem. Wydaje się bowiem, że gros zakupów i usług dokonywać się będzie nadal w śródmieściu, lub w przyszłości w obszarze głównych ciągów handlowo-usługowych, których kształt, zgodny z kierunkami przestrzennego rozwoju miasta (na północ i na południe) zaczyna się dopiero rysować. Wiąże się to z mocno ukształtowanymi tradycjami kupowania, które powodują, że mieszkańcy Piaseczna czy Ursusa przyjeżdżają do śródmieścia, żeby kupić nie tylko to czego u nich nie ma, ale również to co znajduje się w sklepie obok miejsca zamieszkania. Zmiana tych nawyków jest możliwa tylko w pewnym stopniu. Dlatego równoległe z rozwojem sieci handlowo-usługowej na peryferiach o poprawie warunków zakupu usług, wyżywienia itd., zdecydowanie możliwość szybkiej i wygodnej komunikacji z centrum.

„Kierować się będziemy trzema podstawowymi zasadami rozwoju miasta w nadchodzącej pięcioletnicy:

— zasadą proporcjonalnego rozwoju stolicy i całego kraju,
— harmonijnym rozwojem poszczególnych funkcji miasta,
— nowoczesnymi rozwiązaniami urbanistycznymi, uwzględniającymi potrzeby dalszej przyszłości”.

(Z Warszawskiej Platformy Wyborczej).

Pod koniec „mijającej kadencji” obla rady m. st. Warszawy i województwa Warszawskiego postanowiły wystąpić do Rady Ministrów o zatwierdzenie podstawowych elementów ogólnego planu regionalnego i zasad rozwoju regionu warszawskiego do roku 1985. Prace nad Planem trwały kilka lat i stanowią istotny dorobek ustępujących rad. Obeszernie informowaliśmy o założeniach planu w ubiegłym roku (Z. G. nr 20). Przypomnijmy tu niektóre kierunki rozwoju warszawskiego Zespołu Miejskiego.

„Przyjmując się zasadę traktowania Warszawskiego Zespołu Miejskiego jako ściśle powiązanego obszaru gospodarczego. W związku z tym rozwój gospodarczy Warszawy i pozostałych miast powinien być wzajemnie skoordynowany. W szczególności dotyczy to uzbrojenia komunalnego, koncepcji komunikacyjnej, wyposażenia w urządzenia użyteczności publicznej itp...”

„Rozwój Warszawy będzie następował w kierunkach wschód — zachód...”

„W celu ograniczenia dalszej koncentracji szkolnictwa wyższego w Warszawie zakłada się tworzenie filii warszawskich szkół wyższych w Regionie...”

„Znaczną koncentracją ludności w Warszawskim Zespole Miejskim wymaga odpowiedniego rozwoju urządzeń turystyczno-wypoczynkowych. W związku z tym należy przyspieszyć opracowanie planów zagospodarowania terenów leśnych i położonych wzdłuż cieków wodnych ustalając zasady ich ochrony przed niewłaściwą zabudową i zanieczyszczeniami...”

„Ochrona się strefy „zielonej” wokół Warszawy złożoną z terenów leśnych oraz niezabudowanych terenów warzywno-sadowniczych...”

Powstanie koncepcji formowania Warszawskiego Zespołu Miejskiego nie rozwiązuje samej kwestii realizacji. Pytanie: jak formować WZM, jest co najmniej tak samo ważne jak dokonany trud określenia głównych kierunków działania. Ocena stopnia realizacji, choćby podniesionych wyżej zagadnień, jest jeszcze przedwczesna. Można jednakże mówić o rysowaniu się pewnych tendencji.

Nie ma dziś wątpliwości co do tego, że rozwój przestrzenny miasta powinien postępować wzdłuż Wisły na północ i na południe. Tempo, sprawność i koszty tego rozwoju są ściśle uzależnione od środków finansowych i wykonawczych jakie staną do dyspozycji miasta dla dokonania wszystkich prac przygotowawczych. Mam na myśli budowę magistrali ciepłych, kanalizację terenów pod zabudowę, zaopatrzenie w gaz, wodę i energię elektryczną. Niezbędne dla ruszenia z budową inwestycje z zakresu inżynierii miejskiej są z kolei bezpośrednio powiązane z budową układów drogowo-komunikacyjnych.

Aglomeracje miejskie nie finansują się same. Jest to prawidłowość ogólnowistowa. Dlatego w ich rozwój muszą być wkalkulowane cyklicznie duże inwestycje, niekiedy nawet uwzględniające aktualne potrzeby mieszkańców. Dlatego patrząc z tej perspektywy można właściwie ocenić problem skoordynowania poczyną gospodarczych na terenie Warszawy z poczynaniami na terenie miast położonych w bezpośrednim zasięgu oddziaływania metropolii. Nie ulega

kwestii, że na integrację miasta z jego obrzeżami i strefą przede wszystkim wpływ wywrze udana koncepcja komunikacyjna.

Rola jaka w dziedzinie integracji przypada szkolnictwu (zwłaszcza zawodowemu i wyższemu) z racji naturalnych powiązań dojeżdżających spod Warszawy młodzieży ze stolicy, jest na razie w małym stopniu odczuwalna. Wydaje się, że sytuacja ulegnie zmianie nie w najbliższym czasie, lecz w odległej przyszłości, dopóki z jednej strony profile szkół, zwłaszcza zawodowych nie zostaną dopasowane do potrzeb terenów, skąd dojeżdżają uczący się, z drugiej zaś strony nie stworzone zostaną na tych terenach możliwości wykorzystania nabytej wiedzy.

Stosunkowo najbardziej przeżywalne (co nie oznacza, że konkretnie) rysują się tendencje rozwojowe w zakresie organizacji wypoczynku w Warszawskim Zespole Miejskim. Generalnie biorąc, poza dalszym rozwojem ośrodków wypoczynkowych nad Zalewem Żegrzyńskim, mają być przede wszystkim zagospodarowane brzozi Wistły. Pieniędzy z budżetu miasta starczy jednak tylko na uporządkowanie plaży i dokonanie obiektów na Kępie Potockiej i Cyplu Czerniakowskim. Reszta zależy od inicjatywy i szczodrości zakładów przemysłowych stolicy, wśród których władza miejska zamierza szukać mecenasów dla afilansowania zabudowy i wyposażenia w rekreacyjne urządzenia nadwiślańskich brzegów. Istnieje zgodność co do tego, że nadwiślańskie kluby, dotychczas zamknięte, muszą być udostępnione ogólnemu warszawian. Turystyczno-wypoczynkowe zagospodarowanie Wistły na większą skalę musi być jednak być poprzedzone budową wspomnianej wyżej, kosztownej oczyszczalni ścieków, jeśli miałoby w pełni spełniać swoje zadanie.

W niedzielną i świętą korzysta obecnie z wypoczynku nad Wisłą i w podwarszawskich miejscowościach ok. 300 tys. osób. Istniejące obiekty są w stanie obsłużyć tylko połowę. A potrzeby w tym zakresie wzrosną jeszcze bardziej po wprowadzeniu 5-dniowego tygodnia pracy.

Wreszcie sprawa niebagatelna dla mieszkańców Warszawskiego Zespołu Miejskiego — rozwój jego strefy żywiejskiej. Z perspektywy centralnych dzielnic miasta trudno dostrzec, że rolnictwo warszawskie wraz z lasami zajmuje prawie 60 proc. obszaru WZM i zatrudnia ok. 30 tys. ludzi, nie licząc tych, którzy pracują w usługach i zaopatrzeniu. Rolnicy warszawscy wysypiają ok. 250 kg nawozów na 1 ha, tj. tyle ile wynosi przeciętna w Holandii, przodującej w świecie produkcji ogrodniczej. Umożliwia to osiągnięcie w ciągu roku ok. 100 tys. ton warzyw, z czego mieszkańcy miasta spożywają ok. 70 do 80 tys. ton. Zaopatrzenie Warszawy w warzywa i owoce, globalnie w pełni wystarczające, nie pokrywa się jednak z codziennym popytem, w rezultacie od marca do maja brak jest na rynku zielonego towaru, podczas gdy w okresie tzw. szczytowego wysypu popyt nie nadąża za podażą. Zwiększona trzykrotnie w ostatnim czteroleciu powierzchnia składowa stołecznych magazynów i baz przechowywania powinna się przyczynić do złagodzenia skutków sezonowości produkcji. Generalny problem strefy żywiejskiej miasta tj. gospodarka ziemią pozostaje jednak nadal nie rozwiązany. Samo sformułowanie, że „ochrona się strefy zielonej” wokół Warszawy, a nawet związane z tym zakazy administracyjne nie okazały się jak dotychczas wystarczające.

ORGANIZACJA INFORMACJI

PRZY ustalaniu optymalnych kierunków rozwoju gospodarczego, przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych lub produkcyjnych i przy prognozowaniu niezbędnych jest dobre i pełne rozpoznanie w najnowszym zdobywanych na tym polu w skali światowej. Szybka, aktualna informacja naukowo-techniczna i ekonomiczna chroni przed powtarzaniem prac już wykonanych, zapewnia bieżący kontakt z nauką i techniką i ułatwia podejmowanie jak najbardziej prawidłowych decyzji.

Szybka, aktualna informacja konieczna jest zarówno specjalistom pracującym naukowo, jak i każdemu specjalistom-praktykowi, tj. inżynierowi, technikowi czy ekonomistom. Potrzebna jest w codziennej pracy dyrektorowi zjednoczenia i dyrektorowi przedsiębiorstwa. Daje

bowiem dużą oszczędność czasu i sił, które zużyć można na prace naprawdę celowe i twórcze.

Z tych względów utworzenie niedawno Międzynarodowego Centrum Informacji Naukowo-Technicznej krajów RWPG w Moskwie należy uznać za dalszy postęp w dziedzinie informacji naukowo-technicznej. Nasz Instytut (CIINTE) — wniosek znaczny wkład w organizację tej ważnej placówki krajów socjalistycznych.

CIINTE prowadzi w kraju działalność informacyjną, popularyzatorską i wydawniczą (łączna objętość wydawnictw waha się w granicach 3 600 arkuszy rocznie), wydaje „Aktualne problemy informacji i dokumentacji”, „Przegląd piśmiennictwa zagadnień informacji”, „Prace, studia, przyczynki”, „Wybrane informacje tematyczne”, „Przegląd informacji ekonomicznych” i szereg innych.

W kraju działa ponad 2 200 ośrodków info na szczeblu resortów, branż i zakładów produkcyjnych. Mamy też 3 wojewódzkie ośrodki eksperymentalne w Szczecinie, Katowicach i Wrocławiu.

Rzeczą najbardziej istotną jest jednak jak te ośrodki pracują i jakie jest faktyczne zapotrzebowanie na opracowywane przez nie informacje. Wnioski na podstawie przeprowadzonej ankiety przez Centralny Instytut Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej do optymalizacji nie należy.

Oskarżać się bowiem, że dla wielu inżynierów i techników sprawa tego rodzaju informacji jest nadal jeszcze zagadnieniem dość mglistym. Istnieje nawet liczna grupa fachowców zatrudnionych w różnych dziedzinach gospodarki narodowej, którzy do dziś albo nie wiedzą jak korzystać z sieci info, albo nie wiedzą w ogóle o jej istnieniu. Nie uznajmy też, aby korzystanie z jej usług było konieczne.

Jak wynika z odpowiedzi na ankietę — tylko 40,2% ogółu dyrektorów stwierdza, że informacje jest podstawą podejmowania ważnych decyzji w zakładzie. Spośród dyrektorów poszczególnych planów najczęściej korzystają z informacji dyrektorzy ds. technicznych, gdy spośród dyrektorów do spraw ekono-

micznych — ponad 62% korzysta rzadko lub nie korzysta wcale z pracy zakładowych ośrodków info.

Wina w tym nie tylko ekonomistów, ale i samych ośrodków informacji, które w minimalnym stopniu uwzględniają informacje ekonomiczne. W wielu przypadkach ośrodki zakładowe koncentrują swą uwagę na informacji technicznej, nie doceniając jej ścisłej więzi z praktyką ekonomiczną i postępowaniem w tej dziedzinie. Praca resortowych, branżowych i zakładowych ośrodków info pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Nie dysponują one mimo dostrzeżalnej poprawy w porównaniu z rokiem 1963 — dostateczną ilością — nowoczesnego, zmechanizowanego sprzętu, niezbędnego do szybkiego opracowywania i przetwarzania informacji, a dostateczną ilością wykwalifikowanych pracowników.

Przyjmując liczbę pracowników inżynieryjno-technicznych przypadającą na 1 pracownika służby info, że miernik ten w poszczególnych obiektach badaniem resortów wynosi: w MGIE — 130 użytkowników na 1 pracownika służby info, w MFC — 128, w MPM — 95, w MPL — 49, w MPCH — 73, a przeciętnie potencjalne obciążenie zakładowych

ośrodków (ZOINTE) wyraża się liczbą 95 pracowników inżynieryjno-technicznych przypadających na 1 pracownika służby info.

W NRD natomiast uważa się jako miernik umożliwiający efektywną pracę — liczbę 25 pracowników inżynieryjno-technicznych przypadających do obsługi 1 pracownika, w Czechosłowacji przyjęto jako miernik docelowy relację 10:1, zaś w Anglii nawet 5:1. Wskazuje to dobitnie jak wielką wagę przywiązuje się dziś w świecie do dobrej, na poziomie postawionej pracy placówek informacyjnych.

Przed zrealizowaniem ostatniej Komisji Główną KNIT Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej — stała teraz poważna i niełatwa — praca — zadanie: uwzględnienie w opracowywanym programie działania daleko idącej pomocy w przekształceniu kadry, zaopatrzenia ośrodków w nowoczesny sprzęt, co umożliwiłoby dotychczas do użytkowania — pełnej informacji, związanej z kierunkiem jego pracy. Całokształt spraw dotyczących tego problemu znacznie obszerniejszy, niż da się to ująć w jednym artykule, był ostatnio szczegółowo przeanalizowany na posiedzeniu Komisji pod przewodnictwem prof. dr I. Małkiewicza.

DANUTA LIPIŃSKA

JERZY DZIECIOŁOWSKI

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 21 (923) — 25.V.1968 r.

WKONCU kwietnia br. została podjęta nowa uchwała Rady Ministrów w sprawie kierunkowych założeń rozwoju gospodarczego i społecznego kraju w latach 1971-1975, zmieniająca poprzednią przyjętą w tej mierze uchwałę. Było to konieczne ze względu na potrzebę uwzględnienia postulatów, zarówno na V Zjeździe PZPR, jak i na II Plenum KC PZPR, usprawnień i zmian w metodach planowania. Wprowadzane obecnie w życie zasady opracowania planu 5-letniego mają w szczególności na celu:

- zwiększenie inicjatywy oddolnej oraz odpowiedzialności przedsiębiorstw, zjednoczeń, rad narodowych i ministerstw za opracowanie projektu planu,
 - poszerzenie i pogłębienie terenowej koordynacji planu,
 - położenie szczególnego nacisku na wywołanie intensywnych czynników rozwoju i wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych,
 - zapewnienie bardziej selektywnego, skoncentrowanego rozwoju w skali kraju, galezi, branż i grup wyrobów, opartego na zasadach ekonomicznych, preferowaniu dziedzin najbardziej nowoczesnych z uwzględnieniem międzysektorowego podziału pracy.
- W celu stworzenia warunków dla rozwijania społecznej aktywności następuje odwołanie do dotychczasowej kolejności opracowywania projektu planu, co oznacza, że obecnie plan będzie budowany od dołu do góry, jak podkreślano wielokrotnie na II Plenum, konkretyzując kierunki rozwoju kraju nie może być oparta na jednorazowej decyzji władz nadrzędnych. Planowanie bowiem jest procesem społecznym, w którym muszą brać udział szerokie rzesze pracowników i to zarówno na szczeblu centralnym, jak też w zjednoczeniach, przedsiębiorstwach,

Tryb prac nad planem na przyszłe pięciolecie

w radach narodowych i w zapleczu techniczno-naukowym.

Dla realizacji tego zadania duże znaczenie posiada koncepcja 2-fazowego przygotowania projektu planu. W fazie pierwszej resorty, zjednoczenia i zakłady oraz rady narodowe otrzymują nie szczegółowe wytyczne, jak to było dotychczas praktykowane, lecz kierunkowe założenia uchwalane przez Radę Ministrów. W założeniach tych — stanowiących rodzaj wstępnych wytycznych, będą określone konkretnie tylko te zadania, które mają wiodący charakter dla całej gospodarki.

Głównym celem założeń jest stworzenie ram dla planowania na wszystkich szczeblach, w szczególności przez określenie wielkości nakładów inwestycyjnych.

Pierwsza faza prac obejmuje opracowanie przez przedsiębiorstwa, kombinaty i przedsiębiorstwa narodowych projektów planów w oparciu o kierunkowe założenia zatwierdzone przez Radę Ministrów i rozwinęte przez ministerstwa, zjednoczenia i centralne organizacje spółdzielcze.

Faza druga polega na rozpatrzeniu projektów planów opracowanych w fazie pierwszej oraz przygotowaniu projektów planów przez właściwe jednostki nadrzędne, a następnie przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów i ostatecznym opracowaniu planu 5-letniego.

Prace nad projektem planu w przedsiębiorstwach planu centralnego mają być prowadzone w o-

kreśle od 1 czerwca do 1 listopada 1969 r. W tym czasie przedsiębiorstwa opracować mają swoje projekty planów i przelać je zjednoczeniom. Jednocześnie, nie później jednak niż do 15 października 1969 r., przedsiębiorstwa mają przekazać podstawowe wskaźniki z projektów swych planów właścicielom terenowo przynależnym, w szczególności w wojewódzkich radach narodowych. Prezydium rad narodowych mają zaopiniować nadesłane im materiały i przedstawić swoje uwagi i wnioski przedsiębiorstwom oraz zjednoczeniom w terminie do 15 listopada 1969 r.

Taki tryb planowania jest jednym z przejawów koordynacji terenowej planu, która zgodnie z nowymi ustaleniami będzie znacznie bardziej pogłębiona niż miało to miejsce przy pracach nad poprzednimi planami wieloletnimi. W szczególności w pracach nad planem przestrzegana ma być zasada ścisłego współdziałania instytucji centralnych, zjednoczeń i przedsiębiorstw przemysłu kluczowego z radami narodowymi.

W ten sposób wyrazić się ma praktyczna realizacja wprowadzanej w życie zasady, że prezydium rad narodowych powinny zapewnić prawidłowy rozwój całej gospodarki na swym terenie. Prezydium WRN dbać mają w szczególności o pełniejsze wykorzystanie istniejącego majątku trwałego oraz jego zdolności produkcyjnych i usługowych na terenie województwa bez względu na podległość organizacyjną

Jednostek. Do obowiązków terenowych rad narodowych ma należeć ponadto koordynacja przedsięwzięć inwestycyjnych na danym obszarze, pełniejsze wykorzystanie urządzeń socjalno-bytowych, realizacja inwestycji wspólnych oraz inwestycji towarzyszących jak drogi, urządzenia komunalne, budownictwo mieszkaniowe, urządzenia socjalno-bytowe, budowa magazynów itp.

Ministerstwa i inne urzędy centralne oraz zjednoczenia i przedsiębiorstwa planu centralnego zostały zobowiązane do przekazywania przedziom WRN odpowiednich informacji i danych z projektów planów o nakładach i zadaniach inwestycyjnych, zapotrzebowaniu na roboty budowlano-montażowe, zatrudnieniu, wartości produkcji i usług, zapotrzebowaniu na budownictwo mieszkaniowe, wodę, usługi świadczone przez urządzenia komunalne, socjalno-kulturalne itp.

Obok koordynacji terenowej ważnym czynnikiem prac nad planem 5-letnim jest koordynacja branżowa. W tym celu w trakcie prac nad projektem planu, zapewnione ma być specjalne powiązanie działalności i kooperacji jednostek gospodarczych, podległych różnym pionom organizacyjnym. Z tego względu odpowiednio wcześniej mają być wysuwane odpowiednio uformułowane potrzeby oraz uzgodnione zakresy wzajemnej współpracy, rodzajów dostaw itp.

Dla zapewnienia właściwej koordynacji branżowej uczestnicy

porozumień gospodarczych (przedsiębiorstwa objęte planowaniem centralnym oraz zjednoczenia objęte planowaniem terenowym) przekazać mają zjednoczeniom wiodącym podstawowe wskaźniki ze swych projektów planów 5-letnich w zakresie ustalonym w ramach porozumień gospodarczych. Zjednoczenia wiodące na podstawie tych materiałów, a przede wszystkim kompleksowej analizy sytuacji gospodarczej i stanu techniczno-organizacyjnego, potrzeb rynku, podaży, popytu, potrzeb importu i możliwości eksportu oraz bilansów zdolności produkcyjnych, sporządzać będą zbiorcze zestawienia bilansowe w skali poszczególnych branż, które przekazywane, wraz z projektami planów, właściwym ministerstwu oraz do wiadomości Komisji Planowania przy Radzie Ministrów (w terminie do 15 grudnia 1969 r.).

Projekt planu przedsiębiorstwa, zjednoczeń oraz rad narodowych obejmować ma między innymi: wielkość produkcji z uwzględnieniem grup wyrobów decydujących o postępie techniczno-ekonomicznym, rozmiary eksportu i jego opłacalność, przyrost produkcji uzyskanej w drodze bezinwestycyjnej, wzrost wydajności pracy oraz niezbędne wielkości importu materiałowego i inwestycyjnego.

Omawiana uchwała precyzuje również zasady opracowywania wariantowych propozycji planu przez przedsiębiorstwa, zjednoczenia i prezydium rad narodowych oraz określa minimalny zakres uzasadnień analityczno-ekonomicznych, które mają być składane łącznie z projektami planów.

Równoległe z pracami nad projektem planu w przedsiębiorstwach prowadzone mają być prace w kombinatach i zjednoczeniach, które współpracują nad projektami planów przedsiębiorstw przygoto-

wują równocześnie swój projekt planu. Zjednoczenia po otrzymaniu projektów planu z przedsiębiorstw mają dokonać ich analizy oraz przeprowadzić ocenę efektywności, a następnie wprowadzić, na podstawie zbiorczego podsumowania projektów planów, podległych przedsiębiorstw, niezbędne korekty do swego projektu planu. Wraz z odpowiednim uzasadnieniem ekonomicznym projekt planu 5-letniego zjednoczenia mają przekazać w terminie do 1 grudnia 1969 r. ministerstwu, a w odpisie Komisji Planowania.

Prace nad projektem planu 5-letniego w ministerstwach i innych urzędach centralnych mają być prowadzone równoległe z pracami w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach. Po otrzymaniu projektów planu zjednoczeń ministerstwa mają dokonać ich oceny i w oparciu o nie oraz pogłębione własne badania analityczne mają przygotować projekt planu 5-letniego resortu i przedłożyć go Komisji Planowania (w terminie do 1 lutego 1970 r.).

Prezydium WRN projekty planów 5-letnich mają opracować i przedłożyć Komisji Planowania w terminie do 15 stycznia 1970 r.

Komisja Planowania na podstawie projektów planu ministerstw i innych urzędów centralnych oraz przedziom WRN, a także w oparciu o przeprowadzone własne opracowania analityczne, dotyczące zwłaszcza zmian strukturalnych w gospodarce narodowej, ma dokonać zbiorczego podsumowania potrzeb i opracować (do 15 maja 1970 r.) wstępne problemy planu na lata 1971-1975, a następnie ogólnokrajowy projekt planu 5-letniego rozwoju gospodarczego i społecznego, który ma być przedłożony (w terminie do 30 września 1970 r.) do rozpatrzenia Radzie Ministrów.

M.S.

Klient chce kupować

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nają poszukiwanym przez niego towarami i czym w ogóle dysponują. Niewiele?

Dynamika wzrostu obrotów (o 32,4 proc.) w ciągu ostatnich czterech lat jest wyższa w porównaniu ze wzrostem obrotów w państwowych przedsiębiorstwach handlu detalicznego (26,9 proc.). W ostatnim zaś roku, tj. w 1968 r., obroty WSS zwiększyły się o 8,6 proc. w porównaniu z 1967 r., z tym, że tempo wzrostu sprzedaży artykułów przemysłowych (o 10,4 proc.) było wyższe niż tempo sprzedaży artykułów spożywczych (o 7,5 proc.). Wpływ na obroty mogą mieć jednakże inne jeszcze czynniki w rodzaju np. zwiększenia powierzchni sprzedaży w wyniku zastępowania małych sklepów dużymi pawilonami i SDH, wśwzzech kwalifikacji pracowników itp. W żadnym więc razie wyższe obroty w „Społem” nie mogą służyć jako główny argument za dostawami bezpośrednimi. W skali poszczególnych województw Spółdzielni Spożywców dość wyraźnie jednak widać związek pomiędzy wysokością obrotów i udziałem w sklepach towarów z dostaw bezpośrednich. I tak np. w ubiegłym roku wyższy od przeciętnej dynamiki wzrostu obrotów legitymowała się WSS w Kozłowie (15,5 proc.) i w Opolu (14,9 proc.). Zarówno w kosińskich, jak i w ooskie WSS udział dostaw bezpośrednich w zakupach jest szczególnie wysoki, np. z bezpośrednich zakupów otrzymują one ponad 70 proc. obrotów i 40 — 50 proc. obrotów. Najmniejszą wartość tą drogą dociera do WSS w Łodzi, która w ub. roku zwiększyła obroty zaledwie o 2,5 proc., a więc znacznie poniżej średniej (8,6 proc.).

Wieksty wylę — lepsze zaopatrzenie sezonowe i posługiwanie się bardziej dogodnymi dla klientów formami sprzedaży co jednak znacząca. Niewielka ciagle jeszcze różnica pomiędzy zaopatrzeniem sklepów społemowskich i sklepów innych organizacji handlowych znajduje większe odbicie w praktycznej działalności detalu, niż można by sądzić.

Nie ma co i dziwić się, że ta różnica jest niewielka. Tak się złożyło, że na apel detalu o skrócenie drogi towaru, jako pierwszy odpowiedział przemysł lekki, a większość produkowanych przez niego towarów należy do wysocy deficytowych. Ostatnio nawet lista wyrobów przemysłu lekkiego obłych rozdzielnikiem z racji ich deficytu dość znacznie się wydłużyła. W tych warunkach postulat „Społem” o zapewnienie swobody w wyborze dostawcy pozostała w sferze życzeń, a tym samym wpływ na strukturę asortymentową dostaw i jakość towarów jest ograniczony.

Od czasu do czasu w barierach sprzeciwiających detalowi powstają szczeliny. „Społem” na ogół szybko je dostarcza i wykorzystuje w sposób pozwalający zorientować się, jak ważne znaczenie ma dla tej organizacji swoboda w decyzjach o zakupach, w jakim celu tej swolę samodzielność chciałaby wykorzystywać.

Pokazem dobrej handlowej roboty były np. ubiegłoroczna akcja „Społem” przeprowadzona w oosie i w „Cora”. Trudności ze zrytem warszawskiej fabryki spółdzielców snotywców zlekotowała w ciekawy sposób. Oddała do dyspozycji

„Cory” stoiska w 50 Spółdzielczych Domach Towarowych i 120 sklepach odzieżowych. Wajemniczeni ze szczegóły tej transakcji mówią, że pomoc „Społem” sporo kosztowała „Cora”, jako że spółdzielcy ściśle wypełnili warunki, zgodnie z którym część niesprzedanych towarów mogli zwrócić dostawcy. Cóż to za zwyczaj, aby handel zmuszał przemysł do współodpowiedzialności finansowej za towar, którego sprzedaż zależy w dużej mierze od pracy tegoż handlu? — pytają jedni. Inni wprost mówią, że „Społem” za wiele sobie pozwala wobec dostawców.

Można powiedzieć coś wręcz przeciwnego. Mianowicie, że przemysł stanowiący za wiele pozwala sobie wobec handlu, gdyż z godną podziwu wytrwałością lekceważy alarmy detalu w sprawie dużych konfekcji w nieodpowiednich rozmiarach. Zarzut ten dotyczył m. in. „Cory”, do której wcześniej stołeczny CDT odwołał się dostawcy większej ilości rozmiarów dużych. Sygnały te, bardzo wymowne po sławnej akcji podjęcia się przez CDT sprzedaży sukienek z warszawskiej fabryki „Przełom”, pozostały bez echa. Sprzeczne opinie na ten temat do tego stopnia poróżniły partnerów, że do dziś w CDT nie ma odzieży z tak blisko położonej „Cory”. „Społem” wiedzając o doświadczeniach CDT najczulszemu w świecie wykorzystywała okazję, aby zapewnić sobie wpływ na producenta. Cóż, nie od dziś wiadomo, że odpowiedzialność finansowa wybitnie sprzyja zwiększeniu skłonności producentów do uwzględnienia sygnałów z handlu. Te znane prawdy potwierdza m. in. reakcja „Cory” na zwroty. Na jednym z KSR podjęta została uchwała w sprawie zatrudnienia modelek przemysłowych przez „Cora”.

Na tym nie koniec. Ostatnio kawiłki „Zenit” wystąpił w sprawie rozmiarów innych asortymentów odzieży, a Centrala Teletylna-Odzieżowa ze swej strony dała wyraźnie do zrozumienia, że nie zagospodaruje produkcji zakładów pończosniczych, jeśli nadal będą dostarczać 70 proc. pończoch w najmniejszych rozmiarach.

Najdziwniejsze, że przemysł niezbyt chętnie, ale obecnie podejmuje rozmowy na nielubiany przez siebie temat rozmiarów. Widąc współpracę „Cory” ze „Społem” oarta na zasadzie wspólnej odpowiedzialności finansowej przekonała go, że rozmiary mogą być poważną przeszkodą w aktywizacji sprzedaży. Być też może, że nie tylko handlu. Ale i przemysł dostarcza dobre strony tej nowej formy współpracy. Bądź co bądź ułatwia ona producentom orientację w rzeczywistych potrzebach rynku, co ma duże znaczenie przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych.

Szczeliny w barierach ograniczających przemysł i handel powstają także sporadycznie, ale działają in- westeria do przemysłu lekkiego u powożania do stwierdzenia, że trzeba się realnie liczyć z możliwością bardzo wyraźnej poprawy zapotrzebowania w ciągu najbliższych kilku lat. Dlatego tak wielkie znaczenie ma ta działalność „Społem”, której nie można jeszcze przełożyć na język liczb. Zmierzona ona, z jednej strony do zapewnienia wpływu na produkcję, z drugiej zaś strony do tworzenia skłom warunków umożliwiających koncentrację uwagi na sprzedaży.

UWAGA NA SKLEP

„Społem” ma wyższe obroty, ale i — wyższe koszty. Przeciwnicy dostaw bezpośrednich do detalu w żadnym razie nie mogą powiedzieć, że „Społem” zarabia na skró-

ceniu drogi towaru. Wyższa marża, o którą rzekomo detaliści najbardziej chodzili, nie służy ani głównie, ani przede wszystkim zwiększaniu zysków. Dość powiedzieć, że w ub. roku marża zwiększyła się o 1,92 proc. w stosunku do wartości dostaw, ale koszty utrzymania własnej służby handlowej WSS pochłonęły 1,83 proc. ogólnej wartości dostaw. Utrzymanie własnej służby handlowej nie jest jedyną pozycją, o jaką wzrosły koszty detalu współpracującego bezpośrednio z przemysłem. „Społem” sporo kosztuje zapewnienie sobie i producentom szybkiej informacji o popycie na towary dostarczane do sklepów. W ciągu dwóch tygodni „Społem” wie, jakie wzory, kolory i fasony najbardziej zainteresowały klientów i zna opinie odbiorców na temat towarów dostarczanych do swoich sklepów. Umożliwia to przeprowadzenie korekt w zamówieniach złożonych w fabrykach, zanim zostaną w pełni wykonane. Dodajmy jeszcze, że opłaca kontrolę odbioru jakościowego, że systematycznie organizuje spotkania z producentami i konsumentami.

W przeciwieństwie do innych organizacji handlu detalicznego „Społem” interesuje nie tylko o klienta kupującego, ale i — dlaczego nie kupując, co w ogóle sądzą o zaopatrzeniu sklepu i oferowanym towarze, jakimi przesłankami kierują się przy wyborze, w jakich miesiącach kupują najczęściej towarów sezonowych itd., itp.

„Społem” nie potrzebuje tych informacji dla zaopatrzenia własnej ciekawości o zaopatrzeniu swoich placówek, potrzebuje ich dla pogłębienia własnej znajomości potrzeb lokalnego rynku i dla zapewnienia producentom możliwie najszerszej informacji.

Tego typu badania prowadzi u nas „Opinia”, spółdzielczość spożywców korzysta z nich, ale uzupełnia własnymi, bardziej szczegółowymi, pozwalającymi lepiej zorientować się w całokształcie pracy własnych placówek i umożliwiającymi wyliczanie wniosków na przyszłość. Pod adresem dostawców i własnym.

Może się wydawać, że w warunkach istnienia deficytu różnych towarów tego rodzaju pogłębione badania są luksusem. W rzeczywistości są one nieodzowne. Deficyt, jak wykazują doświadczenia „Społem”, może być pogłębiony w wyniku nieatrakcyjnej struktury asortymentowej dostaw, nieodpowiednich rozmiarów, kolorów i fasonów, niskiego poziomu usług handlowej. Znanie też są przypadki wystąpienia ostrego niedoboru w warunkach obiektywnie sprzyjających polepszeniu zaopatrzenia rynku. Przykładem kosztu dowiodł, jak ważne znaczenie ma prawidłowa informacja. Brak kosztu na rynku przed dwoma laty nastąpił — przypomnijmy — w wyniku zmniejszenia zamówień handlu. Tak ważna decyzja, pociągająca za sobą zmianę specjalizacji w wytwórczych kosztach, handel podjął w oparciu o niepełną informację. Wiedział, że ma zapasy kosztu, ale nie wiedział, że jednocześnie na rynku nie ma kosztu z krótkim kawałem. Klientów zaś nikt nie pytał o zdanie.

Za prawidłową informację, na uwoleńnię sklepu od troszczenia się o dostawę towaru trzeba płać. W ubiegłym roku koszty w handlu detalicznym spółdzielczości spożywców wzrosły o 0,06 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem, z 7,84 w 1967 roku do 7,90 w 1968 r. To chyba najlepiej dowodzi, że „Społem” nie wzbogaciło się na marży. Ale — przy wyższych kosztach — notowało pewną poprawę wyników

swojej działalności. Rentowność bowiem pomimo wzrostu kosztów, zwiększyła się w tym samym czasie z 1,67 do 1,69 proc. „Społem” przypisuje to bardziej prawidłowej strukturze dostaw.

Czy jednak warto było walczyć tak długo o zakupy bezpośrednie, skoro korzyści — w przeliczeniu na złotych — są nikłe? A kłopotów wiele. Ci, którzy twierdzą, że dostawy bezpośrednie godzą w hurt nie wiedzą pewnie, że najbliższą i najmocniejszą godzą o przed wszystkim w sam detal. Skłaniają go do weryfikacji pracy wszystkich ogniw, rozszerzenia pola obserwacji, i zainteresowań, zmuszają go do zastępowania administracyjnych form pracy — handlowymi.

„Społem” sprzed pięć laty a obecnie — to zupełnie inna organizacja, pełna inwencji i inicjatyw, wymagająca od swoich pracowników zajmowania się handlem w pełnym znaczeniu tego słowa. Nie unika podejmowania trudnych spraw w rodzaju np. zapewnienia dopływu kwalifikowanej kadry do handlu. Sposób rozwijania tej na prawdę ważnej sprawy jest tematem oddzielnym. Tu zasygnalizujemy tylko, że „Społem” przy okazji próby rozwiązania tej sprawy zdecydowało się znieść odpowiedzialność materiałną pracowników za straty w handlu (kradzieże) w przekonaniu, że ich zmniejszenie zależy od organizacji sprzedaży. Oczywiście, chodzi o duże sklepy w rodzaju Spółdzielczych Domów Towarowych, gdzie szczególnie wiele kradzieży popełniają klienci (są na to fakty). Ciekawe, że zwolnienie od odpowiedzialności materiałnej — eksperymentalnie — pracowników kilkunastu SDH nie pociągnęło za sobą większych strat, a nawet w niektórych placówkach nastąpiło ich zmniejszenie. Może mniej nerwowa atmosfera sprzyja zwiększeniu uwagi pracowników? Pewnie, że „Społem” i o to chodziło, ale głównie o „przezwyciężenie obaw przed podejmowaniem pracy wymagającej finansowego ryzyka, niewspółmierne go do zarobków sprzedawcy, o zapewnienie większej atrakcyjności pracy w handlu poprzez m.in. rozszerzenie jednocześnie systemu świadczeń socjalnych.

Wiele spraw „Społem” próbuje dopiero rozwiązać, do wielu innych przysięma się, oblicza siły, przeprowadza rozpoznanie w celu ustalenia, od której strony podjąć ważny problem. I prawdopodobnie świadomość rozległości zadań, mnogość spraw do załatwienia w samym handlu przesądza o tym, że „Społem” nie zamierza hamować dostaw bezpośrednich, przeciwnie. Dośkonale wie, że samodzielność i odpowiedzialność zmniejszą detal do radykalnej zmiany stylu pracy, przyspieszają proces pozbywania się przez cały handel biurokratycznych nawyków i przyzwyczajenia dystrybutora nabytych w latach ostrego głodu towarowego. „Społem” nie ma zresztą odwrotu. Coraz więcej organizacji handlu detalicznego kupuje towary bezpośrednio w przemyśle.

„Społem” nie ma wątpliwości, że sprawa warta jest trudu. Pośrednio mówi o tym fakt, że udział dostaw bezpośrednich w zakupach o ogółem wyrobów dziewiarskich i odzieży, który sięgał 35,7 proc. w 1967 roku, w br. zwiększył się ma do 43,7 proc. W tym samym czasie dostawy bezpośrednie stanowiły 28,8 proc. „Społem” rosną z 7,1 do 20,8 proc., obrotu z 11,5 do 35,8 proc., artykułów gospodarkę domową z 5,3 do 10,6 proc. Dwa lata temu „Społem” nie otrzymywało zamówień i radiodiodników z dostaw bezpośrednich. W tym roku udział zakupów bezpośrednich w tej grupie wyrobów ma sięgać 37,3 proc.

Oblicze bezpośredni dostawcami artykułów trwałego użytku pozwolą „Społem” na zerowanie handlu z przemyśle. Inaczej prze-

cięż reaguje na postulat handlu przemysł, którego produkcja równowagi popytu. A w grupie artykułów przemysłowych mamy sporo takich wyrobów. „Społem” ma tu szerokie pole do działania, więcej możliwości wykazania operatywności i umiejętności świadczenia usług na wyższym poziomie.

WIEDZA SASIEDZI

Aktywność, jaką zaczęła przejawiać spółdzielczość spożywców po uzyskaniu prawa do bezpośrednich dostaw początkowo tylko odzieży z przemysłu, udzieliła się innym organizacjom handlowym. Nie przypadek chyba sprawił, że eksperymen- tobydgoski rozpoczął właśnie organizacje prowadzące handel odzieżą, a w tej samej branży Wrocław dał hasło do współpracy hurtu z detalem.

Jeśli uznamy listy „wybuch” pomysłów i inicjatyw w handlu odzieży za rzecz przypadkową, w żaden sposób nie potrafimy logicznie uzasadnić, dlaczego w innych organizacjach handlowych tak niewiele obserwuje się zmiany. A są one w znacznie dogodniejszej sytuacji z uwagi na dostatek, niekiedy nawet nadmiar towarów. W handlu artykułami trw. trwałego użytku, o czym wspomnieliśmy, są poważniejsze możliwości zmian stylu pracy, podniesienia usług handlowych na wyższy poziom. Dość podobnie wygląda sytuacja w handlu artykułami spożywczymi, gdzie klient nie odczuwa, a w tej samej branży Wrocław dał hasło do współpracy hurtu z detalem.

Wielu z nas nie wyróżnia się w handlu artykułami spożywczymi, chociaż stanowią one ciągle główną domenę działalności detalu spółdzielczości spożywców. Dopiero od niedawna „Społem” zaczęło ponownie przejawiać więcej zainteresowania handlem artykułami spożywczymi, szybko rozszerza sieć sklepów z rybami, świeżymi owocami i warzywami. Ostatnio zdobyło sobie uznanie organizowaniem sprzedaży posiłków na najbardziej uczęszczanych robotniczych szlakach (dom-fabryka).

Inicjatywy te same w sobie ciekawe i cenne prawdopodobnie pobudzą inne organizacje handlowe do działania w sposób umożliwiający zdyskontowanie rosnących dostaw artykułów rolnospożywczych w sposób zdolny usatysfakcjonować przeciętnego klienta. Pora ku temu naleyższa.

Czy nie jest to aby wymówka i pod adresem „Społem”? Do pewnego stopnia niewątpliwie — tak. Co prawda „Społem” nie miało sieci handlowej dostosowanej do sprzedaży tak specyficznych artykułami, jakimi są wyroby przemysłu lekkiego i nie miało większego doświadczenia w handlu tymi artykułami. Siłą rzeczy bardziej interesowało się w ostatnich zwłaszcza latach mniej znaną sobie dziedziną. Ale — pamiętamy, że „Społem” utrzymuje również produkcję artykułów spożywczych. I to o wysokiej na ogół jakości. Z tych m.in. powodów należałoby więcej inicjatywę oczekiwać od handlu spożywczego „Społem”.

Ten przykład jeszcze raz potwierdza, że aby handel starał się aktywizować handel, musi mieć partnera w produkcji zainteresowanego rozszerzeniem zbytu, bądź zlagodzeniem skutków nieuniknionego deficytu pewnych wyrobów. Czy takim partnerem mogą być organizmy monopolizujące w swoim ręku skup, produkcję i zbył?

Najważniejszy jest ponów początek. W tym przypadku początek został zrobiony. Samodzielność detalu, w tym społemowskiego, postawiła na nogi cały handel odzieżą i innymi artykułami przemysłu lekkiego. Prawdopodobnie wkrótce z

kolei aktywność hurtowni artykułów tekstylnych i odzieżowych i detalu pobudzi do działania inne organizacje. Miejmy nadzieję, że w gronie poszukujących lepszych form organizacji i metod pracy znajdzie się liczne organizacje zajmujące się skupem i handlem artykułami spożywczymi.

Czy dostawy bezpośrednie wytrzymają konkurencję z prężnymi hurtowniami powiązanymi bezpośrednio z detalem?

Wydaje się, że za wcześnie jeszcze na odpowiedź. Wiele zależy od tego, jakie propozycje zgłoszą hurtownie i czy proponowane przez nie mariaż z detalem zda egzamin w praktyce. Ważna jest w tym przypadku nie tylko forma, ale treść, jaką wypełnia te składniki dobrze znane rozwiązania.

W przekonaniu nulej podpisanej słabością zarówno dostaw bezpośrednich, jak i mariażu hurtu z detalem jest to, że obydwie te formy nie zapewniają możliwości widzenia kapitału z punktu widzenia rynku sprawy, jaką jest różnicowanie asortymentu i standardów towarów w zależności od typu sklepów. Innego przecież towaru oczekują klienci od powszechnych domów towarowych i SDH, jeszcze innego od sklepów typu „Moda” czy „Gallux”. Inny towar należałoby sprzedawać w sklepach z artykułami przemysłowymi różnych branż wyroby o innym standardzie powinny oferować „salony”. Jakich nam się ostatnio namnożyło. Naturalnie w ślad za różnicowaniem asortymentu handel powinien różnicować poziom usług. Tymczasem klienci znają w zasadzie tylko dwa rodzaje sklepów o różnym asortymencie: „Mody Polskiej” i sklepy fabryczne. Inne punkty detalu, niezależnie od tego do kogo należą, sprzedają towary o różnym standardzie, co jest jedną z przyczyn wydłużania drogi klienta w poszukiwaniu towarów. Nigdy nie wie, gdzie ma szukać obuwia luksusowego, a gdzie butów typu „do noszenia”. Gdzie ma szukać nowości dziewiarskich, a gdzie takich, standardowych wyrobów. Gdzie na pewno znajdzie koszulę kretową a gdzie z elanobawę? Który sklep oferuje ubrania do pracy, a który wycieczkowe, od wielkiego dzwonu? Gdzie znaleźć tanie radiodiodniarki i popularne telewizory, a gdzie luksusowe?

Kiedy wszystkie organizacje handlowe handlują towarami o różnym standardzie klienci nie zawsze są w stanie docenić poprawę zaopatrzenia rynku. Cóż bowiem z tego, że jest więcej towarów, skoro nie wiedzą, gdzie szukać tych, które ich najbardziej interesują.

Dostawy bezpośrednie rozwiązują sprawę skrócenia drogi towaru do sklepu, ale nie rozwiązują problemu skrócenia drogi klienta w poszukiwaniu towaru. Może te sprawy podjąć hurt wspólnie z detalem. Nie może być jednak mowy o tym w sytuacji, gdy hurt ma za detalowi, że dąży do samodzielności, a detal hurtownikom, że utrudniają im osiągnięcie tej samodzielności. Dostawy bezpośrednie nie eliminują hurtowni, hurtownie mają do spełnienia ważną rolę — koordynator działalności detalu i partnera przemysłu inicjującego rozwój potrzebnej produkcji, zmiany w asortymencie, poprawę jakości itd., itp. W spełnianiu tej roli w sposób odpowiedzialny samodzielność detalu nie przeszkadza, a powinna pomagać. Nie może być dobrej produkcji rynkowej bez handlu, który wie, czego powinien domagać się od przemysłu w interesie rynku. Nie może być więcej towarów na rynku, jeśli handel przyzwyczajony do roli dystrybutora i sprzedawcy metodą „rozdzielnicową” reaguje na wzrost dostaw zmniejszeniem zamówień, bo nie umie znaleźć się w sytuacji, gdy klient może towar kupić, nie zaś „dostać”.

BARBARA WIŚNIEWSKA

10 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 21 (223) — 23.V.1969 r.

W PRASIE codziennej ukazują się małe, niepozorne, ale nadzwyczaj wymowne notatki.

W Wielkiej Brytanii odbył się w dniu 1 maja strajk powszechny, będący protestem przeciwko podjętym przez rząd krokom antyzwiązkowym, a szczególnie przeciwko drastycznemu ograniczeniu prawa do strajków.

Kilkuletnia kampania norweskich związków zawodowych o państwowe zabezpieczenie socjalne pracujących zakończyła się znacznym sukcesem. Rząd norweski uchwalił wprowadzenie zasiłków rodzinnych dla pracujących, bez względu na miejsce zatrudnienia.

Takie przykłady można cytować co dzień, powołując się na źródła pochodzące ze wszystkich kontynentów. Te krótkie notatki stanowią odbicie napięć społecznych i akcji podejmowanych przez związki zawodowe w całym kapitalistycznym świecie.

FAKTY I MITY

Propagandziści i ideolodzy w krajach zachodnich wylewają morze atramentu i poświęcają miliony słów na to, aby udowodnić, że współczesny kapitalizm zmienił swą istotę. Że jest kapitalizmem racjonalistycznym i oświeconym, że wygasają w nim ostre konflikty klasowe i że nastaje w nim czas „pokoju społecznego”.

Fakty jednakże świadczą o tym, że ruch strajkowy na Zachodzie, zarówno jeśli chodzi o ilość strajkujących jak i o czas trwania przerw w pracy ma stałą tendencję wzrostową. Dane publikowane przez światowe instytucje gospodarcze stwierdzają, że o ile w przedwojennym dwudziestolecu 1920-1939 liczba strajków na świecie wynosiła 177 tysięcy z udziałem 81 milionów strajkujących, to w powojennym dwudziestolecu 1947-1966 było ich już 380 tysięcy z 300 milionami uczestników. Liczby te wzrastają sukcesywnie z roku na rok. W roku 1967 strajkowało w krajach kapitalistycznych 46 mln ludzi, zaś w roku 1968 ponad 58 milionów.

W Europie największe fale strajków przewaliły się ostatnio przez Francję i Włochy. We Francji strajk powszechny w dniu 11 marca br. był najpotężniejszą demonstracją klasy robotniczej od pamiętnych dni majowych i czerwcowych ubiegłego roku. Wielki rozmach przybrały także rozpoczęte w lutym br. i trwające z mniejszym nasileniem do dziś wystąpienia strajkowe włoskich robotników. Fale strajkowe obejmują Stany Zjednoczone i wiele, wiele innych krajów.

Charakterystyczne jest, że wielkie ruchy strajkowe ogarniają ostatnio kraje, które bynajmniej nie znajdują się w stanie depresji, zażyłości gospodarczej. Na przykład, zarówno Francja jak i Włochy dysponują gospodarką wykazującą stałe tendencje rozwojowe. Akcje strajkowe wynikają nie zawsze z zagrożenia najbardziej podstawowych interesów ludzi pracy. Mają one obecnie często, żeby już pozostać przy przykładzie Francji i Włoch, charakter rewindykacji wyższego rzędu. Chodzi nie tyle o walkę o podstawowe środki do życia, co o walkę o bardziej sprawiedliwy podział dochodu narodowego, walkę przeciwko przechwytywaniu przez wielki kapitał części dóbr, wypracowanych przez masy pracujące.

Walka strajkowa we Francji, prowadzona solidarnie przez największe centrale związkowe tego kraju z radykalną CGT na czele, toczy się o utrzymanie i rozszerzenie zdobyczy osiągniętych przez pracujących w wyniku ubiegłorocznego strajku majowych i czerwcowych gdyż od końca maja ubie-

głego roku koszty utrzymania wzrosły, co w dużym stopniu zniwelowało uzyskane przez pracowników podwyżki. Wydatność pracy w roku 1968 wzrosła o 12 proc., czyli wzrost ten podwoił się w porównaniu z poprzednimi latami — co z kolei pozwoliło na uzyskanie przez Francję rekordowej produkcji przemysłowej, wyrównującej straty i opóźnienia powstałe w wyniku ubiegłorocznych wydarzeń majowych i czerwcowych. Związki domagają się więc odpowiedniej podwyżki płac, podwyższenia płac pracowników najniższej uposażonych, poprawy sytuacji emerytów i rencistów, a także złagodzenia wymiaru podatków pobieranych od najgorzej płatnych robotników i emerytów.

Zdaniem zaś rządu i pracodawców, podwyżki, płac we Francji osiągnęły w ubiegłym roku górny dopuszczalny pułap i dalsze zwiększanie zarobków mogłoby jedynie

FRUSTACJA CZY WALKA KLAS

Napięcia i konflikty społeczne nie omijają oczywiście i najbogatszego kraju kapitalistycznego — Stanów Zjednoczonych. Amerykańscy socjologowie określają te zjawiska modnym ostatnio słowem frustracja, gdyż brzmie ono bardziej elegancko niż prawidłowe określenie — walka klas. Słowem frustracją obejmuje się takie zjawiska jak strajki, demonstracje i protesty — murzyńskie, nauczycielskie, kobiece, studenckie i wiele innych. Socjolog z Uniwersytetu Columbia, Herbert Gans pisze, że frustracja w społeczeństwie amerykańskim jest „przejawem pogłębiającego się poczucia społecznych niesprawiedliwości i to nie tylko w sensie materialnym”. Dodaje jednak zaraz, że czynnik materialny odgrywa w tej frustracji ogromną rolę, gdyż wiadomo że być biednym w

nowym ostatnio akcje gospodarcze aktywizowania rejonów biedny przez prywatny biznes dają minimalne rezultaty, ponieważ tradycyjna psychika prywatnego przedsiębiorcy odwraca go od angażowania się w ryzykowne inwestycje w rejonach mogących być w każdej chwili objętymi rozruchami i niepokojami społecznymi.

Takie jest w pewnej części ogólne tło narastających w USA akcji strajkowych. Bezpośrednią przyczyną największej ilości z nich były w ostatnich latach konflikty między związkami zawodowymi i pracodawcami na tle zawierania nowych umów zbiorowych. Robotnicy wysuwają żądania nowych, podwyższonych stawek, zarówno aby zrekomensować stale wzrastające koszty utrzymania, jak i aby zniwelować dysproporcje płacowe między różnymi grupami zatrudnionych. W roku 1967, rekordowym pod względem ilości strajków

kurczenie się ilości stanowisk pracy, co powoduje wzrost bezrobocia. Fakt, że maszyni produkują coraz sprawniej i coraz szybciej, nie tylko pozbawia perspektyw zatrudnienia młodych ludzi, wchodzących w wiek produkcyjny, ale wręcz przyczynia się do usuwania z pracy już zatrudnionych. W Stanach Zjednoczonych od połowy roku 1953 do połowy roku 1960, a więc w okresie rosnącej w tym kraju produkcji dóbr i rozwijania usług, zatrudnienie w przemyśle zmniejszyło się o półtora miliona osób. W rolnictwie o 400 tysięcy, w górnictwie zaś o 300 tysięcy.

To kurczenie się ilości miejsc pracy przybiega nierzadko niezwykle drastyczne formy. Np. zamknięcie jednego z największych nowojorskich dzienników spowodowało to, że trzy tysiące robotników-polligrafów o najwyższych kwalifikacjach zawodowych utraciło z dnia na dzień środki do życia i nie ma szans na to, aby w Nowym Jorku otrzymać pracę w swym zawodzie.

Wystąpienia robotnicze w USA sprawiają, że państwo coraz częściej musi włączyć się do walki z nimi. Średni wzrost wynagrodzeń uzyskanych w wyniku akcji robotniczych w gałęziach produkcyjnych wyniósł 6,4 proc. Jednakże wiele z tych podwyżek zostało już zniwelowanych przez inflację i wzrastające podatki.

Na przykład, kiedy robotnicy przemysłu stalowego uzyskali podwyżkę płac i polepszenie ogólnych świadczeń, koncern „Bethlehem Steel” ogłosił podwyżkę cen stali o 5 proc. Musiało się to odbyć, w wyniku reakcji łańcuchowej, na cenach wielu wyrobów przemysłowych. I to właśnie jest — jest — mechanizm niwelowania — uzyskiwanych przez robotników podwyżek płac.

Nowym zjawiskiem w ruchu strajkowym w Stanach Zjednoczonych jest udział w tym ruchu pracowników zatrudnianych przez instytucje rządowe i stanowe, wobec których obowiązują ustawy antystrajkowe. Takimi „nielegalnymi”, a mimo to przeprowadzonymi i to długotrwałymi akcjami strajkowymi były wystąpienia nauczycieli, które ogarnęły wiele rejonów Ameryki. Nauka w szkołach, Jesienią ubiegłego roku, rozpoczęła się w wielu stanach i w samym Nowym Jorku z dużym opóźnieniem. Nielegalny, w świetle obowiązujących ustaw, był strajk pracowników oczyszczalni miasta w Nowym Jorku, który mimo to zakończył się zwycięstwem strajkujących.

Oprócz strajków typu rewindykacyjnego Ameryka była i jest widownią strajków solidarnościowych skierowanych przeciwko zwolnieniom z pracy. Jednym bowiem z bezpośrednich skutków racjonalizacji i automatyzacji produkcji jest

oczyszczanie się ilości stanowisk pracy, co powoduje wzrost bezrobocia. Fakt, że maszyni produkują coraz sprawniej i coraz szybciej, nie tylko pozbawia perspektyw zatrudnienia młodych ludzi, wchodzących w wiek produkcyjny, ale wręcz przyczynia się do usuwania z pracy już zatrudnionych. W Stanach Zjednoczonych od połowy roku 1953 do połowy roku 1960, a więc w okresie rosnącej w tym kraju produkcji dóbr i rozwijania usług, zatrudnienie w przemyśle zmniejszyło się o półtora miliona osób. W rolnictwie o 400 tysięcy, w górnictwie zaś o 300 tysięcy.

To kurczenie się ilości miejsc pracy przybiega nierzadko niezwykle drastyczne formy. Np. zamknięcie jednego z największych nowojorskich dzienników spowodowało to, że trzy tysiące robotników-polligrafów o najwyższych kwalifikacjach zawodowych utraciło z dnia na dzień środki do życia i nie ma szans na to, aby w Nowym Jorku otrzymać pracę w swym zawodzie.

Wystąpienia robotnicze w USA sprawiają, że państwo coraz częściej musi włączyć się do walki z nimi. Średni wzrost wynagrodzeń uzyskanych w wyniku akcji robotniczych w gałęziach produkcyjnych wyniósł 6,4 proc. Jednakże wiele z tych podwyżek zostało już zniwelowanych przez inflację i wzrastające podatki.

Na przykład, kiedy robotnicy przemysłu stalowego uzyskali podwyżkę płac i polepszenie ogólnych świadczeń, koncern „Bethlehem Steel” ogłosił podwyżkę cen stali o 5 proc. Musiało się to odbyć, w wyniku reakcji łańcuchowej, na cenach wielu wyrobów przemysłowych. I to właśnie jest — jest — mechanizm niwelowania — uzyskiwanych przez robotników podwyżek płac.

Nowym zjawiskiem w ruchu strajkowym w Stanach Zjednoczonych jest udział w tym ruchu pracowników zatrudnianych przez instytucje rządowe i stanowe, wobec których obowiązują ustawy antystrajkowe. Takimi „nielegalnymi”, a mimo to przeprowadzonymi i to długotrwałymi akcjami strajkowymi były wystąpienia nauczycieli, które ogarnęły wiele rejonów Ameryki. Nauka w szkołach, Jesienią ubiegłego roku, rozpoczęła się w wielu stanach i w samym Nowym Jorku z dużym opóźnieniem. Nielegalny, w świetle obowiązujących ustaw, był strajk pracowników oczyszczalni miasta w Nowym Jorku, który mimo to zakończył się zwycięstwem strajkujących.

POSTĘP — CZYLI KOSZT?

Była już mowa o tym, że do tradycyjnych motywów rewindykacyjnych, stanowiących źródło napięć i ruchów strajkowych dochodzą nowe, wynikające ze współczesnych warunków, w jakich odbywa się produkcja. Postępowi technicznemu, w warunkach kapitalistycznej własności środków produkcji, towarzyszy nie tylko intensyfikacja pracy — praca ludzka w dużym stopniu zostaje pozbawiona twórczego charakteru, człowiek traci w niej swą indywidualność, wznosi się proces jego alienacji.

W naszym dzisiejszym społeczeństwie — stwierdza francuski socjolog Jean Fourastier — praca postrzegana jest jako funkcja maszynowa, nie zaś człowieka. Człowieka uważa się jedynie za maszynę szczególnego typu z dwiema rękami, dwiema nogami i dwójgłosem

Tak więc protest przeciwko nieustabilizowanej sytuacji materialnej wyraża się w coraz to nowszych i coraz to bardziej radykalnych formach. W tym protestie przeciwko nierówności społecznej, w walce o rozszerzenie praw i podniesienie rangi klasy robotniczej w społeczeństwie.

Ta, garść przykładów z różnych krajów i zjawisk o różnych obliczach świadczy, że zarówno tradycyjne sprzeczności klasowe jak i nowe zjawiska w kapitalistycznym systemie produkcji w sposób nieunikniony i z nową ciągłą ostrością stawiają problem społeczno-strukturalnych przemian społecznych na Zachodzie. Otwierają one nowy okres wznowienia się fali napięć społecznych. Napięcia te zaś wywołują całą bezpośrednią tak szeroko propagowaną na świecie teorię o wewnętrznej stabilizacji współczesnego kapitalizmu.

Zaczarowany krąg

ELIGIUSZ LASOTA

doprowadzić do inflacji oraz załamania się i tak już chwiejnego franka.

Sytuacja we Włoszech jest nieco inna, choć i tu konflikty klasowe wyrastają na podobnej jak we Francji glebie. Wystąpienia robotnicze, studenckie, pracowników państwowych, lekarzy i personelu inżynierii-technicznej trwały we Włoszech przez całą wiosnę bez przerwy. Powodem ich zakończenia była wielka akcja strajkowa odbywająca się pod hasłem likwidacji stref płac (za jedyną pracę, obowiązującą we Włoszech różne stawki, w zależności od regionu). Ale to tylko jeden z problemów.

Włochy przeżywały, ogólnie rzecz biorąc, okres prosperity gospodarczej. Lecz ta prosperity opierała się na dość kruchych podstawach. Obecny bowiem poziom rozwoju gospodarki stoi w coraz bardziej rażącej sprzeczności ze strukturą społeczno-polityczną kraju. Utrzymuje się duże bezrobocie, zmuszając wiele osób do stałej lub czasowej emigracji, utrzymuje się poważny kontrast między uprzemysłowioną Północą i zacofanymi rejonami Południa. Ekspansja gospodarcza Włoch oparta jest w dużej mierze na eksporcie, przy sztucznym ograniczaniu rynku wewnętrznego. Dochód narodowy wzrósł w roku 1968 o 6,5 proc., zaś fundusz spożycia — mimo doskonałych wyników sezonu turystycznego — zmniejszył się o 2 proc. Masy pracujące nie tylko nie skoryzystały więc ze zwiększonej ilości wyprodukowanych dóbr, ale wręcz utraciły część swojej siły nabywczej. I stąd właśnie nieustające fale strajków ogarniające Włochy.

Ameryce jest znacznie ciężiej, niż w mniej zamożnych krajach.

Stany Zjednoczone także przeżywały ostatnio okres prosperity gospodarczej. W roku 1968 globalny produkt narodowy wzrósł o 7 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Chodzi jednak o to, że przy olbrzymim narodowym bogactwie, amerykański system społeczny niezwykle utrudnia, a często wręcz uniemożliwia słuszną ze społecznego punktu widzenia choćby częściową zmianę podziału tego bogactwa.

Chodzi po prostu o to, że według oficjalnych statystyk czterosobowa rodzina amerykańska potrzebuje rocznie — ze względu na wysoki poziom cen — wydatków na żywność i ubranie — 9400 dolarów na zapewnienie sobie umiarkowanego poziomu życia. Zaś w roku 1968 dochody takie osiągało tylko 31 proc. czterosobowych rodzin.

Spoleczeństwo amerykańskie określa jest jako społeczeństwo dobrobytu, ale górne najbogatsze 5 proc. społeczeństwa zagarnia 25 proc. całości dochodów, natomiast dolne 25 proc. ma do dyspozycji tylko 5 proc. całości dochodów. Według stwierdzenia kierownika „Ligi Demokratii Przemysłowej”, Harringtona — 25 proc. amerykańskich dzieci żyje w rodzinach określanych jako biedne, zaś 2/3 biedoty nie korzysta z żadnych programów pomocy społecznej.

Według oficjalnych danych „Center of Policy Research” w okresie od zapoczątkowania programów walki z nędzą w roku 1964, do roku 1968 liczba rodzin w USA żyjących w warunkach nędzy zmniejszyła się zaledwie o 1 proc. Zaś rekl-

(4700) rokowania o nowe układy zbiorowe dotyczyły 4,5 miliona robotników. Średni wzrost wynagrodzeń uzyskanych w wyniku akcji robotniczych w gałęziach produkcyjnych wyniósł 6,4 proc. Jednakże wiele z tych podwyżek zostało już zniwelowanych przez inflację i wzrastające podatki.

Na przykład, kiedy robotnicy przemysłu stalowego uzyskali podwyżkę płac i polepszenie ogólnych świadczeń, koncern „Bethlehem Steel” ogłosił podwyżkę cen stali o 5 proc. Musiało się to odbyć, w wyniku reakcji łańcuchowej, na cenach wielu wyrobów przemysłowych. I to właśnie jest — jest — mechanizm niwelowania — uzyskiwanych przez robotników podwyżek płac.

Nowym zjawiskiem w ruchu strajkowym w Stanach Zjednoczonych jest udział w tym ruchu pracowników zatrudnianych przez instytucje rządowe i stanowe, wobec których obowiązują ustawy antystrajkowe. Takimi „nielegalnymi”, a mimo to przeprowadzonymi i to długotrwałymi akcjami strajkowymi były wystąpienia nauczycieli, które ogarnęły wiele rejonów Ameryki. Nauka w szkołach, Jesienią ubiegłego roku, rozpoczęła się w wielu stanach i w samym Nowym Jorku z dużym opóźnieniem. Nielegalny, w świetle obowiązujących ustaw, był strajk pracowników oczyszczalni miasta w Nowym Jorku, który mimo to zakończył się zwycięstwem strajkujących.

Oprócz strajków typu rewindykacyjnego Ameryka była i jest widownią strajków solidarnościowych skierowanych przeciwko zwolnieniom z pracy. Jednym bowiem z bezpośrednich skutków racjonalizacji i automatyzacji produkcji jest

NA ŁAMACH PRASY BULGARSKIEJ

NIEDAWNO ukazał się w RABOTNICZESKO DELO artykuł pt. „Socjalizm a dobrobyt narodu” napisany przez członka Biura Politycznego KC BPK, i wiceprzewodniczącą Rady Ministrów, ZIWKO ZIWKOWA. Publikacja jest poświęcona 25 rocznicy rewolucji socjalistycznej w Bułgarii. W artykule tym czytamy:

„Wzłączywszy na siebie kierowniczą rolę w budownictwie nowego społeczeństwa, BPK śmiało skierowała swą gospodarkę na realizację najwyższego celu socjalizmu — nieustanne polepszenie dobrobytu wszystkich ludzi pracy; coraz pełniejsze zaspokajanie wzrastających potrzeb, stworzenie szerokiego materialnych i socjalnych przesłanek dla swobodnego i wszechstronnego rozwoju jednostki”.

O nieprzerwanym wzroście produkcji, a co za tym idzie o podniesieniu poziomu życia narodu, świadczy wzrost dochodu narodowego. W przeliczeniu na głowę ludności w roku 1968 dochód narodowy był 3,8 raza wyższy w porównaniu z rokiem 1953, kiedy wynosił on 256 lewów (według cen z roku 1961). Wzrost ten nastąpił przede wszystkim w latach po kwietniowym plenum (1956 rok), które odegrało historyczną rolę w całokształcie rozwoju kraju. Ziwnko Ziwnkowa podkreśla, że po tym plenum, przeciętny roczny wzrost dochodu narodowego wynosił 8,1% w porównaniu z 5,4% w latach 1952-1956.

Z otrzymanego w roku 1967 dochodu narodowego w wysokości 3 381 mln lewów 5 603 mln lewów przeznaczono na spożycie.

Socjalistyczne stosunki społeczne — czytamy w artykule — otworzyły nowe możliwości dla rozwoju sił produkcyjnych. Szybko dokonywało się uprzemysłowienie kraju i dokonano modernizacji wyposażenia technicznego rolnictwa. W roku 1967 liczba zatrudnionych w przemyśle osiągnęła 1.150 tys. w porównaniu z 312 tys. w roku 1948. W tym samym okresie liczba zatrudnionych w rolnictwie zmalała prawie dwukrotnie — do 1 600 tys. W porównaniu z rokiem 1939 produkcja przemysłowa w roku 1968 wzrosła trzydziestokrotnie.

Autor wskazuje na głęboką zmianę strukturalną, jakie zaszły w gospodarce. Obecnie połowa dochodu narodowego kraju wytwarzana jest w przemyśle, natomiast w rolnictwie — tylko 1/4.

Szybki wzrost dochodu narodowego znajduje wyraz w podniesieniu zarobków, w polepszeniu ubezpieczeń społecznych. W okresie 1952-1968 r. przeciętne roczne zarobki robotników i urzędników wzrosły 2,1 raza, a przeciętne dochody chłopów (zrzeszonych w spółdzielniach) — o 4,6 raza. W 1967 roku średnie roczne zarobki robotników i urzędników wynosiły 1 284 lewów, a w rolnictwie (spółdzielnie) — 1 278 lewów. W ciągu ostatnich 12 lat poziom cen wzrósł o 8,4%, a średnie

zarobki wzrosły o 75,3%. W latach 1952-1968 realne dochody na głowę ludności wzrosły 2,8 raza.

Ziwnko Ziwnkowa podkreśla, że specjalną uwagę zwraca się na rozwój społecznego funduszu spożycia. Jego wysokość w latach 1953-1967 wzrosła pięćkrotnie.

W roku bieżącym fundusz spożycia ma wzrosnąć o 9,5 proc. w porównaniu z rokiem 1968. Przewiduje się podniesienie zarobków i dochodów chłopów zrzeszonych w spółdzielniach. W obecnym roku przeznaczą się ponad 171 mln lewów na oświatę, ochronę zdrowia i ubezpieczenia społeczne.

*

Istotną rolę w produkcji zwierzęcej w Bułgarii odgrywa hodowla prywatna. Zgodnie z ustaleniami Rady Ministrów, zawartymi w uchwale z roku 1963, każdy członek spółdzielni produkcyjnej, robotnik PGR czy inny pracownik zatrudniony na wsi, a dysponujący gospodarstwem przydomowym może hodować określoną liczbę zwierząt — a więc bydła, owiec i trzody chlewnej. To samo dotyczy również emerytów. Państwo zapewnia prywatnym hodowcom pomoc w postaci dostaw paszy, opieki weterynaryjnej i gwarantuje im zakup wyhodowanego żywca w oparciu o uzgodnione zawarte umowy z placówkami skupu.

Rolla prywatnej hodowli w zaspokajaniu rynku i przetwórstwa w

produkty zwierzęce jest niebagatelna. W okresie przed wspomnianą ustawą, rocznie skupowano od prywatnych hodowców ok. 14 tys. żywców rocznie. Obecnie ilość ta wzrosła do 90 tys. ton średnio w ciągu roku. Na tę wielkość składa się (jak niedawno podał dziennik OTECZESTWEN FRONT) 1 milion jagniąt, 100 tys. cieląt, 20 tys. krów i bawoli, 300 tys. szt. trzody chlewnej oraz ponad 100 tys. małych prosiąt.

Według aktualnych danych obecnie prywatna hodowla w Bułgarii obejmuje ogółem ok. 150 tys. krów i bawoli, 3 miliony owiec i kóz. Są to więc ilości okazałe. Warto wspomnieć, że w wielu okręgach, m. in. w sofijskim i blagowgradzkim, około 50% całej ilości skupu mięsa pochodzi z hodowli prywatnej. Istnieją tam liczne spółdzielnie produkcyjne, których wszyscy członkowie hodują na przykład po jednej krowie, po kilka sztuk trzody lub owiec, lub wszystkie te rodzaje zwierząt.

Formy poparcia przez państwo hodowli prywatnej są różne. Jeśli właściciel sprzeda np. kilka jagniąt po pierwszym marcu (a więc wtedy, gdy są już podrośnięte) to niezależnie od zapłaty w wysokości 0,98 lewa za każdy kilogram żywca, dodatkowo otrzymuje on po dwa kilogramy paszy treściwej bezpłatnie — podobnie za każdy kilogram żywca.

*

W ostatnim czasie prasa bułgarska poświęcała wynikiem moskiewskiej sesji RWPG liczne artykuły i komentarze.

RABOTNICZESKO DELO w artykule wstępnym zamieszczonym w dniu 28 kwietnia podkreśla, że moskiewskie obrady cechowała duża konkretność, że przebiegały one w twórczej, partyjnej atmosferze, że uchwały sesji zapadły jednomyślnie. Fakty te — stwierdza dziennik — budzą głębokie zadowolenie narodu współnoty socjalistycznej. Dziennik podkreśla m.in., że w ciągu minionych lat wzrosła światowa rola znaczenia RWPG, jako organu kierującego współpracą gospodarczą w ramach naszej wspólnoty. Dzięki tej współpracy każdy miniony rok przynosił dalsze umocnienie i rozwój gospodarki zarówno poszczególnych krajów, jak i całej wspólnoty. Państwa członkowskie RWPG mogły też udzielać coraz większą, bezinteresowną pomoc gospodarczą krajom trzeciego świata i w ich walce z kolonialnym uciskiem i ekonomiczną zależnością od państw kapitalistycznych. **RABOTNICZESKO DELO** podkreśla, że wszechstronny rozwój współpracy gospodarczej w ramach RWPG ma też ogromne znaczenie polityczne. Kraje wspólnoty pokazały nieznana dotychczas światu kapitalistycznemu formę stosunków międzynarodowych: przynależność do RWPG w oparciu o zasady internacjonalizmu warunkuje wszystkim krajom członkowskim pełne równouprawnienie, suwerenność, obronę interesów narodowych oraz braterską pomoc wzajemną.

Dziennik OTECZESTWEN FRONT omawia najważniejsze postanowienia i załączniki zawarte w dokumencie moskiewskim. Dziennik podkreśla m. in., że zasadnicze znaczenie ma fakt, iż mocno w nim wy-

puklono pozytywną rolę i potrzebę rozwijania wzajemnych kontaktów między krajami RWPG a innymi krajami socjalistycznymi, a także z różnymi krajami niezależnie od ich ustroju społecznego. Pisząc dalej o postępującym rozwoju gospodarczym krajów członkowskich RWPG, OTECZESTWEN FRONT podkreśla, że najważniejszą tendencją polityczną i humanistyczną w tym procesie jest stałe podnoszenie i wyrażanie poziomu gospodarczego bratnich krajów zrzeszonych w RWPG. Służy to równocześnie umocnieniu światowego systemu socjalistycznego.

Tygodnik IKONOMICZESKI ZI-WOT pisze m. in.: Bułgaria jest jednym z aktywnych członków RWPG. W ciągu 20 lat na Bułgaria dostarczyła krajom członkowskim (bez uwzględnienia ZSRR) maszyn i urządzeń na 125 mln rubli, a sprowadziła z tych krajów maszyn i urządzeń na 182 mln rubli. W ramach międzynarodowej specjalizacji i kooperacji Bułgaria zorganizowała seryjną produkcję różnych wyrobów i stała się ich podstawowym dostawcą do bratnich krajów — członków RWPG. Tak np. w 1964 r. 25% całego eksportu materiałów lub wyrobów elektrotechnicznych i 40 proc. silników elektrycznych Bułgaria dostarczyła krajom RWPG.

(13)

ZYCIE
GOSPODARSTWA

PRASA o problemach gospodarczych

"POLITYKA" w swoim ostatnim numerze publikuje rozmowę z Zastępcą Członka Biura Politycznego KC PZPR, Sekretarzem KC Janem Sztyrlakiem. Tematem rozmowy są sprawy propagandy, ze szczególnym uwzględnieniem zadań prasy. Rozmowa, "Polityka" wstępnie udzieliła informacji o pracy Komisji Ideologicznej, powołanej po V Zjeździe. Komisja stanowi forum dyskusyjne, zajmujące się problemami nurtującymi partię, na ile aktualnych wydarzeń. Zastępcą Komisji nie jest podejmowanie jakichkolwiek decyzji — w sprawach ideologicznych, jak podkreślił Sztyrlak, trzeba raczej mówić o kierunkach myślenia i działania, a nie o szczegółowych rozstrzygnięciach.

Najważniejszym zadaniem propagandy w chwili obecnej jest uświadomienie społeczeństwu politycznej wagi i daleko idących konsekwencji, jakie pociągnie za sobą realizacja uchwał II Plenum. W gospodarce dokonywany jest obecnie poważny zwrot i rozumienie zarówno jego istoty jak i znaczenia jest niezbędne, nie tylko wśród działaczy ekonomicznych i politycz-

nych, ale i wśród szerokiego rzesz społeczeństwa. W teorii, np. wszyscy zgadzają się już z potrzebą selektywnego rozwoju. Ale jak będzie wyglądała sytuacja, kiedy w praktyce jedni zaczęli dostawać dodatków, inni zostali ich pozbawieni? Eksperymentalne metody gospodarowania ukształtowały pewne praktyki i obyczaje, głęboko zakorzenione. Propaganda musi stworzyć klimat dla przezwyciężenia tych praktyk i nawyków nie tylko w poglądach, ale i w praktycznym działaniu na wszystkich szczeblach.

Warunkiem dobrej propagandy jest pełna koncentracja na węższych w danym momencie zadaniach, stawianych przez partię. Musi ona opierać się na rozróżnieniu środowisk, do którego jest kierowana, mieć charakter ofensywny, wykorzystywać rzeczową argumentację i szeroki zestaw informacji. Propaganda musi być stale sama się doskonaląca i korygująca z dorobku wielu dziedzin wiedzy. Współczesna propaganda musi mieć solidne zaplecze naukowe.

W naszym społeczeństwie istnieje jeszcze różnego rodzaju mity — niektóre z nich pochodzą z dalekiej

przeszłości, inne urodziły się już w naszej ludowej rzeczywistości, inne jeszcze mają charakter "importu". Walka z tymi mitami musi przede wszystkim opierać się na rzetelnej i wyczerpującej informacji. Istnieje np. mit o nader wysokich zarobkach osób na kierowniczych stanowiskach w przemyśle czy administracji, który służy zwalniającej, demagogicznej koncepcji równości, a w konsekwencji podważa zaufanie do polityki partii. Z inicjatywy kierownictwa partii przedstawiono organizacjom partyjnym materiały dotyczące głównych problemów podziału dochodu narodowego, m. in. jak wygląda sytuacja w dziedzinie płac i dochodów i ile wynoszą zarobki ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach. Taka informacja, znana każdemu członkowi partii, powinna pomóc podważyć mity, choć na pewno będą i tacy, którzy stwierdzą, że "wiedzą lepiej".

Nie tylko w tym jednym wypadku podjęte zostały starania o polepszenie i poszerzenie informacji. Chcemy stworzyć coś w rodzaju "banku informacji", który byłby w stanie dostarczyć błyskawicznie dowolnych danych politycznych, ekonomicznych, życiowych, faktów, dat itp. Wymaga to oczywiście najnowocześniejszych metod opracowywania informacji.

Nowoczesność naszej propagandy wynika jednak nie tyle ze stosowanych metod, ile z jej treści, z tego, że propaguje najbardziej postępowe idee, najbardziej

nowoczesny ustrój społeczny. Dlatego musimy starać się w sposób jak najbardziej kompleksowy przedstawiać istotę naszej polityki. Ponieważ zaś nasze społeczeństwo staje się również społeczeństwem nowoczesnym, wykształconym, czytającym — propaganda musi do tego faktu dostosować swoje metody i środki działania.

Z pozostałej prasy tygodniowej chcemy zwrócić uwagę Czytelników na dyskusję w "KIERUNKACH", poświęconą sprawom demograficznym. Pismo to już od dłuższego czasu prowadzi akcję publicystyczną, mającą na celu zmianę pewnych założeń w polityce populacyjnej. Chodzi o zwiększenie przyrostu naturalnego, przede wszystkim w miastach, bowiem utrzymujący się spadek współczynnika urodzeń może w konsekwencji zagrozić nawet reprodukcji prostej naszego społeczeństwa. Dyskusja, niestety, nie nastraja zbyt optymistycznie, nie tyle w sprawach polityki populacyjnej, ile w sprawach naszych umiejętności prognozowania tak ważnego zjawiska, jak rozwój demograficzny kraju. Jeżeli zaś nawet w dziedzinie, posiadającej przecież kadry znakomitych fachowców i wypracowane metody prognozowania, nasze przewidywania tak dalece odbiegają od faktycznych procesów, to co mówić o innych dziedzinach? A przecież bez dobrych prognoz trudno jest mówić o prawidłowej i skutecznej polityce.

S.C.

Aktualności

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA W KWIEŃNIU

Kwiecień br. przyniósł wyraźne przyspieszenie tempa wzrostu produkcji przemysłowej (z 7,8 proc. w I kw. br. do 10,7 proc. w kwietniu br., w porównaniu z analogicznym okresem ub. r.). Łącznie daje to już tempo wzrostu produkcji dorównujące tempu założonemu w planie rocznym (8,2 proc.), a w przeliczeniu na 1 dzień roboczy nawet wyższe (9,8 proc.).

Dobrych wyników ilościowych produkcji przysięgowej nie omaczają jednak, że również korzystnie kształtują się wyniki ekonomiczne produkcji i jej struktura.

Zatrudnienie w przemyśle w okresie 4 miesięcy br. było bowiem o 4,3 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ub. r. podczas gdy plan roczny zakłada wzrost zatrudnienia w przemyśle w granicach 3,5 proc. Okazuje się więc, że planowany wzrost produkcji osiągamy przy wydatkach wyższych od planowanych w okresie czterech miesięcy br. (7,5 proc.) jest wyższe od tempa zatrudnienia w planie rocznym (5,8 proc.). Przrost produkcji jest więc znacznie wyższy od planowanego.

Pierwszą ocenę struktury produkcji przemysłowej za okres trzech miesięcy br. wskazują ponadto, że niższe od planowanego tempo wzrostu wykazuje przede wszystkim produkcja środków spożywczych (ok. 4 proc. wobec wzrostu założonego w planie rocznym w granicach 6,3 proc.). Oznacza to, że wyższemu od planowanego tempu wzrostu zatrudnienia i płac nie towarzyszy odpowiednio dynamiczny wzrost produkcji na potrzeby rynku. Podjęte zaś na początku br. decyzje w sprawie przyspieszenia tempa wzrostu produkcji rynkowej mogą dać efekty dopiero w trzecim i czwartym kwartale br. (Sb)

OSŁABIEŃIE DYSCYPLINY PRACY

W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: dlaczego w okresie 4 miesięcy br. tempo wzrostu produkcji przemysłowej jest takie samo jak w założenach planu rocznego, podczas gdy wzrosła produkcja, a jednocześnie kształtuje się tempo wzrostu zatrudnienia i funduszu płac, należy zwrócić uwagę na dyscyplinę pracy. Okazuje się bowiem, że dane za I kw. br. wskazywały, iż liczba godzin nieprzepracowanych w czasie normalnym w przeliczeniu na 100 robotników w I kw. br. była o 3,5 proc. niższa niż w I kw. ub. r., liczba godzin nieprzepracowanych wzrosła natomiast o 3,5 proc., a liczba godzin nieprzepracowanych bez usprawiedliwienia wzrosła o ponad 3 proc.

Nie tylko więc przedłużająca się zima, epidemia grypy i trudność przewożenia oraz zaopatrzenia w pierwsze miesiące br. osłabiła wyniki ekonomiczne produkcji przemysłowej. (Sb)

TRANSPORT W KWIEŃNIU

Pierwsze dane za kwiecień br. wskazują, że miesiąc tym nie nastąpiła jeszcze wysoce pożądana poprawa sytuacji w transporcie towarów. Przewozy kolejowe towarów były tylko o 1,2 proc. wyższe niż w kwietniu ub. r. i były o 1 proc. niższe niż planowano. Łącznie natomiast w okresie 4 miesięcy br. przewozy towarów przez PKP były o 5 proc. niższe niż w analogicznym okresie ub. r.

Trudność w zapewnieniu potrzebnego poziomu przewozów towarowych w kwietniu br. odbiła się zwłaszcza na przewozach budowlanych. Opiętnione były bowiem dostawy kruszywa, cegieł i cementu. Nadal utrzymywały się trudności w wywozie siarki z kopalni w Mielnie i wywozie węgla z Katowic. Również transport drewna napotykał trudności. Pierwszeństwo zostało bowiem przyznane przewozom ziemniaków sadzonek dla potrzeb rolnictwa.

W pewnym miarze trudności przewozowe w kwietniu br. uległy zastrzeżeniu w wyniku wzrostu liczby wagonów przeznaczonych przez odbiorców towarów przez okres dłuższy od okresu wolnego od opłaty "osiowego". Liczba wagonów przeznaczonych ponad ten okres wzrosła z 437 tys. wagono-kilometrów w I dekadzie kwietnia br. do 437 tys. wagono-kilometrów w III dekadzie kwietnia. Łącznie za cały miesiąc kwiecień br. liczba wagonów ponad czas wolny od kar umownych była wyższa niż w marcu br.

Usprawienie prac załadunkowych i wyładunkowych pozostało więc nadal ważną rzeczą uwalniania przewozu towarów. (Sb)

BUDOWNICTWO W KWIEŃNIU

W przeliczeniu do produkcji przemysłowej, produkcja budowlano-montażowa w kwietniu br. nie uległa istotniejszemu przyspieszeniu. W porównaniu z kwietniem ub. r. wzrosła ona bowiem tylko o 2,9 proc. Łącznie za 4 miesiące br. daje to wzrost w granicach 1,6 proc. wobec 7,2 proc. wzrostu założonego w planie rocznym. Znaczenie budownictwa w tempie wzrostu produkcji przemysłowej jest więc o 6,6 proc. niższe niż w analogicznym okresie ub. r. W tym okresie 4 miesięcy br. wzrost tempa wzrostu produkcji przemysłowej był o 3,3 proc. wyższy niż w analogicznym okresie ub. r. W I kw. br. skupiono natomiast tylko o 2,4 proc. więcej żywcia niż w analogicznym okresie ub. r.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

"Taniec Barnes'a"

Prasa nowojorska poświęcała ostatnio wspomnienie jednej z najbardziej wybitnych postaci tego miasta, Henry Barnesowi. Pełnił on funkcję szefa ruchu drogowego a jest to, jak mówi się w Ameryce, najgorsza praca w całym Stanach. Henry Barnes był twórcą systemu, który obecnie stosowany jest powszechnie w świecie, a polegający na zatrzymaniu pojazdu na skrzyżowaniach w celu umożliwienia przejścia pieszym. Na cześć projektanta systemu ten nazwano "Taniem Barnes'a". (Motor)

Wiatr za kierownicą

W zakładach Volkswagena w Wolfsburgu budowano tu doświadczalny z urządzeniem do wywoływania wiatru o prędkości do 72 km/h (wiatr szturmowy). Stwierdzono, że samochody z silnikiem umieszczonym z przodu i napędzaną przednią osią są najmniej wrażliwe na podmuchy wiatru. Zainstalowano smużki do szacowania wiatru rozstawione na odległość 500 m, mają one łączną moc

1 620 KM ("Technika Motoryzacyjna", nr 1/69).

Nie ukradną...

Nowością amerykańskiego koncernu General Motors postępująca w bezpośrednim związku z systemem bezpieczeństwa w samochodach — jest mechanizm, zabezpieczający wóz przed kradzieżą. Nowy rodzaj zabezpieczenia blokuje nie tylko układ kierowniczy, lecz również przedkładnię i zapłon. (Motor)

Ubrania z papieru

Ubrania z papieru (do jednorazowego użycia) wkraczają coraz szerzej w życie codienne wielu krajów. Ostatnio produkcję papierowych ubrań rozpoczęto na Węgrzech. Nowy rodzaj odzieży cieszy się dużym popytem. (WIT-AR)

Zastępuje skórę

W USA opracowano nową metodę, pozwalającą na przetwarzanie skór odpadowych, skrawków i innych braków na pełnowartościowy materiał. ("Wiadomości Chemiczne", nr 1/69)

Hydrauliczny manipulator

We Francji skonstruowano zestaw przyrządów ułatwiających manipulowanie przedmiotami umieszczonymi pod mikroskopem. Mikromanipulator składa się z dwóch mechanizmów sterowniczych oraz dwóch suportów, umożliwiających przesuwanie próbki w trzech kierunkach: wzdłużnie, poprzecznie, przy czym przemieszczanie wzdłużnie wynosi 1:2500, a poprzecznie 1:50. Maksymalne przesunięcie liniowe wynosi 3 mm. ("Design News", nr 1/69)

Kasety hi-fi

Rozpoczęto produkcję taśm magnetycznych, kasetowanych, gwarantujących już przy prędkości przesuwu 475 cm/s zapis od 20 do 15 000 Hz. Mimo że taśma w tych kasetach ma szerokość zaledwie 3 mm, można na niej utrzymać 4 ścieżki nagrania. Firma Ampex wyprodukowała już nagry magnetofon "Micro 85" do nagrania stereofonicznych taśm kasetowanych. W jednej kasecie umieszczono jest taśma na 2-godzinne nagranie. ("Electronics World", nr 3/68)

Kociół na 1600 ton pary

Konstruktorzy z Tarnowskich Gór przystąpili do opracowywania projektu największego w Polsce kotła energetycznego, który będzie produkował 1 600 ton pary na godzinę. Może on zasilić obróbką turbin o mocy 500 MW. Obecnie największe w Polsce kotły energetyczne, zasilające turbiny 200-megawatowe, nie przekraczają wydajności 550 ton pary na godzinę. Projekt nowego urządzenia obejmuje również szereg zespołów współpracujących, jak — przygotowanie paliwa, wentylatory doznaczące powietrze, stacje uzdatniania wody itp. (NT-PAP)

Trzawczik gospodarczy

Jednego tylko dnia, w jednej tylko małej peryferyjnej dzielnicy

Szczególna milicja zatrzymała w ciągu niewiele godzin dziesięć ciężarówek państwowych lub spółdzielczych przewożących lewe kasy i wozych materiały budowlane na budowy prywatnych domów. Ustalono, że cały transport dla prywatnego budownictwa odbywa się na lewo. Wkrótce nadzorca podzielił na kilka gatunków: 1) Kierowca nielegalnie wzięte budulec kupiony przez jego właściciela legalnie. 2) Kierowca nielegalnie wzięte budulec, który sam skradł swojemu pracodawcy. 3) Kierowca "lewym kursem" wzięte państwowy budulec na państwową budowę. 4) Kierowca taki budulec przejechał na prywatną budowę. 5) Kierowca taki budulec wzięty z państwowego budownictwa, który zlecił mu lewy kurs. Rozmowy przeprowadzone ze słobodawcami wykazały, że o legalny transport jest bardzo trudno i jest on wielokrotnie droższy.

Polski Komitet Normalizacyjny wydał nową normę dotyczącą symboliki PN 6201931. Mowa tej normy o tym, jak należy obliczać i zapisywać symbole. Wskazuje ona, że symbole powinny być czytelne i łatwe do odczytania. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami. Wskazuje również, że symbole powinny być zgodne z międzynarodowymi normami.

NAGRODA NAUKOWA IM. PROF. OSKARA LANGEGO

Zgodnie z Uchwałą Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego z dnia 28.IX.1969 r. zostały ustalone nagrody naukowe PTE im. prof. Oskara Langego za rok 1969.

1. Nagrody będą przyznawane za opublikowane w języku polskim w latach 1966-1968 prace naukowe w dziedzinie ekonomii politycznej, statystyki, ekonometrii, cybernetyki ekonomicznej, napisane przez autorów (zespoły autorskie) obywateli polskich bez względu na ich stopień lub tytuł naukowy oraz miejsce zatrudnienia.

2. Wniosek o przyznanie nagród mogą być składane w terminie do 30.IX.1969 r. na adres: "Sąd Konkursowy nagrody im. O. Langego", Warszawa, ul. Nowy Świat 49 — Zarząd Główny PTE. Wnioski z uzasadnieniem wraz z dołączonymi dwoma egzemplarzami zgłoszonej do nagrody pracy mogą składać:

— Sekretarz Wydziału I PAN,

— Kierownicy katedr wszystkich szczebli uczelni ekonomicznych i wydziałów ekonomii uniwersyteckich,

— Dyrektorzy wszystkich instytucji wydawniczych z zakresu ekonomii.

Przewidywania

Przewidywania na rok 1970

1. Wzrost produkcji przemysłowej w 1970 r. będzie wynosił 10,7 proc. wobec 10,7 proc. w 1969 r.

2. Wzrost produkcji budowlano-montażowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

3. Wzrost produkcji rolniczej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

4. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

5. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

6. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

7. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

8. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

9. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

10. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

11. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

12. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

13. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

14. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

15. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

16. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

17. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

18. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

19. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

20. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

21. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

22. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

23. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

24. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

25. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

26. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

27. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

28. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

29. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

30. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

31. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

32. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

33. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

34. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

35. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

36. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

37. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

38. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

39. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

40. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

41. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

42. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

43. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

44. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

45. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

46. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

47. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

48. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

49. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

50. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

51. Wzrost produkcji handlowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

52. Wzrost produkcji usługowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.

53. Wzrost produkcji transportowej w 1970 r. będzie wynosił 1,6 proc. wobec 1,6 proc. w 1969 r.